WROCŁAWSKIE
WIADOMOŚCI KOŚCIELNE
PISMO URZĘDOWE
KURII METROPOLITALNEJ WROCŁAWSKIEJ
WE WROCŁAWIU
Rok L Wrocław, październik – grudzień 1997 roku Nr 4

I. Akta Stolicy Apostolskiej

44.
Dar spotkania
Ceremonia powitalna w Pałacu Elizejskim

Oficjalne powitanie Jana Pawła II na ziemi francuskiej odbyło się w Pałacu Elizejskim, gdzie zebrali się przedstawiciele najwyższych władz państwowych i kościelnych. Gościa powitał prezydent republiki Jacques Chirac. Ojciec Święty w swoim przemówieniu wyraził wdzięczność społeczeństwu francuskiemu, które podjęło się organizacji XII Światowego Dnia Młodzieży, oraz ukazał wielkie znaczenie tego wydarzenia dla Kościoła i rodziny ludzkiej.

Panie Prezydencie Republiki!

1. Jestem głęboko wzruszony pańskimi słowami oraz gościnnością, jaką okazuje mi pan w chwili, gdy znów staję z radością na francuskiej ziemi, tym razem z okazji obchodów XII Światowego Dnia Młodzieży. Jestem szczególnie wdzięczny za pańską uprzejmość i życzliwość, cenię też sobie obecność licznych przedstawicieli życia publicznego, którzy zechcieli wziąć udział w tym spotkaniu.

Naturalnym biegiem rzeczy młodzi katolicy, reprezentujący swoich rówieśników z ponad 130 krajów świata, zechcieli pewnego dnia spotkać się w Paryżu. Wraz z nimi dziękuję panu prezydentowi, a także władzom kraju i służbom państwowym, za okazaną im wyrozumiałość. Wszyscy oni, zarówno pochodzący z krajów europejskich, jak i z innych kontynentów, z radością spotykają się z młodymi i dorosłymi Francuzami, odkrywają wartość waszych tradycji duchowych i kulturowych,

których znaczenie dla historii i dla Kościoła mogą dzięki temu lepiej docenić, odczuwając zarazem ich wpływ na współczesność.

2. Zwracając się do pana prezydenta na początku mego pobytu, pragnę serdecznie pozdrowić wszystkich Francuzów, którym życzę, aby mogli cieszyć się dobrobytem oraz by umieli wykorzystywać swoje zalety i ideały, służąc braciom we własnym kraju i na wszystkich kontynentach.

W ostatnich dniach wielu młodych gościło w różnych regionach Francji, teraz zaś zgromadzili się oni w Paryżu. Pragnę tutaj wyrazić głęboką wdzięczność Kościoła za serdeczną gościnność okazaną im w różnych departamentach kraju, a obecnie w Ile-de-France. Dziękuję zwłaszcza paryżanom i mieszkańcom Ile-de-France, którzy niewątpliwie za cenę pewnych wyrzeczeń starają się zapewnić gościom jak najlepsze warunki pobytu.

3. Cieszę się, że w tak szczególnych okolicznościach mogę się znów spotkać z wiernymi Francji, pamiętając o serdecznym przyjęciu, jakie zgotowali mi już kilkakrotnie w przeszłości, zwłaszcza we wrześniu ubiegłego roku. Obok Światowego Dnia Młodzieży rok ten niesie z sobą jeszcze dwa ważne wydarzenia dla katolików francuskich: mam na myśli przede wszystkim stulecie śmierci św. Teresy z Lisieux, wybitnej postaci w dziejach duchowości, znanej i otoczonej miłością na całym świecie, którą młodzi ludzie we wszystkich krajach słusznie darzą czcią; natomiast jutro dokonam z radością beatyfikacji Fryderyka Ozanama, apostoła miłosierdzia i poszanowania godności człowieka, a zarazem dalekowzrocznego znawcy problemów społecznych. Te dwie postaci wśród wielu innych są świadkami bogatego wkładu katolików francuskich w życie Kościoła powszechnego.

4. Mój przyjazd do Paryża jest kolejnym etapem swoistej pielgrzymki, której szlakiem przemierzam świat od dwunastu już lat, aby wciąż na nowo spotykać się z młodymi. Młodzi przybywają tu, aby razem umocnić swoją wolę budowania świata bardziej przyjaznego człowiekowi i spokojniej przyszłości. W swoich rodzinnych regionach i krajach wielu z nich cierpi na skutek bratobójczych walk i deptania godności człowieka; zbyt często muszą się zmagać z brakiem pracy i ze skrajnym ubóstwem; ich pokolenie poszukuje z trudem nie tylko minimum środków do życia, ale także sensu życia i celów, którym mogliby się poświęcić. Wiedzą, że będą szczęśliwi tylko wówczas, gdy staną się pełnoprawnymi członkami społeczeństwa i opartego na poszanowaniu ludzkiej godności i na autentycznym braterstwie. Tutaj mają szczególną sposobność, aby połączyć swoje dążenia i dzielić się wzajemnie bogactwem swoich kultur i doświadczeń.

Najgłębszym motywem ich wędrówki jest jednak poszukiwanie duchowe: to ono kazało im wziąć pielgrzymią laskę i wyruszyć śladem

poprzedników, którzy przemierzali kontynenty jako budowniczowie pokoju, bracia wszystkich ludzi i poszukiwacze Boga.

5. Panie prezydencie, panie i panowie, dziękuję wam za to, że zrozumieliście doniosłość tego wielkiego zgromadzenia nadziei w waszej stolicy. Jestem przekonany, że wysiłki, jakie podjęliście, aby przyjąć tak wielu i tak różnych gości, wydadzą trwałe owoce zarówno w życiu waszych gości, jak i waszych rodaków.

Raz jeszcze wyrażając wam osobistą wdzięczność, z całego serca proszę was i dla całego narodu francuskiego o łaskę Bożego błogosławieństwa.

JAN PAWEŁ II, Papież

21 sierpnia 1997 roku

45.
Bądźcie poszukiwaczami, świadkami i głosicielami prawdy Chrystusa
List Papieża Jana Pawła II do młodzieży Rzymu

Droga Młodzieży Rzymu!

1. Wspominam z radością XII Światowy Dzień Młodzieży, obchodzony w sierpniu tego roku w Paryżu. Było to niezwykłe doświadczenie duchowe, za które składam dzięki Bogu. Na zakończenie liturgii eucharystycznej na hipodromie w Longchamp, zamykającej to niezapomniane spotkanie, zaprosiłem młodych całego świata do Rzymu na obchody Jubileuszu Młodzieży latem roku 2000.

Wy, młodzi mieszkańcy Rzymu, już od dzisiaj stajecie się uczestnikami tego ważnego wydarzenia, które wymaga intensywnych przygotowań organizacyjnych, ale przede wszystkim duchowych. Temu przygotowaniu mają służyć Misje Miejskie, które zwracają się teraz w szczególny sposób do świata młodzieży. Ich hasło brzmi: „Otwórz drzwi Chrystusowi, twemu Zbawicielowi" Aby jednak móc głosić Chrystusa i dawać o Nim świadectwo, trzeba Go osobiście spotkać i poznać.

Tylko ten, kto poznał Go z bliska i głęboko, potrafi o Nim przekonująco mówić innym. Tylko ten, kto wytrwale uczęszcza do szkoły tego Boskiego Nauczyciela, może prowadzić do Niego braci. On jest jedyną Osobą zdolną całkowicie spełnić oczekiwania człowieka.

Z pewnością słyszeliście o Nim już od dziecka. Pozwólcie jednak, że zapytam was: Czy naprawdę Go spotkaliście? Czy doświadczyliście przez wiarę żywej więzi z Nim jako z lojalnym i wiernym przyjacielem,

czy też Jego postać wydaje się wam zbyt daleka od waszych rzeczywistych problemów, aby mogła was jeszcze interesować?

Jezus nie jest jedynie wielką postacią historyczną, nauczycielem życia i moralności. Jest Panem zmartwychwstałym, Bogiem bliskim każdemu człowiekowi, z którym można rozmawiać, ciesząc się Jego przyjaźnią; jest nadzieją w chwilach próby i gwarancją lepszej przyszłości.

Jezus wysoko ceni każdego z was i gotów jest objawić wam tajemnicę życia w pełni udanego, stanąć u waszego boku, by pomóc wam budować społeczeństwo bardziej ludzkie i solidarne.

2. Drodzy młodzi, zaufajcie Jezusowi Chrystusowi! Zaufajcie Mu jak ów chłopiec, o którym mowa jest w ewangelicznym opisie rozmnożenia chleba i ryb (por. J 6, 1-13). Ewangelista Jan opowiada, że wielki tłum chodził za Jezusem. Patrząc na całą tę rzeszę, Jezus zapytał apostoła Filipa: „Skąd kupimy chleba, aby oni się posilili?" Było to pytanie prowokacyjne, gdyż w danych okolicznościach zdobycie chleba dla tak dużej liczby głodnych ludzi nastręczało wielkie trudności. Uczniowie słusznie zauważyli, że „za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich mógł choć trochę otrzymać" W rzeczywistości Jezus pragnął wystawić na próbę ich wiarę: nie liczył na to, że uda się zdobyć wystarczająco dużo dóbr materialnych, ale że uczniowie zechcą wielkodusznie ofiarować swoje skromne zasoby.

Ofiarność: ta wewnętrzna postawa zrodziła się w sercu chłopca, który ofiarował pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby. Uczniowie sądzili, że to zbyt mało: „Czyż to może wystarczyć dla tylu ludzi?" Ale Jezus docenił gest waszego rówieśnika: wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał obecnym, po czym podobnie uczynił z rybami. To, na co nie ośmielał się liczyć ludzki rozum, za sprawą Jezusa stało się rzeczywistością dzięki ofiarnemu sercu chłopca.

3. Młodzieży Rzymu, oto ważne zadanie, jakie zostaje wam powierzone: macie się stać jak ów chłopiec z Ewangelii ofiarnymi współtwórcami przemiany, która ukształtuje przyszłość was samych, Kościoła Rzymu i całego miasta. Modlitwa i kontemplacja, milczenie i osobista asceza pomogą wam dojrzewać w wierze i lepiej uświadomić sobie wasze apostolskie zadanie. Abyście mogli to uczynić, musicie zdać sobie sprawę z tego, co posiadacie z waszych pięciu chlebów i dwóch ryb, to znaczy z zasobów entuzjazmu, odwagi i miłości, które Bóg złożył w waszych sercach i w waszych rękach niczym cenne talenty, abyście wykorzystali je dla innych.

Odkryjcie na nowo swoją wartość jako osób, w których Duch Boży zamieszkuje niczym w świątyni; nauczcie się słuchać głosu Tego, który przyszedł, aby zamieszkać w was przez sakramenty chrztu i bierzmowania, głosu „Pocieszyciela" jak Go nazywa Jezus (por. J 14, 16. 26) czyli Tego, który naucza i wspiera, broni i pociesza, słodkiego Gościa ludzkiej duszy.

Dzięki Duchowi Świętemu, który usuwa z serca wszelki lęk i obdarza wewnętrzną radością, będziecie mogli, zwłaszcza podczas trwania Misji Miejskich, wzbogacić swoje miasto o ów „duchowy suplement" o którym mówił mój czcigodny poprzednik sługa Boży Paweł VI, i przyczyniać się do pełnego wykorzystania jego potencjału.

4. Duch budzi w sercu każdego człowieka pragnienie prawdy. Prawdą, która nas wyzwala, jest Chrystus, bo tylko On może powiedzieć: „Ja jestem (...) prawdą" (J 14, 6) i obiecać: „Jeżeli będziecie trwać w nauce mojej, będziecie prawdziwie moimi uczniami i poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 31-32).

Wielu z was uczy się, inni pracują lub szukają pracy. Ważne jest, abyście wszyscy stali się gorliwymi poszukiwaczami prawdy i jej nieulękłymi świadkami. Nie wolno wam nigdy ustępować wobec kłamstwa, fałszu i kompromisów! Zdecydowanie sprzeciwiajcie się tym, co próbują zwieść waszą inteligencję i usidlić wasze serca propagandą i propozycjami, które wpędzają w niewolę konsumizmu, nieuporządkowanego życia seksualnego i przemocy, a na koniec wpychają w próżnię samotności i na bezdroża kultury śmierci. Każda wolność oderwana od prawdy przemienia się w nową i bardziej jeszcze krępującą niewolę.

5. Wolni, aby kochać! Młodzi przyjaciele, któż nie pragnie kochać i być kochanym? Aby jednak doświadczyć szczerej miłości, trzeba otworzyć drzwi swego serca Jezusowi i zmierzać drogą, którą On wyznaczył nam swoim własnym życiem: drogą daru z siebie. To tu kryje się sekret pomyślnej realizacji każdego prawdziwego powołania do miłości, zwłaszcza zaś tego, które rodzi się w przedziwny sposób w sercu młodego człowieka i prowadzi go do małżeństwa, kapłaństwa lub życia konsekrowanego.

Kiedy młody chłopak czy dziewczyna odkrywają, że prawdziwa miłość jest drogocennym skarbem, stają się także zdolni do przeżywania swojej płciowości zgodnie z Bożym zamysłem i do odrzucenia fałszywych wzorców, często niestety reklamowanych i szeroko rozpowszechnianych.

Jest to z pewnością wybór drogi trudnej, ale jedynej, która daje prawdziwą wolność i szczęście, ponieważ zaspokaja głębokie pragnienie, jakie Bóg zaszczepił w sercu każdego człowieka. Prawdziwa wolność jest tam, gdzie zamieszkuje Duch Chrystusa (por. 2 Kor 3, 17): na tym polega nieprzemijająca młodość Ewangelii, która odnawia ludzi, kultury i świat.

6. Wolni, aby służyć! Do powołań, które wzbudzają najżywsze echo w waszych sercach, należy powołanie do służby, zwłaszcza do służby najuboższym i zepchniętym na margines.

Fragment Ewangelii, na którym opieramy się w tych rozważaniach, mówi o rzeszy cierpiącej głód: ten głód zaspokoi sam Jezus. Także

w naszym mieście są ludzie, którzy łakną chleba materialnego, ale może bardziej jeszcze chleba duchowego. Podczas moich wizyt duszpasterskich w parafiach ludzie młodzi i starzy, rodziny i imigranci często mówią mi o problemach społecznych, o samotności i opuszczeniu. Tak wiele jest ubóstwa materialnego i duchowego. Trudności i problemy są dotkliwie odczuwane także w środowisku młodzieży.

Jezus żąda, byśmy nie tracili nadziei i walczyli ze wszystkimi formami upadku; prosi, byśmy poświęcali się całkowicie budowie społeczeństwa na miarę człowieka. Jak dowodzą przykłady wielu świętych, dawnych i współczesnych, możliwe jest już teraz kształtowanie autentycznych relacji między ludźmi, jeśli miłuje się życie i broni go, jeśli dąży się nieustannie do tego, aby każdy człowiek był uznawany za dziecko Boże, które zostaje przyjęte z miłością, którego wzrost jest wspomagany, a prawa chronione.

7. Życie stawia nam wiele pytań, ale zwłaszcza na jedno z nich trzeba sobie odpowiedzieć: jaki jest cel życia i co nas czeka po śmierci? To pytanie nadaje sens całemu naszemu istnieniu. Niektórzy wasi rówieśnicy być może już go sobie nie zadają: przeżywają teraźniejszość tak, jakby była ona całym życiem. Biernie poddają się rzeczywistości, jakby była snem, który musi się skończyć, zamiast starać się, aby wartości i wielkie ideały stawały się coraz bardziej rzeczywistością.

Otworzyć drzwi Chrystusowi Zbawicielowi znaczy na nowo zaprojektować swoje życie mierząc wysoko. Nie zadowalajcie się banalnymi doświadczeniami i nie ufajcie tym, którzy je wam proponują. Pokładajcie ufność w życiu i otwórzcie serca na Chrystusa Życie, które zwycięża śmierć!

Jezus zmartwychwstały staje się naszym pokarmem w Eucharystii i już dziś wprowadza nas w życie nieśmiertelne, dając nam pewność, że przyjdzie dzień, w którym będziemy mogli zaznać go w pełni i na zawsze. Z tej pewności rodzi się odwaga, która pozwala stawić czoło wszelkim trudnościom i uczynić z życia bezwarunkowy dar ofiarowany Bogu i bliźniemu. Jest to niezwykła przygoda, której jednak nie możemy do końca przeżyć sami. Dlatego Jezus zechciał ustanowić Kościół, swoje Ciało Mistyczne i lud Nowego Przymierza.

8. Młodzi rzymianie, umiejcie dostrzegać Chrystusa obecnego w Kościele i oddawajcie Mu do dyspozycji symboliczne „chleby i ryby", którymi są wasze zdolności i umiejętności. Wielu z was nawiązało owocną więź z Kościołem w paradach, w zespołach i ruchach. Inni po przyjęciu pierwszej komunii i bierzmowania nie zachowują już z nim żywotnej więzi. Niektórzy uważają, że Kościół jest daleki od ich problemów, osądzają go krytycznie i odrzucają jego nauczanie.

Mogę was jednak zapewnić, że nikt nie jest obcy w Kościele. Co więcej, bez was Kościół czuje się jak rodzina pozbawiona dzieci. Kościół

potrzebuje was wszystkich, waszej obecności, a nawet waszej konstruktywnej krytyki. Potrzebuje przede wszystkim waszego aktywnego uczestnictwa w głoszeniu Ewangelii, aby miało ono styl i żywotność typową dla waszego wieku.

Młodzi rzymianie, miłujcie Kościół, okazując wyrozumiałość dla ułomności ludzi, którzy go tworzą. Odkrywajcie jego serce i pomagajcie mu być blisko was! Mówię to do tych, którzy już należą do jakiejś kościelnej wspólnoty, stowarzyszenia, ruchu czy zespołu; ale mówię to też do tych, którzy nie uczestniczą w takiej działalności. W Kościele jest miejsce dla wszystkich!

9. Zwracam się w szczególny sposób do was, młodzi chrześcijanie. Bądźcie świadkami Chrystusa przede wszystkim wśród swoich rówieśników. Zmartwychwstały wzywa was, byście nawiązali przymierze z Nim i między sobą nawzajem, aby nadać miastu kształt bardziej sprawiedliwy, wolny i chrześcijański.

Bądźcie twórcami tego przymierza w relacjach z innymi młodymi, w życiu rodzinnym, w swoich dzielnicach, szkołach i uniwersytetach, w miejscach pracy, w ośrodkach sportu i zdrowej rozrywki. Nieście nadzieję i otuchę tam, gdzie panuje rezygnacja i cierpienie. Niech każdy z was będzie gotów okazać życzliwość i pomoc tym, którzy pragną przybliżyć się do wiary i do Kościoła. Niech nie zagubi się nikt z tych, których Ojciec postawi na naszej drodze!

Celem Misji Miejskich jest właśnie ożywienie w ochrzczonych ducha otwartości na innych i zapału do nowej ewangelizacji, tak aby Rzym, głębiej przeniknięty ewangelicznymi wartościami, mógł się otworzyć na cały świat. To ważne wydarzenie w życiu Kościoła pozwoli wam odkryć nowe formy dialogu z tymi, którzy zastanawiają się nad sensem życia i nad własną przyszłością. Starajcie się ich przekonać, że Jezus nie mówi nigdy „nie" w odpowiedzi na prawdziwe potrzeby serca, ale zawsze mówi głośno i wyraźnie „tak" życiu, miłości, wolności, pokojowi i nadziei. Z Nim żaden cel nie jest nieosiągalny, a nawet mały gest ofiarnego serca pomnaża się i może się stać początkiem wielkiej przemiany.

Jako aktywni uczestnicy swoistego „wolontariatu duchowego", proponujcie wszystkim, których napotkacie, przeżycie osobistego spotkania z Jezusem przez słuchanie Jego słowa, przez milczenie i modlitwę; podejmujcie inicjatywy religijne, także na płaszczyźnie ekumenicznej, posługując się językiem muzyki i sztuki młodzieżowej. Poszerzajcie horyzonty swego apostolatu, ogarniając nim także potrzeby powszechnej misji Kościoła i pamiętając o szczególnej roli duchowej i cywilizacyjnej Rzymu, stolicy Następcy Piotra.

10. Bądźcie misjonarzami nadziei! Dzięki ofiarności chłopca, o którym mówi cytowany tu fragment Ewangelii, Jezus mógł nakarmić ogromną rzeszę. Również dzięki waszym darom i talentom, oddanym całkowicie

do Jego dyspozycji, Jezus będzie mógł doprowadzić do końca dzieło zbawienia w naszym mieście.

„Otwórz drzwi Chrystusowi, twemu Zbawicielowi" Droga młodzieży, to hasło Misji Miejskich niech stanie się programem każdego waszego dnia i bodźcem do działania. Wpatrujcie się w Maryję, Matkę Kościoła i Gwiazdę Ewangelizacji. Całe Jej życie mówi wam, że dla Boga nie ma nic niemożliwego. Naśladując Ją i nieustannie wzywając, będziecie mogli stać się jak Ona głosicielami radości i miłości. Razem z Nią, młodą Dziewicą z Nazaretu, nauczycie się patrzeć na życie codzienne jako na warsztat pracy, do którego powołał was Bóg, byście realizowali Jego zamysł zbawienia. Dzięki Jej macierzyńskiej opiece nie zabraknie wam nigdy apostolskiego i misyjnego zapału.

Niech Bóg was wspomaga i chroni! Zapewniając was o mojej miłości i modlitwie, z serca udzielam każdemu z was i waszym rodzinom, a także waszym zamiarom i dobrym pragnieniom, specjalnego Apostolskiego Błogosławieństwa.

JAN PAWEŁ II, Papież

Watykan, 8 września 1997 roku, święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny

46.
Etyka w reklamie
Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu

I. Wprowadzenie

1. Znaczenie reklamy „wzrasta we współczesnym świecie każdego dnia"[1] Stwierdzenie to, sformułowane przez naszą Papieską Radę 25 lat temu w ramach ogólnej oceny sytuacji w dziedzinie społecznego przekazu, jest dzisiaj jeszcze bardziej uzasadnione.

Podobnie jak środki społecznego przekazu, które wywierają ogromny wpływ we wszystkich dziedzinach, również reklama, posługująca się środkami przekazu jako nośnikami, jawi się we współczesnym świecie jako wszechobecna, przemożna siła, która wpływa na mentalność i zachowania ludzi.

Zwłaszcza od czasu Soboru Watykańskiego II Kościół wypowiada się często na temat środków przekazu, ich roli i zadań[2] Stara się przyjmo-

[1] *Communio et progressio*, 59: AAS 63 (1971) 615-617.

Na przykład: Sobór Watykański II, *Inter mirifica*: AAS 56 (1964),145-157; orędzia Pawła VI i Jana Pawła II na Światowe Dni Środków Społecznego Przekazu; Papieska Komisja ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Communio et progressio*: AAS 63 (1971) 593-656; Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Porno-

wać wobec nich postawę zasadniczo pozytywną, traktując narzędzia przekazu jako „dary Boga", które zgodnie z Jego opatrznościowym zamysłem jednoczą ludzi i „pomagają im współpracować z Jego planem zbawienia"[3]

W ten sposób Kościół podkreśla odpowiedzialność środków przekazu za wspomaganie autentycznego i integralnego rozwoju ludzi oraz za budowanie dobrobytu społeczeństwa. „Informacja przekazywana przez środki społecznego przekazu pozostaje w służbie dobra wspólnego. Społeczeństwo ma prawo do informacji opartej na prawdzie, wolności, sprawiedliwości i solidarności"[4]

W takim właśnie duchu Kościół nawiązuje dialog z przedstawicielami świata społecznego przekazu, a zarazem zwraca uwagę na zasady i normy moralne dotyczące społecznego przekazu, podobnie jak innych form ludzkiej działalności, oraz poddaje krytyce działania i praktyki sprzeczne z tymi wartościami.

W coraz obfitszej literaturze, będącej świadectwem żywego zainteresowania Kościoła środkami przekazu, temat reklamy był już wielokrotnie podejmowany[5] Dzisiaj powracamy do tej kwestii, przynagleni świadomością coraz większego znaczenia reklamy oraz prośbami o szersze omówienie tego zjawiska.

Pragniemy zwrócić uwagę na pozytywny wkład, jaki reklama może wnieść i rzeczywiście wnosi; podkreślić znaczenie problemów etycznych i moralnych, jakie mogą się pojawić i istotnie pojawiają się w reklamie; wskazać zasady moralne odnoszące się do tej dziedziny, a wreszcie zaproponować podjęcie pewnych działań zarówno osobom zawodowo zajmującym się reklamą, jak i tym, którzy działają w sektorze prywatnym, w tym także Kościołom, oraz funkcjonariuszom publicznym.

Przyczyna, dla której zajmujemy się tymi kwestiami, jest prosta: w dzisiejszym społeczeństwie reklama wywiera głęboki wpływ na to, w jaki sposób ludzie patrzą na życie, na świat i na siebie samych, zwłaszcza zaś kształtuje ich wartości oraz kryteria ocen i zachowań. Są to zagadnienia, którymi Kościół jest i powinien być głęboko i szczerze zainteresowany.

2. Dziedzina reklamy jest ogromnie rozległa i różnorodna. W ogólnym ujęciu reklama to po prostu publiczne ogłoszenie, które ma dostarczać informacji i wzbudzać zainteresowanie oraz określoną reakcję. Znaczy

---

grafia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska, Watykan 1989; Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Aetatis novae*, Watykan1992.

[3] *Communio et progressio*, 2: AAS 63 (1971), 593-594.

[4] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2494, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II *Inter mirifica*, 11.

[5] Por. Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977 1-2; *Communio et progressio*, 59-62: AAS 63 (1971) 615-617.

to, że reklama ma dwa zasadnicze cele: informować i przekonywać; a chociaż są to cele odrębne, bardzo często występują jednocześnie. Reklama nie jest tym samym co „marketing" (cały zespół działań komercyjnych związanych z procesem przepływu dóbr od producenta do konsumenta) ani też tym samym co „relacje publiczne" (programowe działania mające ukształtować w opinii publicznej pozytywny obraz [*image*] określonych osób, grup, instytucji). W wielu przypadkach jednak reklama jest techniką lub narzędziem używanym w jednej lub w obydwu tych dziedzinach.

Reklama może mieć formę bardzo prostą i zasięg lokalny, czasem ograniczony do wąskiego kręgu odbiorców, ale może też być praktyką bardzo złożoną, obejmującą niezwykle dokładne badania rynku i kampanie multimedialne o zasięgu światowym. Różni się w zależności od odbiorcy, do którego jest skierowana, tak że reklama przeznaczona na przykład dla dzieci stawia pewne problemy techniczne i moralne wyraźnie różne od tych, jakie wiążą się z reklamą skierowaną do dorosłych, dysponujących określoną wiedzą.

W reklamie stosowane są różne środki przekazu i techniki, a ponadto można wyróżnić wiele typów samej reklamy, takie jak komercyjna reklama produktów i usług, reklama użyteczności publicznej, prowadzona na rzecz różnych instytucji, programów i spraw, a także reklama polityczna prowadzona w interesie partii i kandydatów, co jest dziś zjawiskiem coraz powszechniejszym. Choć należy pamiętać o różnicach między poszczególnymi typami i metodami reklamy, sądzimy, że uwagi przedstawione poniżej można odnieść do wszystkich form reklamy.

3. Nie zgadzamy się z tymi, którzy głoszą, że reklama odzwierciedla jedynie postawy i wartości właściwe dla kultury danego środowiska. Niewątpliwie reklama, tak jak środki społecznego przekazu w ogólności, funkcjonuje jako zwierciadło. Ale podobnie jak środki przekazu przyczynia się też do kształtowania rzeczywistości, którą odzwierciedla, a czasem ukazuje jej obraz wypaczony.

Twórcy reklam wybierają spośród wartości i postaw te, które warto popierać i upowszechniać, krzewiąc jedne, a ignorując inne. To selektywne podejście ukazuje, jak bardzo fałszywa jest teza, że reklama odzwierciedla jedynie kulturę środowiska.

Na przykład w społeczeństwach wielorasowych lub wieloetnicznych nieobecność w reklamie przedstawicieli określonych grup rasowych czy etnicznych może przyczyniać się do zniekształcenia ich „obrazu" i poczucia własnej tożsamości, zwłaszcza gdy dotyczy to ludzi zepchniętych na margines życia społecznego; również wrażenie, jakie prawie zawsze stwarza reklama komercyjna, że obfitość dóbr materialnych prowadzi do szczęścia i pełnej samorealizacji, może okazać się złudne i wywoływać frustracje.

Reklama wywiera też pośredni, ale przemożny wpływ na społeczeństwo poprzez oddziaływanie na same środki przekazu. Istnienie wielu publikacji i stacji radiowo-telewizyjnych jest uzależnione od dochodów z reklamy. Dotyczy to często w równej mierze środków przekazu wyznaniowych, jak i komercyjnych. Reklamodawcy co zrozumiałe starają się dotrzeć do publiczności, a zatem środki przekazu, pragnąc pozyskać publiczność dla reklamodawców, muszą w taki sposób kształtować przekazywane treści, aby przyciągnąć publiczność pożądanego typu, o określonej liczebności i przekroju demograficznym. To uzależnienie ekonomiczne środków przekazu oraz władza, jaką daje ono reklamodawcom, nakłada poważną odpowiedzialność na obydwie strony.

II. Pozytywne aspekty reklamy

4. Ogromne zasoby ludzkie i materialne są przeznaczane na potrzeby reklamy. We współczesnym świecie reklama jest wszechobecna, do tego stopnia, że – jak zauważa papież Paweł VI – „nikt nie może dziś uniknąć wpływu reklamy"[6] Nawet ci, którzy nie mają osobiście kontaktu z różnymi formami reklamy, pozostają w styczności ze społeczeństwem, z kulturą i z innymi osobami, które podlegają dobrym i złym wpływom wszelkiego rodzaju treści i technik reklamowanych.

Niektórzy krytycy oceniają tę rzeczywistość wyłącznie w kategoriach negatywnych. Potępiają reklamę jako stratę czasu, talentu i pieniędzy, jako działalność w istocie pasożytniczą. W takiej perspektywie reklama nie ma żadnej samoistnej wartości, a co więcej jej wpływ jest absolutnie szkodliwy, prowadzi ona bowiem do deprawacji jednostek i społeczeństwa.

Nie podzielamy tego poglądu. Głosy krytyki są po części słuszne, a i my sami przedstawimy tutaj również opinie krytyczne. Jednakże w reklamie kryje się też znaczny potencjał dobra, który czasem znajduje urzeczywistnienie. Oto niektóre dziedziny, w których jest to możliwe.

a) Korzystny wpływ reklamy na gospodarkę

5. Reklama może odgrywać ważną rolę w procesie, który pozwala systemowi gospodarczemu, opartemu na normach moralnych i na zasadzie dobra wspólnego, przyczyniać się do rozwoju człowieka. Jest niezbędnym trybem, umożliwiającym funkcjonowanie nowoczesnych machin ekonomii rynkowych, jakie istnieją lub powstają w wielu częściach świata, i które jeżeli przestrzegają norm moralnych opartych na zasadzie integralnego rozwoju osoby i troski o dobro wspólne jawią się obecnie jako „najbardziej skuteczne narzędzie wykorzystania zasobów i zaspokajania potrzeb"[7] społeczno-ekonomicznych.

---

[6] Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1.

[7] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 34 AAS 83 (1991) 835-836.

W systemie tego typu reklama może być pożytecznym narzędziem, pozwalającym utrzymać uczciwą i moralnie odpowiedzialną konkurencję, która przyczynia się do wzrostu gospodarczego i służy autentycznemu postępowi ludzkości. „Kościół popiera wzrost możliwości wytwórczych człowieka, a także nieustanne poszerzanie się sieci relacji i wymiany między jednostkami i grupami społecznymi. (...) W tej perspektywie popiera także reklamę, która może się stać zdrowym i skutecznym narzędziem wzajemnej pomocy między ludźmi"[8]

Reklama osiąga te cele między innymi poprzez informowanie ludzi o dostępności nowych wyrobów i usług, słusznie uznawanych za atrakcyjne, oraz o ulepszeniach dokonanych w produktach już wcześniej dostępnych na rynku, przez co pomaga konsumentom podejmować decyzje w sposób poinformowany i przemyślany, przyczynia się do wzrostu wydajności i spadku cen, pobudza postęp gospodarczy sprzyjając rozwojowi produkcji i handlu. Wszystko to może się przyczynić do tworzenia nowych miejsc pracy, do wzrostu dochodów i zapewnienia wszystkim bardziej godziwego i ludzkiego poziomu życia. Może także ułatwić finansowanie publikacji i programów radiowo-telewizyjnych, w tym także kościelnych, które są źródłem informacji, rozrywki i inspiracji dla narodów całego świata.

b) Korzystny wpływ reklamy na politykę

6. „Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także kiedy należy to uczynić zastępowania ich w sposób pokojowy innymi"[9]

Reklama polityczna może wnosić pozytywny wkład w funkcjonowanie demokracji, podobnie jak w systemie rynkowym inspirowanym normami moralnymi przyczynia się do dobrobytu materialnego. Tak jak w systemie demokratycznym wolne i odpowiedzialne środki przekazu pomagają przeciwstawiać się tendencjom do monopolizacji władzy przez oligarchie i grupy interesów, tak też reklama polityczna może wnieść tutaj swój wkład, dostarczając informacji na temat idei i propozycji politycznych partii i kandydatów, w tym także kandydatów nowych, nie znanych dotąd opinii publicznej.

c) Korzystny wpływ reklamy na kulturę

7 Ze względu na wpływ, jaki reklama wywiera na środki przekazu, które są od niej uzależnione jako od źródła dochodów, reklamodawcy mogą też wpływać pozytywnie na same treści przekazywane przez media. Mogą to czynić wspomagając produkcję programów o wysokiej

---

[8] Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1.

[9] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 46: AAS 83 (1991) 850.

jakości intelektualnej, estetycznej i moralnej, które uwzględniają zainteresowania publiczności, a nade wszystko popierając programy przeznaczone dla grup mniejszościowych, o których zbyt łatwo się zapomina.

Reklama może się ponadto przyczyniać do postępu społeczeństwa, jeśli oddziałuje budująco i inspirująco na odbiorców, aby skłonić ich do postępowania w sposób, który przyniesie pożytek im samym i innym. Reklama może uprzyjemnić życie chociażby przez typowe dla niej poczucie humoru, dobry smak i styl rozrywkowy. Niektóre reklamy są arcydziełami sztuki popularnej, pełnymi oryginalnych pomysłów i niepowtarzalnego uroku.

d) Korzystny wpływ reklamy na życie moralne i religijne

8. W wielu przypadkach także społeczne instytucje dobroczynne, w tym również wyznaniowe, posługują się reklamą, aby upowszechniać określone treści; mogą to być treści religijne lub patriotyczne, wezwania do tolerancji, współczucia, altruizmu, miłosierdzia wobec potrzebujących; treści dotyczące zdrowia i wychowania, treści konstruktywne i pożyteczne, które wychowują i na wiele sposobów skłaniają ludzi ku dobru.

Obecność w sferze środków przekazu, w tym także w reklamie, jest dla Kościoła dziś niezbędnym elementem ogólnej strategii duszpasterskiej[10] Ta obecność urzeczywistnia się przede wszystkim poprzez kościelne środki przekazu – prasę i wydawnictwa, programy radiowe i telewizyjne, katolicką produkcję kinematograficzną i audiowizualną itp. – ale także poprzez media świeckie. Środki przekazu „mogą i powinny być narzędziami w służbie prowadzonej przez Kościół reewangelizacji i nowej ewangelizacji współczesnego świata"[11] Choć dużo jeszcze pozostało do zrobienia, podjęto już w tej dziedzinie wiele konkretnych działań. Wypowiadając się na temat reklamy papież Paweł VI wyraził pragnienie, aby instytucje katolickie „umiały śledzić uważnie rozwój nowoczesnych technik reklamy i odpowiednio je wykorzystywać do szerzenia ewangelicznego orędzia w sposób odpowiadający oczekiwaniom współczesnego człowieka"[12]

III. Szkody powodowane przez reklamę

9. Reklama nie jest ze swej natury ani dobra, ani zła. Jest środkiem, narzędziem, którego można używać dobrze lub źle. Może przynosić i niejednokrotnie przynosi efekty pozytywne, takie jak przedstawione

---

[10] Por. Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu Instrukcja duszpasterska *Aetatis novae*, 20-21, Watykan 1992.

[11] Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Aetatis novae*, 11, Watykan 1992.

[12] Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977, „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 2.

powyżej, ale może też wywierać i często wywiera negatywny, szkodliwy wpływ na osoby i społeczeństwa.

Syntetyczne ujęcie tego problemu zawiera dokument *Communio et progressio*: „Reklamodawcy, którzy reklamują wyroby szkodliwe lub całkowicie bezużyteczne, którzy zachwalają nieistniejące zalety sprzedawanych towarów, którzy wyzyskują najniższe skłonności człowieka, szkodzą społeczeństwu, a ostatecznie sami tracą wiarygodność i dobrą reputację. Ale przynoszą szkodę osobom i rodzinom także ci reklamodawcy, którzy tworzą fikcyjne potrzeby i natarczywie zachęcają do nabywania towarów zbędnych, odbierając w ten sposób nabywcom środki na zaspokojenie podstawowych potrzeb. Powinni też unikać bezwstydnego wykorzystywania w reklamach treści erotycznych i seksualnych w celach komercyjnych oraz technik odwołujących się do podświadomości, które są zamachem na wolność nabywców"[13]

a) Szkodliwy wpływ reklamy na gospodarkę

10. Reklama sprzeniewierza się swojej roli jako źródła informacji, jeśli pomija lub ukrywa istotne fakty. Czasem może być zagrożona również funkcja informacyjna samych mediów, gdy reklamodawcy próbują wywierać nacisk na publikacje lub programy radiowo-telewizyjne, aby nie poruszały tematów, które mogłyby się okazać kłopotliwe lub niewygodne. Najczęściej jednak reklama jest stosowana nie tylko jako narzędzie informowania, ale także perswazji, aby nakłonić odbiorców do działania w określony sposób: do nabycia konkretnych produktów czy skorzystania z usług, do poparcia wskazanych instytucji itp. Na tym właśnie polu może dojść do szczególnych nadużyć.

Praktyka reklamy produktów określonej marki może wiązać się z poważnymi problemami. Często między podobnymi wyrobami różnej marki istnieją tylko bardzo nieznaczne różnice i wówczas reklama może nakłaniać odbiorców do podjęcia decyzji na podstawie motywów irracjonalnych (wierność określonej marce, prestiż, moda, *sex appeal* itp.), zamiast wskazywać na różnice jakości i cen wyrobów jako na kryterium rozumnego wyboru.

Reklama może być i często jest narzędziem szerzenia mentalności konsumpcyjnej, o której tak mówi Papież Jan Paweł II: „Pragnienie, by żyć lepiej, nie jest niczym złym, ale błędem jest styl życia, który wyżej stawia dążenie do tego, by mieć, aniżeli być, i chce więcej mieć nie po to, aby bardziej być, lecz by doznać w życiu jak najwięcej przyjemności"[14] Czasem reklamodawcy twierdzą, że do ich zadań należy także tworzenie zapotrzebowania na wyroby i usługi, to znaczy nakłanianie

---

[13] *Communio et progressio*, 60: AAS 63 (1971), 616.

[14] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 36: AAS 83 (1991), 839.

ludzi do działania pod wpływem silnego pragnienia posiadania rzeczy i korzystania z usług, których nie potrzebują.

„Odwoływanie się bezpośrednio do instynktów (człowieka) i ignorowanie na różne sposoby jego wolnej i świadomej natury osobowej może prowadzić do wytworzenia nawyków konsumpcyjnych i stylów życia obiektywnie niegodziwych lub szkodliwych dla fizycznego lub duchowego zdrowia"[15]

Taka praktyka, jeśli jest stosowana w społeczeństwie zamożnym, stanowi bardzo poważne nadużycie, obrazę ludzkiej godności i wspólnego dobra. Ale nadużycie jest jeszcze poważniejsze, kiedy konsumpcjonistyczne postawy i wartości są rozpowszechniane przez środki przekazu i reklamy w krajach rozwijających się, gdzie pogłębiają kryzys społeczno-gospodarczy i przynoszą szkodę ubogim. „Przemyślane wykorzystanie reklamy może pobudzać kraje rozwijające się do podniesienia swojego poziomu życia; natomiast szkodliwa byłaby dla nich reklama i propaganda komercyjna prowadzona bez żadnego rozeznania, kosztem tychże krajów, które z trudem próbują przejść od ubóstwa do pewnego minimum dobrobytu: ich mieszkańcy mogliby ulec błędnemu mniemaniu, że postęp polega wyłącznie na zaspokajaniu sztucznie stwarzanych potrzeb, i zaczęliby trwonić na nie większą część swoich zasobów ze szkodą dla swych rzeczywistych potrzeb i dla prawdziwego postępu"[16]

Również w krajach; które po wielu dziesięcioleciach panowania systemów scentralizowanych, ściśle kontrolowanych przez państwo, starają się dziś rozwijać gospodarkę rynkową, odpowiadającą potrzebom i interesom osób, dążenia te są utrudniane przez reklamę, która upowszechnia konsumpcjonistyczne postawy i wartości, uwłaczające ludzkiej godności i dobru wspólnemu. Problem staje się szczególnie poważny, gdy w grę wchodzą godność i dobrobyt najuboższych i najsłabszych członków społeczeństwa, co zdarza się często. Trzeba zawsze zachowywać świadomość, że „istnieją dobra, których ze względu na ich naturę nie można i nie należy sprzedawać i kupować", oraz unikać „bałwochwalczej" postawy wobec rynku, który przy współudziale reklamy lekceważy ten fakt o kluczowym znaczeniu"[17]

b) Szkodliwy wpływ reklamy na politykę

11. Reklama polityczna może wspomagać i pobudzać rozwój procesu demokratycznego, ale może go także blokować. Dzieje się tak na przykład wówczas, gdy wysokie koszty reklamy ograniczają współzawodnictwo polityczne do kandydatów lub ugrupowań zamożnych albo zmuszają ubiegających się o stanowiska publiczne do rezygnacji ze swoich

---

[15] Tamże, 838-839.
[16] Communio et progressio, 61: AAS 63 (1971), 616.
[17] Jan Paweł II, Centesimus annus, 40: AAS 83 (1991) 843.

zasad i autonomii przez uzależnianie się od finansowego wsparcia grup interesów.

Przeszkodą dla procesu demokratycznego jest również taka reklama polityczna, która zamiast być narzędziem rzetelnego przedstawiania poglądów i dotychczasowych dokonań kandydatów próbuje przedstawiać w fałszywym świetle poglądy i dokonania przeciwników i bezpodstawnie podważa ich reputację. Dzieje się tak wówczas, gdy reklama odwołuje się do emocji i do niskich instynktów, do nieufności i wrogości wobec innych, do przesądów rasowych, etnicznych i tym podobnych zamiast do zmysłu sprawiedliwości i do dobra wspólnego.

c) Szkodliwy wpływ reklamy na kulturę

12. Reklama może również wpływać szkodliwie na kulturę i na wartości kulturowe. Mówiliśmy poprzednio o szkodach ekonomicznych, jakie może wyrządzić krajom rozwijającym się reklama szerząca konsumpcjonizm i modele konsumpcji nacechowane marnotrawstwem. Należy pamiętać też o szkodach kulturowych wyrządzonych tym krajom i ich mieszkańcom przez reklamę, której treść i metody odzwierciedlają wartości dominujące w społeczeństwach rozwiniętych, a pozostają w konflikcie ze zdrowymi, tradycyjnymi wartościami kultur lokalnych. Dzisiaj ten typ dominacji i manipulacji, dokonywanej poprzez środki przekazu, budzi w krajach rozwijających się uzasadnioną obawę przed krajami rozwiniętymi, a także niepokój „mniejszości w niektórych krajach"[18]

Pośredni, ale przemożny wpływ wywierany przez reklamę na środki przekazu społecznego, które uzależnione są od dochodów pochodzących z tego źródła, budzi jeszcze innego rodzaju obawy o losy kultury. Aby w warunkach konkurencji przyciągnąć jak najszerszą publiczność i „udostępnić" ją reklamodawcom, środki przekazu mogą ulec pokusie – a w rzeczywistości mniej lub bardziej ukrytym naciskom – rezygnacji z wartości artystycznych i moralnych na rzecz powierzchowności, wulgarności i praktyk moralnie niegodziwych.

Środki przekazu mogą też ulec pokusie ignorowania potrzeb wychowawczych i społecznych pewnych kategorii odbiorców – dzieci, starszych, ubogich – które nie odpowiadają kryteriom demograficznym (wiek, wykształcenie, dochód, nawyki konsumpcyjne) tych grup odbiorców, do których pragną dotrzeć reklamodawcy. W konsekwencji obniża się wyraźnie poziom środków przekazu i słabnie ich odpowiedzialność moralna.

Zbyt często reklama przedstawia w sposób niegodziwy pewne grupy społeczne, ukazując je w świetle niekorzystnym w porównaniu z innymi. Dotyczy to zwłaszcza sposobu, w jaki reklama traktuje kobiety; ich wy-

---

[18] Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, Instrukcja duszpasterska *Aetatis novae*, 16 Watykan 1992.

zysk w reklamie jest nadużyciem, które występuje często i zasługuje na potępienie. „Ileż razy kobiety są traktowane nie jako osoby o niezbywalnej godności, ale jako przedmioty, które mają zaspokajać cudzą żądzę przyjemności lub władzy? Ileż razy lekceważy się czy wręcz ośmiesza rolę kobiety jako żony i matki? Ileż razy rolę kobiety w miejscu pracy i w życiu zawodowym ukazuje się tak, jakby była ona karykaturą mężczyzny, pomijając specyficzne cechy kobiecej intuicji, jej zdolność współczucia i zrozumienia, jakże istotną dla «cywilizacji miłości»?"[19]

d) Szkodliwy wpływ reklamy na moralność i religię

13. Reklama może stosować się do nakazów dobrego smaku i do wzniosłych zasad moralnych, a czasem nawet być moralnie budująca; czasem jednak bywa wulgarna i demoralizująca. Często odwołuje się świadomie do takich postaw jak zawiść, dorobkiewiczostwo, chciwość. Dzisiaj niektórzy twórcy reklam celowo starają się też szokować i podniecać, posługując się treściami niezdrowymi, perwersyjnymi i pornograficznymi.

Wypowiedź Papieskiej Rady sprzed kilku lat na temat pornografii i przemocy w środkach przekazu dotyczy w równej mierze pewnych form reklamy:

„Upodobanie do przemocy i do pornografii to postawy bardzo pierwotne w doświadczeniu ludzkości, wyrażające najmroczniejsze wymiary ludzkiej natury zranionej przez grzech. Jednakże w ostatnim ćwierćwieczu rozpowszechniły się one na szerszą skalę i stwarzają poważne problemy społeczne. W okresie coraz większego zamieszania w sferze wartości moralnych środki przekazu udostępniają pornografię i obrazy przemocy szerokiej publiczności, w tym takie młodzieży i dzieciom. Ta demoralizująca praktyka była kiedyś ograniczona do krajów bogatych, obecnie jednak za sprawą środków przekazu zaczyna podważać wartości moralne krajów rozwijających się"[20]

Zwracamy też uwagę na pewne szczególne problemy, jakie stwarza reklama gdy dotyka spraw religijnych lub określonych kwestii mających wymiar moralny.

W przypadkach pierwszego rodzaju twórcy reklam komercyjnych wykorzystują czasem motywy religijne lub posługują się obrazami i postaciami ze sfery religii, aby sprzedawać określone wyroby. Można to czynić w sposób nacechowany należnym szacunkiem i nie budzący sprzeciwu, ale praktyka ta jest naganna i uwłaczająca, gdy traktuje religię instrumentalnie lub w sposób lekceważący.

---

[19] Jan Paweł II, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1996: „L'Osservatore Romano" z 25 stycznia 1996, 1 i 6.

[20] Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska*, 6, Watykan 1989.

W przypadkach drugiego rodzaju reklamuje się czasem produkty lub propaguje się postawy i wzorce zachowań sprzeczne z zasadami moralnymi. Przytoczmy tu jako przykład reklamę środków antykoncepcyjnych i poronnych oraz produktów szkodzących zdrowiu, wspomagane przez rządy kampanie reklamowe na rzecz sztucznej kontroli urodzin, tak zwanego „bezpiecznego seksu" i tym podobnych praktyk.

IV. Wybrane zasady etyczne i moralne

14. Sobór Watykański II stwierdza: „Aby właściwie posługiwać się tymi środkami, jest rzeczą zgoła konieczną, by wszyscy, którzy ich używają, znali zasady porządku moralnego i ściśle je w tej dziedzinie wcielali w życie"[21] Porządek moralny, na który powołuje się Sobór, to prawo naturalne, które obowiązuje wszystkich, ponieważ „wpisane jest w ich sercach" (por. Rz 2, 15) i zawiera nakazy służące autentycznej realizacji człowieka.

Dla chrześcijan ponadto prawo naturalne ma wymiar głębszy, znaczenie pełniejsze. Chrystus jest „«Początkiem», który przyjąwszy ludzką naturę ukazał ostatecznie jej elementy konstytutywne i jej dynamikę miłości do Boga i bliźniego"[22] Wyraża się w tym najgłębszy sens ludzkiej wolności, dzięki której możliwa jest w świetle Jezusa Chrystusa prawdziwie moralna odpowiedź na wezwanie „do formacji sumienia, tak by stało się ono przedmiotem nieustannego nawracania ku prawdzie i dobru"[23]

W tym kontekście środki społecznego przekazu mają do wyboru dwie i tylko dwie drogi. Albo pomagają człowiekowi wzrastać w poznaniu i w praktyce prawdy i dobra, albo stają się siłami niszczącymi, które sprzeciwiają się pomyślności człowieka. W szczególny sposób dotyczy to reklamy.

W związku z tym formułujemy następującą podstawową zasadę dotyczącą osób zawodowo zajmujących się reklamą: wszyscy ci, którzy zamawiają, opracowują i rozpowszechniają reklamy, są moralnie odpowiedzialni za strategie reklamowe, które mają nakłonić ludzi do zachowywania się w określony sposób; w podobny sposób są za to współodpowiedzialni w takiej mierze, w jakiej uczestniczą w procesie reklamowym zarówno wydawcy i twórcy programów oraz inni działający w sferze przekazu społecznego, jak i ci, którzy wspomagają go materialnie lub politycznie.

Jeżeli dane przedsięwzięcie reklamowe ma nakłonić ludzi do podejmowania decyzji i do działania w sposób racjonalny i moralnie dobry, z prawdziwym pożytkiem dla siebie samych i dla innych, ci, którzy tę inicjatywę podejmują, postępują w sposób moralnie dobry; jeżeli jednak, przeciwnie, ma ona skłaniać ludzi do popełniania złych czynów, szko-

---

[21] Sobór Watykański II, *Inter mirifica*, 4: AAS 56 (1964), 146.
[22] Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 53: AAS 85 (1993), 1176.
[23] Tamże, n. 64, 1183.

dliwych dla nich samych i niszczących autentyczną wspólnotę, ci którzy ją podejmują, dopuszczają się zła.

Dotyczy to także środków i technik reklamy: jest moralnie niewłaściwe stosowanie niemoralnych i demoralizujących metod perswazji i motywacji w celu manipulowania odbiorcą i wyzyskiwania go. W tym kontekście trzeba zwrócić uwagę na szczególne problemy związane z tak zwaną reklamą pośrednią, która stara się nakłonić ludzi do działania w pewien sposób, na przykład do nabywania określonych wyrobów, ale czyni to tak, że odbiorcy nie zdają sobie w pełni sprawy, iż są poddani jej oddziaływaniu. Do technik reklamowych, o jakich tu mowa, należą także te, które prezentują pewne wyroby lub sposoby postępowania, ukazując je w kontekście jak najbardziej atrakcyjnym i kształtując skojarzenia z popularnymi i powszechnie znanymi postaciami. W skrajnych przypadkach techniki te mogą się łączyć z zastosowaniem przekazu podprogowego (subliminalnego).

Poniżej przedstawiamy zatem, choć tylko w sposób bardzo ogólny, wybrane zasady moralne, odnoszące się w szczególny sposób do reklamy.

Omówimy pokrótce trzy z nich: zasadę prawdomówności, poszanowania godności osoby oraz odpowiedzialności społecznej.

a) Prawdomówność reklamy

15. Zdarza się również dzisiaj, że niektóre reklamy są po prostu celowo kłamliwe. Zazwyczaj jednak problem prawdy w reklamie jest nieco bardziej subtelny: rzecz nie w tym, że dana reklama podaje informacje jawnie fałszywe, ale że może zniekształcać prawdę, wprowadzając elementy pozornie prawdziwe lub przemilczając istotne fakty. Jak podkreśla papież Jan Paweł II, prawda i wolność, zarówno na płaszczyźnie indywidualnej, jak i społecznej, są nierozdzielne; bez prawdy jako fundamentu, punktu wyjścia, kryterium rozeznania, oceny, wyboru i działania niemożliwe jest korzystanie z autentycznej wolności[24] Katechizm Kościoła Katolickiego, cytując Sobór Watykański II, zaleca, aby treść przekazu była „prawdziwa i pełna, przy zachowaniu sprawiedliwości i miłości" Zawartość informacji powinna być ponadto przekazywana w sposób „godziwy i odpowiedni"[25]

Oczywiście reklama, podobnie jak inne formy wyrazu, ma swoje własne konwencje i style, o których trzeba pamiętać poruszając kwestię jej prawdomówności. Odbiorcy wiedzą dobrze, że reklama posługuje się pewną retoryczną i symboliczną przesadą; w granicach przyjętej i dopuszczanej praktyki może to być godziwe.

---

[24] Por. tamże, n. 31, 1158-1159 passim.

[25] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2494, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II *Inter mirifica*, 5.

Istnieje jednak fundamentalna zasada, w myśl której reklama nie może świadomie dążyć do wprowadzenia w błąd, niezależnie od tego, czy czyni to bezpośrednio, pośrednio, czy przez zaniechanie. „Godziwe korzystanie z prawa do informowania wymaga, aby treść przekazywanej informacji była prawdziwa i – przy zachowaniu zasady sprawiedliwości i miłości – kompletna. Wiąże się z tym nakaz unikania w każdym przypadku jakiejkolwiek manipulacji prawdą"[26]

b) Godność osoby

16. W reklamie winien absolutnie obowiązywać „nakaz poszanowania ludzkiej osoby, jej prawa i obowiązku odpowiedzialnego wyboru, jej wewnętrznej wolności; wszystkie te wartości zostałyby podeptane, gdyby odwoływano się do najniższych skłonności człowieka lub gdyby została ograniczona jego zdolność do refleksji i do dokonywania wyboru"[27]

Tego typu nadużycia nie są tylko teoretyczną możliwością, ale rzeczywiście występują dziś w wielu reklamach. Reklama może obrażać godność człowieka zarówno przez swoją treść to, co jest reklamowane i w jaki sposób jest reklamowane jak i przez swoje oddziaływanie na odbiorców. Mówiliśmy już o budzeniu uczuć chciwości, próżności, zazdrości i pożądliwości oraz o technikach, które manipulują ludzką słabością i ją wykorzystują. W takich przypadkach reklamy stają się nieuchronnie „przekaźnikami zniekształconej wizji życia, rodziny, wartości religijnych i moralnych, wizji nie respektującej prawdziwej godności i przeznaczenia człowieka"[28]

Problem ten jest szczególnie poważny, gdy dotyczy grup lub kategorii osób bardziej niż inne wrażliwych: dzieci i młodzieży, osób starszych, ubogich i kulturowo upośledzonych.

Znaczna część reklam adresowanych do dzieci jawnie stara się wyzyskiwać ich łatwowierność i podatność na wpływy, w nadziei, że dzieci będą wywierać nacisk na rodziców, aby kupowali wyroby, które nie przyniosą im żadnego prawdziwego pożytku. Tego rodzaju reklama uwłacza godności i narusza prawa zarówno dzieci, jak i rodziców; wkracza bezprawnie w relację rodzice-dzieci i próbuje manipulować nią dla swoich celów. Ponadto reklama pewnego rodzaju, występująca stosunkowo rzadko, a skierowana szczególnie do ludzi starszych i kulturowo upośledzonych, zdaje się wykorzystywać ich lęki, aby nakłonić ich do przeznaczenia części swoich ograniczonych zasobów na zakup wyrobów i usług o wątpliwej wartości.

---

[26] Jan Paweł II, przemówienie do specjalistów w dziedzinie środków przekazu, Los Angeles, 15 września 1987: „L'Osservatore Romano" z 17 września 1987, 5.

[27] Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 1-2.

[28] Papieska Rada ds. Środków Społecznego Przekazu, *Pornografia i przemoc w środkach społecznego przekazu: odpowiedź duszpasterska*, 7 Watykan 1989.

17 Odpowiedzialność społeczna jest pojęciem tak szerokim, że poruszając ten temat możemy tu omówić tylko niektóre z licznych problemów i zagrożeń związanych z reklamą. Należy do nich kwestia ekologiczna. Reklama, która propaguje styl życia polegający na marnotrawieniu zasobów i rabunkowej eksploatacji środowiska, powoduje poważne szkody ekologiczne. „Człowiek, opanowany pragnieniem posiadania i używania, bardziej aniżeli bycia i wzrastania, zużywa w nadmiarze i w sposób nieuporządkowany zasoby ziemi, narażając przez to także własne życie. (...) Mniema, że samowolnie może rozporządzać ziemią, podporządkowując ją bezwzględnie własnej woli, tak jakby nie miała ona własnego kształtu i wcześniejszego, wyznaczonego jej przez Boga przeznaczenia, które człowiek, owszem, może rozwijać, lecz któremu nie może się sprzeniewierzać"[29]

Rozważania te wskazują na kwestię o kapitalnym znaczeniu: kwestię autentycznego i integralnego rozwoju człowieka. Reklama, która sprowadza rozwój człowieka do nabywania dóbr materialnych i która propaguje rozrzutny tryb życia, wyraża fałszywą i niszczącą wizję człowieka, szkodliwą zarówno dla jednostek, jak i dla społeczeństwa.

„Gdy jednostki i wspólnoty widzą, że nie są ściśle przestrzegane wymogi moralne, kulturowe i duchowe, oparte na godności osoby i na tożsamości właściwej każdej wspólnocie, poczynając od rodziny i stowarzyszeń religijnych, to całą resztę – dysponowanie dobrami, obfitość zasobów technicznych służących w codziennym życiu, pewien poziom dobrobytu materialnego – uznają za niezadowalającą, a na długą metę za rzecz nie do przyjęcia"[30] Podstawowym obowiązkiem twórców reklam, podobnie jak wszystkich innych zawodowo pracujących w innych środkach społecznego przekazu, jest być rzecznikami i promotorami autentycznej wizji ludzkiego rozwoju w jego wymiarach materialnych, kulturowych i duchowych[31] Przekaz społeczny odpowiadający tej zasadzie jest wyrazem prawdziwej solidarności. W istocie przekaz społeczny i solidarność są nierozdzielne, ponieważ jak podkreśla Katechizm Kościoła Katolickiego solidarność „jawi się jako konsekwencja prawdziwej i słusznej informacji oraz swobodnej wymiany myśli, które sprzyjają poznaniu i poszanowaniu drugiego człowieka"[32]

V. Zakończenie: Propozycje działania

18. Nieodzowną rękojmią poprawnego postępowania przemysłu reklamowego są przede wszystkim dobrze uformowane i odpowiedzialne

---

[29] Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 37: AAS 83 (1991), 840.
[30] Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, 33: AAS 80 (1988), 557.
[31] Por. tamże, n. 27-34, s. 547-560.
[32] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2495.

sumienia samych pracowników tego sektora: sumienia świadome tego, że nie mogą kierować się wyłącznie wolą klientów zlecających i finansujących ich pracę, ale winny też szanować i chronić prawa i interesy odbiorców reklamy oraz współtworzyć dobro wspólne.

Wiele osób zawodowo pracujących w sektorze reklamy ma wrażliwe sumienie, kieruje się wzniosłymi zasadami etycznymi i silnym poczuciem odpowiedzialności. Mimo to zewnętrzny nacisk wywierany przez klientów zlecających prace, a także mechanizmy konkurencyjne typowe dla tej dziedziny mogą stanowić nawet dla nich silny bodziec do niewłaściwego postępowania. Należy zatem tworzyć zewnętrzne struktury i reguły, które będą wspomagać i stymulować odpowiedzialne praktyki reklamowe, a zapobiegać nieodpowiedzialnym.

19. Liczne istniejące już kodeksy deontologiczne, przyjmowane dobrowolnie, są jednym z takich zewnętrznych mechanizmów wspomagających. Choć spotykają się z pozytywnym przyjęciem, okazują się skuteczne tylko tam, gdzie zleceniodawcy i twórcy reklam pozwalają na ich ścisłe przestrzeganie. „Zadaniem agencji reklamowych, pracowników sektora reklam, a także kierujących środkami przekazu, które stają się nośnikami reklam, jest upowszechnianie i stosowanie opracowanych już kodeksów deontologii, tak aby można było przy pomocy opinii publicznej doskonalić je i sprawić, że będą przestrzegane w praktyce"[33]

Należy tu podkreślić potrzebę udziału opinii publicznej. Przedstawiciele społeczeństwa powinni mieć udział w formułowaniu, stosowaniu i okresowej rewizji kodeksów deontologii reklamowej. W skład przedstawicielstw społecznych powinni wchodzić specjaliści w dziedzinie etyki oraz duchowni, a także reprezentanci stowarzyszeń konsumentów Pojedynczy obywatele powinni organizować się i gromadzić w tych stowarzyszeniach, aby bronić swoich interesów przed zagrożeniami ze strony interesów komercyjnych.

20. Także władza publiczna ma tu do odegrania pewną rolę. Z jednej strony nie jest zadaniem rządzących kontrolowanie przemysłu reklamowego i narzucanie mu określonej polityki bardziej niż czynią to w stosunku do innych sektorów społecznego przekazu. Z drugiej strony prawna regulacja treści reklam i praktyk reklamowych, istniejąca już w wielu krajach, może i powinna sięgać poza zwykły zakaz uprawiania reklamy kłamliwej w ścisłym sensie. „Ogłaszając ustawy i czuwając nad ich stosowaniem, władze publiczne powinny zadbać o to, by złe używanie środków społecznego przekazu nie spowodowało «poważnego niebezpieczeństwa dla dobrych obyczajów oraz postępu społeczeństwa»"[34]

---

[33] Paweł VI, Orędzie na Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu 1977: „L'Osservatore Romano" z 13 maja 1977, 2.

[34] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2498, gdzie cytowany jest dekret Soboru Watykańskiego II *Inter mirifica*, 12.

Prawodawstwo powinno zająć się takimi na przykład kwestiami, jak procentowy udział reklam w całości przekazu, zwłaszcza w mediach radiowo-telewizyjnych, a także sprawami związanymi z treścią reklam adresowanych do grup społecznych szczególnie narażonych na manipulację, takich jak dzieci czy ludzie starsi. Także reklama polityczna mogłaby stać się terenem podatnym na regulację prawną, określającą, jakie sumy wolno na nią przeznaczyć, kto i w jaki sposób może zbierać pieniądze potrzebne na reklamę itp.

21. Środki informacji powinny starać się informować opinię publiczną o kwestiach dotyczących reklamy Ze względu na społeczne oddziaływanie reklamy wskazane jest, aby środki przekazu śledziły i krytycznie oceniały działalność sektora reklamowego, podobnie jak czynią to w stosunku do innych sektorów, które wywierają silny wpływ na życie społeczne.

22. Co tyczy się Kościoła, to winien on nie tylko wykorzystywać środki przekazu do ewangelizacji, ale także odczytać w pełni sens słów Papieża Jana Pawła II, który stwierdził, że środki przekazu stanowią centralną część współczesnego „areopagu", na którym dokonuje się wymiana myśli, kształtują się postawy i wartości. Wskazuje to na istnienie „rzeczywistości głębszej" niż zwykłe jakkolwiek ważne wykorzystanie środków przekazu do szerzenia ewangelicznego orędzia. „Trzeba włączyć samo orędzie w tę «nową kulturę», stworzoną przez nowoczesne środki przekazu (...), [z jej] nowymi językami, nowymi technikami, nowymi postawami psychologicznymi"[35]

W świetle tej intuicji ważne jest, aby formacja do posługiwania się środkami przekazu stała się integralną częścią programów duszpasterskich i wychowawczych realizowanych przez Kościół, w tym także przez szkoły katolickie. Formacja ta powinna obejmować nauczanie na temat roli reklamy w świecie współczesnym oraz jej znaczenia dla działalności Kościoła. Celem tego nauczania winno być przygotowanie ludzi do obcowania z reklamą w sposób świadomy i czujny, podobnie jak z innymi formami społecznego przekazu. Jak zwraca uwagę Katechizm Kościoła Katolickiego, „środki społecznego przekazu (...) mogą doprowadzić do pewnej bierności u odbiorców, czyniąc z nich konsumentów niezbyt czujnych na to, co słyszą i widzą. Odbiorcy powinni narzucić sobie umiar i dyscyplinę w stosunku do mass mediów"[36]

23. Tam jednak gdzie istnieje wolność słowa i środków przekazu, sami pracownicy sektora reklamowego są w ostatecznym rozrachunku odpowiedzialni za etyczne i odpowiedzialne praktykowanie swojej profesji. Powinni nie tylko unikać nadużyć, ale także starać się naprawiać

---

[35] Jan Paweł II, *Redemptoris missio*, 37 (c): AAS 83 (1991), 284-285.

[36] Katechizm Kościoła Katolickiego, 2496.

– o ile jest to możliwe szkody wyrządzane nieraz przez reklamę, publikując na przykład sprostowania, wypłacając odszkodowania, poszerzając zakres reklamy publicznie użytecznej itp. W kwestii „odszkodowań" mają prawo się wypowiadać nie tylko stowarzyszenia samorządowe sektora i społeczne grupy interesów, ale także władze publiczne.

Tam, gdzie nieprawidłowe praktyki są rozpowszechnione i utrwalone, twórcy reklam mogą czuć się w sumieniu zobowiązani do ich skorygowania nawet za cenę znacznych ofiar osobistych. W każdym zresztą przypadku osoby, które pragną czynić to, co moralnie słuszne, winny być gotowe ponieść raczej straty i szkody osobiste, niż postąpić niegodziwie. Jest to z pewnością obowiązkiem chrześcijan, uczniów Chrystusa, ale nie tylko ich. „Składając to świadectwo absolutnemu charakterowi dobra moralnego, chrześcijanie nie są osamotnieni: znajdują potwierdzenie we wrażliwości moralnej ludów i we wszystkich wielkich tradycjach religijnych i mądrościowych Zachodu i Wschodu"[37]

Nie pragniemy, aby reklama znikła ze współczesnego świata, i z pewnością się tego nie spodziewamy. W dzisiejszym społeczeństwie reklama jest elementem ważnym, zwłaszcza dla funkcjonowania gospodarki rynkowej, która staje się co raz powszechniejsza.

Uważamy, że z przyczyn, które tu przedstawiliśmy, i w sposoby, które opisaliśmy, reklama może odgrywać i często odgrywa – pozytywną rolę w rozwoju gospodarczym, wymianie informacji i idei, w krzewieniu solidarności między jednostkami i grupami społecznymi. Ale może też wyrządzać – i często wyrządza – poważne szkody ludziom i dobru wspólnemu.

Na zakończenie tych refleksji zwracamy się zatem do osób zawodowo pracujących w sektorze reklamy oraz do tych wszystkich, którzy zaangażowani są w proces tworzenia popytu na reklamę i jej rozpowszechniania, aby eliminowali jej aspekty szkodliwe społecznie i stawiali sobie wysokie wymagania moralne w sferze prawdomówności, poszanowania ludzkiej godności oraz odpowiedzialności społecznej.

W ten sposób wniosą własny cenny wkład w postęp ludzkości i w budowę wspólnego dobra.

Abp John FOLEY, *Przewodniczący*
Bp Pierfranco PASTORE, *Sekretarz*

Watykan, 22 lutego 1997 roku, święto Katedry św. Piotra Apostoła

[37] Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, 94; AAS 85 (1993), 1207.

47.
Wszystko zdaje się wzywać do pokoju i braterstwa!

Orędzie Urbi et Orbi Jana Pawła II na Boże Narodzenie 1997

1. „Ziemia ujrzała swego Zbawiciela" Dzisiaj, w uroczystość Bożego Narodzenia przeżywamy głęboką prawdę tych słów: Ziemia ujrzała swego Zbawiciela. Ujrzeli Go najpierw pasterze betlejemscy, którzy idąc za zwiastowaniem aniołów pośpieszyli do ubogiej stajenki. Była noc, noc brzemienna tajemnicą. Co ukazało się ich oczom? Dziecię położone w żłobie, otoczone troskliwą opieką Maryi i Józefa. Ujrzeli dziecię, ale oświeceni wiarą rozpoznali w tej kruchej istocie Wcielonego Boga i złożyli Mu swoje skromne dary. W ten sposób dali początek, choć nieświadomie, uwielbieniu Emmanuela – Boga z nami, które trwa przez pokolenia. Ten radosny hymn jest udziałem wszystkich, którzy w duchu przybywają dziś do Betlejem, aby obchodzić Boże Narodzenie, i chwała Boga za wielkie dzieła, jakich dokonał. My także włączamy się z wiarą w te szczególną modlitwę uwielbienia, która zgodnie z tradycją wznosi się co roku, w dzień Bożego Narodzenia, z placu św. Piotra, i która kończy się błogosławieństwem udzielonym przez Biskupa Rzymu Urbi et Orbi: urbi – to znaczy temu Miastu, które dzięki posłudze świętych apostołów Piotra i Pawła w szczególny sposób „ujrzało" Zbawiciela świata. Orbi – czyli całemu światu, bo Dobra Nowina o zbawieniu rozeszła się szeroko i dotarła do najdalszych krańców ziemi. Radość Bożego Narodzenia stała się w ten sposób udziałem niezliczonych ludów i narodów. Zaprawdę „ujrzały wszystkie krańce ziemi zbawienie Boga naszego" (Ps 98 [97], 3).

2. Do wszystkich więc skierowane jest orędzie dzisiejszej uroczystości. Wszyscy są wezwani do uczestnictwa w radości Bożego Narodzenia. „radość wykrzykują na cześć Pana, cała ziemio, cieszcie się i weselcie, i grajcie!" (Ps 98 [97], 4). Boże Narodzenie jest dniem szczególnej radości! Ta radość przeniknęła serca ludzkie i na wieloraki sposób wyraziła się w historii i kulturze narodów chrześcijańskich: w pieśni liturgicznej i ludowej, malarstwie, literaturze i we wszystkich dziedzinach sztuki. Wielkie znaczenie mają obyczaje i kolędy, jasełka, a zwłaszcza tradycja świątecznej szopki dla ukształtowania chrześcijańskiej duchowości całych pokoleń. To, co chóry anielskie wyśpiewały w Betlejem, znalazło szeroki i wielokształtny odzew w obyczajach, w sposobie myślenia, w kulturze wszystkich epok. Odbiło się echem w sercu każdego człowieka wierzącego.

3. Dzisiaj, w tym dniu radości całego stworzenia, gdy wszystko zdaje się wzywać do pokoju i braterstwa, głośniej i wyraźniej słychać krzyk

i błaganie narodów nękanych przez konflikty etniczne i polityczne, a spragnionych wolności i zgody. Donośniej rozbrzmiewa dziś głos tych, którzy nie szczędzą sił, aby obalić mury strachu i wrogości, dążąc do porozumienia między ludźmi różnego pochodzenia, rasy i religii. Dzisiaj jeszcze dotkliwsze wydają się nam cierpienia tych, którzy uchodzą ze swojej ziemi w góry albo szukają miejsca na wybrzeżach obcych krajów, wiedzeni wątłą choćby nadzieją, że będą tam mogli żyć spokojniej i bezpieczniej. Bardziej bolesne i pełne napięcia jest dzisiaj milczenie rosnącej wciąż rzeszy nowych ubogich: mężczyzn i kobiet pozbawionych pracy i domu, dzieci poniżanych i bezczeszczonych, młodych zmuszanych do udziału w wojnach dorosłych, zniszczonych przez narkotyki albo zwiedzionych przez oszukańcze mity. Boże Narodzenie niesie dziś nadzieję narodom od dawna zwaśnionym, które wreszcie się spotkały, aby znów ze sobą rozmawiać. Są to często tylko pierwsze nieśmiałe kontakty, rozmowy powolne i trudne, ale ożywione nadzieją, że uda się ostatecznie osiągnąć porozumienia respektujące prawa i obowiązki wszystkich.

4. Dzisiaj jest Boże Narodzenie! Nasza zbłąkana ludzkość, zmierzająca ku trzeciemu tysiącleciu, oczekuje Ciebie, Betlejemskie Dziecię, które przychodzisz, aby objawić miłość Ojca. Ty, Królu Pokoju, każesz nam dzisiaj wyzbyć się lęku i otwierasz nasze serca na perspektywy nadziei. Dlatego „śpiewajmy Panu pieśń nową, albowiem cuda uczynił" (por. Ps 98 [97], 1). Oto największy cud, jakiego Bóg dokonał: On sam stał się człowiekiem, narodził się w noc betlejemską, ofiarował za nas swe życie na krzyżu, zmartwychwstał trzeciego dnia zgodnie z Pismem i poprzez Eucharystię pozostaje z nami aż do skończenia świata. Zaprawdę „Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas" (J I, 14). Światło wiary pozwala nam rozpoznać w nowo narodzonym Dzieciędu Boga wiecznego i nieśmiertelnego. Stajemy się świadkami Jego chwały. Ten, który był wszechmogący, odział się w skrajne ubóstwo. Taka jest nasza wiara, wiara Kościoła, która pozwala nam wyznawać chwałę Jednorodzonego Syna Bożego, choć nasze oczy oglądają tylko człowieka, dziecię narodzone w betlejemskiej stajni. Wcielony Bóg leży dzisiaj w żłobie, a cały świat kontempluje Go w milczeniu. Oby ludzkość dostrzegła w Nim swojego Zbawiciela!

JAN PAWEŁ II, Papież

48.
Komunikat z 291. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski

W dniach 14 i 15 października1997 r. odbyło się w Gdańsku-Oliwie 291. Zabranie Plenarne Konferencji Episkopatu Polski. Obradom przewodniczył Prymas Polski, Kardynał Józef Glemp. Uczestniczył w nich także Nuncjusz Apostolski, Arcybiskup Józef Kowalczyk.

1. Konferencja Episkopatu obradowała w Gdańsku dla uczczenia wydarzenia sprzed tysiąca lat, kiedy to w Wielką Sobotę 997 roku św. Wojciech ochrzcił wielu Gdańszczan. Mając na uwadze tysiąclecie miasta Gdańska, Biskupi uczestniczyli w procesji z relikwiami św. Wojciecha oraz koncelebrowali dziękczynną Mszę świętą w Gdańskiej Bazylice Mariackiej. Razem z mieszkańcami Gdańska, Episkopat Polski modlił się o to, by dziedzictwo wiary i chrześcijańskiej kultury wyrosłe z posiewu męczeńskiej krwi św. Wojciecha kształtowało także dzisiaj życie odradzającej się Rzeczypospolitej.

2. Podczas obrad Biskupi przedyskutowali problem praw człowieka w kontekście kształtowania się demokratycznych struktur życia publicznego w Polsce. Prawa człowieka mają swe zakorzenienie w naturalnej godności człowieka i w Objawieniu Bożym. Mają one charakter ponadczasowy i obowiązują zawsze i wszędzie. Są niezbywalne – nie istnieją bowiem z nadania ludzkiego. Dlatego struktury demokratycznego państwa powinny budować doczesny porządek prawny zgodnie z ich duchem, szanując prawo do wolności religijnej w wymiarze indywidualnym i społecznym. Kościół, wierny swemu ewangelicznemu posłannictwu, będzie dalej spełniał swą służebną rolę, wychowując wszystkich do poszanowania godności człowieka i do obrony jego podstawowych praw. Biskupi, analizując wyzwania duszpasterskie obecnego czasu,

zwracają uwagę na szczególną rolę środków społecznego przekazu – prasy, radia, telewizji – w dziele upowszechniania wiedzy o prawach człowieka, odpowiedzialnego przekazywania informacji i kształtowania prawidłowych postaw.

3. Z okazji Tygodnia Misyjnego Episkopat zapoznał się z wkładem Kościoła w Polsce w dzieła misyjne. Stwierdzono, że świat oczekuje jeszcze większego naszego udziału w tej dziedzinie. Biskupi dają temu wyraz w liście pasterskim przeznaczonym do czytania na Niedzielę Misyjną.

4. Biskupi polscy w obliczu dramatu trzęsienia ziemi we Włoszech, przekazują narodowi włoskiemu wyrazy solidarnego współczucia.

5. W roku bieżącym, poświęconym szczególnie Jezusowi Chrystusowi, Kościół spogląda z uznaniem na dwutysiącletni dorobek w dziedzinie kultury chrześcijańskiej. Ojciec Święty w Liście Apostolskim o nadchodzącym trzecim Tysiącleciu (*Tertio millennio adveniente*), wezwał cały świat do przemyślenia drogi przebytej przez chrześcijan w ciągu minionych dwudziestu wieków. Dobra kultury powstały w Kościele z myślą o ewangelizacji, kulcie, nauce i dziełach miłosierdzia. Dzisiaj także powinny służyć rozwojowi człowieka i jeśli są uduchowione pomagać w poszukiwaniu rzeczy Bożych. Należy więc wspierać twórczość współczesną, aby również nasza epoka wydała dzieła świadczące o wierze i obecności Chrystusa i Kościoła w historii.

6. Konferencja Episkopatu, obradująca w przededniu XIX rocznicy wyboru Kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową, dziękuje Bogu za wielki dar tego Pontyfikatu i za to wszystko, co Jan Paweł II uczynił dla Kościoła i naszego Narodu. Kościół w Polsce wyraża głęboki szacunek i przywiązanie dla Ojca Świętego. Okażmy miłość do Piotra naszych czasów przez życie prawdziwie chrześcijańskie, zaangażowanie w obronę praw człowieka i modlitwę w intencji umiłowanego Papieża.

Biskupi błogosławią z Gdańska, miasta zawsze wiernego, całemu Narodowi, polecając nowo wybrany Parlament i wszystkie żywotne sprawy Ojczyzny, orędownictwu Królowej Polski i św. Wojciecha przed tronem Boga Wszechmogącego.

KARDYNAŁOWIE, ARCYBISKUPI I BISKUPI
zebrani na 291. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Gdańsk, dnia 15 października 1997 roku

49.
Jezus Chrystus jedynym naszym Zbawicielem
List Pasterski Episkopatu Polski
na Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata

Umiłowani Bracia i Siostry w Chrystusie!

1. Kościół przygotowuje się do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000. Wkrótce minie dwa tysiące lat od czasu, gdy „Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami" (J 11, 14). Kończący się rok liturgiczny był czasem ponownego odkrywania pełnej prawdy o Jezusie Chrystusie jedynym Zbawicielu świata.

Czyniliśmy to zwłaszcza w czasie 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego i obchodów millennium śmierci św. Wojciecha. Darem Opatrzności na ten czas była pielgrzymka Jana Pawła II do Ojczyzny, a także ogłoszenie nowych błogosławionych i świętych.

Młodzież doświadczyła daru wspólnoty w czasie historycznego spotkania z Ojcem Świętym w Paryżu.

Oto każdy z nas mógł na nowo dostrzec wielkie dzieła Boże, których jesteśmy świadkami u końca naszego stulecia. Odkryliśmy naszą jedność i braterstwo w Chrystusie. Doświadczyliśmy jak Jego miłość większa jest od naszych słabości, ludzkich uprzedzeń i podziałów. Przy Chrystusie nikt nie jest samotny, gdyż On stał się towarzyszem drogi każdego z nas.

Jezus Chrystus, Syn Boży stał się człowiekiem, zamieszkał pośród nas i zbliżył się do nas, aby objawić nam Boga, naszego Ojca. Przepełnił nas swoją miłością aż do śmierci za nas na Krzyżu. Zmartwychwstał i uczynił braćmi wszystkich, którzy w Niego uwierzyli. Przez Jego śmierć i zmartwychwstanie zostaliśmy wybawieni od śmierci wiecznej, otrzymując życie wieczne.

Te prawdy rozważamy wpatrując się w Jego Boskie Serce, przebite włócznią dla nas. Poświęcając Boskiemu Sercu rodziny, wspólnoty parafialne i cały nasz Kościół, pragniemy umacniać z Nim naszą więź zapoczątkowaną w sakramencie chrztu świętego. Przynagla nas wezwanie Pana: „Uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem" (Mt 11, 29).

Potrzeba nieustannie Go poznawać, wielbić Go i nauczyć także innych miłości do Niego. Czynimy to na katechezie, czytając Ewangelię, poznając naukę Kościoła poprzez studium Katechizmu Kościoła Katolickiego. Wszak nie dano ludziom pod niebem żadnego innego Imienia, w którym mogliby być zbawieni (por. Dz 4, 12).

Także my, Wasi Biskupi, powtarzamy dziś te słowa wszystkim ludziom dobrej woli: Jezus Chrystus jest jedynym Zbawicielem świata, wczoraj, dziś i na wieki (por. Hbr 13, 8). Niech staną się dla każdego

Słowem Życia. Wpatrujmy się w Chrystusa, naszą Nadzieję, pośród wielorakich doświadczeń.

W dzisiejszą uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata rozważamy jeszcze raz prawdę o Chrystusie, który króluje, służąc i pochylając się z miłością nad każdym człowiekiem. W Modlitwie Pańskiej prosimy każdego dnia: „Przyjdź Królestwo Twoje" Prosimy o nadejście Chrystusowego Królestwa miłości, świętości i łaski, sprawiedliwości i pokoju. Królestwa prawdy i życia, harmonii i ładu.

Ten, kto przyjmuje Chrystusa, kto odkrywa Jego obecność w Kościele, staje się nowym stworzeniem (por. 2 Kor 5, 17).

On jest Królem serc. Nikogo nie zmusza. Ogarnia nas zbawczą miłością, nie mając względu na osoby. Jest fundamentem naszego życia w radości, a także w momentach smutnych i trudnych. Dodaje nam odwagi, kiedy się boimy. Pociesza nas, łagodzi nasz gniew i wzbudza w nas miłość, która triumfuje nad nienawiścią.

To On nas jednoczy i stanowi podstawę naszej wspólnoty, przeciwstawiając się podziałom. Jezus Chrystus jest nieprzebranym i niezniszczalnym bogactwem, które posiadamy na zawsze. Uwalnia nas od chciwości przemijających dóbr materialnych, która jest źródłem i przyczyną walki między ludźmi, niesprawiedliwości w podziale dóbr i nędzy wielu naszych bliźnich.

Kościół otrzymał misję przekazywania wszystkim pokoleniom Dobrej Nowiny o Chrystusie Zmartwychwstałym, aby ludzie mieli siłę i nadzieję do walki z grzechem i śmiercią (por. Mt 28, 19-20; por. Dz 4, 32-33). Mimo, iż wydaje się to nieraz zbyt trudnym zadaniem, Kościół pragnie nieść Chrystusa wszystkim: wierzącym braciom i siostrom i tym, którzy się zagubili i odeszli. Wszystkim zabłąkanym i tym którzy szczerym sercem Go szukają. Zwłaszcza tym, którzy wyciągają ręce o pomoc.

Kościół chce nieść Chrystusa każdemu, wiedząc, że On daje ukojenie sercom, odwagę wątpiącym i radość wszystkim, którzy Mu służą.

W czasach, gdy wielu jest zniechęconych w swej wierze z powodu różnych doświadczeń i słabości świadectwa chrześcijan, naszym obowiązkiem jest pomóc im zwrócić się na nowo do Jezusa Chrystusa.

On jest naszą nadzieją. Pomaga nam w chwilach prób i zamętu. Dzięki Niemu nawet w obliczu śmierci, nie poddajemy się zwątpieniu (por. Rz 8, 31-32; 2 Kor 4, 7-14).

Przykład świętych i wielu naszych bliźnich, którzy Go poznali, przyjęli Go i żyli z Nim zachęca nas, abyśmy otworzyli dla Niego nasze serca (por. Ap 3, 20).

2. Na początku publicznej działalności uczniowie pytali Jezusa: „Nauczycielu – gdzie mieszkasz?" (por. J 1, 38-39).

To pytanie pojawia się dziś na ustach wielu naszych Braci i Sióstr. Jest przedmiotem tęsknoty wielu młodych. Nieraz szukają oni Jezusa po

omacku. Dają się zawładnąć wielu fałszywym prorokom, którzy podsuwają łatwe odpowiedzi, chwytliwe hasła i propozycje.

Ewangelia ukazuje nam pewne miejsca spotkania z Jezusem!

Nie bójcie się pójść za Jezusem! Nie bójcie się zbliżyć do Niego!

Nie bójcie się przyjacielskiego dialogu z Nim na modlitwie, rozmawiajcie z Nim „twarzą w twarz, jak rozmawia przyjaciel z przyjacielem" (por. Wj 33, 11).

Jezus jest obecny we wspólnocie Kościoła! Chrystus obecny w Kościele nieustannie powtarza każdemu z Was: „Jesteście kochani przez Boga" (por. *Christifideles laici*, 34).

Jezus mieszka pośród tych, którzy Go wzywają, tam gdzie dwaj, albo trzej gromadzą się w Jego Imię (por. Mt 18, 20). Jest obecny w tylu wspólnotach, które spotykają się na rozważaniu Słowa Bożego i modlitwie, które jednoczą się w apostolskim zaangażowaniu.

Jezus mieszka obok nas w tylu cierpiących i odrzuconych przez ludzi, najuboższych i zepchniętych na margines życia. Dom Jezusa znajduje się w każdym miejscu gdzie cierpi człowiek! On prosi byście w Jego imieniu otarli łzy i nieśli słowo nadziei. Niech nikt pośród nas nie czuje się samotny i opuszczony (por. Mt 25, 31-46).

Potrzeba czynów miłości, aby Chrystus obecny w bliźnich nie cierpiał.

U progu Trzeciego Tysiąclecia potrzeba nam jeszcze bardziej zaangażować się w budowanie cywilizacji życia i miłości, sprawiedliwości i pokoju!

Musimy zjednoczyć się w najważniejszej misji: okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i sióstr, wszystkim poznawać „niezgłębione bogactwo Chrystusa", bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka (por. *Redemptor hominis*, 11).

Kościół w Polsce może ofiarować jednoczącej się Europie swoje przywiązanie do wiary, swój natchniony religijnością obyczaj, duszpasterski wysiłek biskupów i kapłanów, i zapewne wiele jeszcze innych wartości, dzięki którym Europa mogłaby stanowić organizm pulsujący nie tylko wysokim poziomem ekonomicznym, ale także głębią życia duchowego (Jan Paweł II, Przesłanie do Konferencji Episkopatu Polski, Kraków, 8 czerwca 1997).

3. Umiłowani Bracia i Siostry!

U końca pierwszego roku bezpośredniego przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 pytamy każdego z Was: Czy odkryliście swoje miejsce w parafii, w Kościele? W czym wyraża się Wasze zaangażowanie w budowanie Królestwa Chrystusa na ziemi, w życie wspólnoty Kościoła? Czy bliskie są Wam treści związane z II Synodem Plenarnym Kościoła

w Polsce? Czy jest Wam bliska prasa katolicka, książki religijne, programy religijne w środkach przekazu?

Potrzeba dziś większego zaangażowania w dzieło Akcji Katolickiej i innych stowarzyszeń katolickich, by lepiej poznać Jezusa, bardziej Go umiłować i pełniej Nim żyć.

Do tego wzywa nas wspólnie sprawowana Eucharystia.

W Eucharystii Chrystus jest najpełniej obecny pośród nas! Tutaj jest On prawdziwie szczytem i źródłem naszego życia wiary i łaski. Pośród Waszych codziennych zajęć i obowiązków, rozterek i obaw, naśladujcie uczniów idących do Emaus i rozpoznawajcie Pana, gdy wyjaśnia Pisma i łamie Chleb! Mówcie do Niego: „Pozostań z nami Panie" (Łk 24, 29).

Proście Go, by wszystkim wątpiącym, rozczarowanym, zawiedzionym dał się poznać w Tajemnicy Eucharystii! By pomógł w jej świetle odczytywać i zagospodarować otrzymany dar wolności! Czyńcie to zwłaszcza rozważając słowa Ojca Świętego z Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu!

Chrystus zarzucał swoim współczesnym, że nie rozpoznali „znaków czasu" Zarzut ten i ostrzeżenie nigdy nie traci na swej aktualności. Nieustannie wystawiani jesteśmy na różne próby wiary.

Przypominamy jednak słowa życzeń Jana Pawła II wypowiedziane do nas we Wrocławiu: „Jestem przekonany, iż Polacy to naród o ogromnym potencjale talentów ducha, intelektu i woli, który stać na wiele, i który w rodzinie krajów europejskich może odegrać doniosłą rolę. I tego właśnie życzę całej mojej Ojczyźnie" (Jan Paweł II, *Przemówienie powitalne*, Wrocław, 31. 05. 1997).

Jest w nas wiele sił ducha i bogactwa wnętrza! Nie poddawajmy się temu co przyziemne! Nie ulegajmy duchowi tego świata!

Jako Pasterze Kościoła powtarzamy każdemu z Was: szukajcie Jezusa! Kochajcie Jezusa! Dawajcie o Nim świadectwo!

Do tego świadectwa uzdalnia nas moc Ducha Świętego. To Duch Święty nas wszystkich nauczy i doprowadzi nas do całej prawdy (por. J 14, 26; 16, 12).

Pragniemy u progu drugiego roku bezpośredniego przygotowania do Wielkiego Jubileuszu wezwać do ponownego odkrycia obecności Ducha Świętego, który działa w Kościele, zarówno na sposób sakramentalny, jak i za pośrednictwem licznych charyzmatów, zadań i posług przez Niego wzbudzonych dla dobra Kościoła (por. *Tertio millennio adveniente*, 45).

On, Duch Święty, jest głównym sprawcą nowej ewangelizacji, zwłaszcza w budzeniu chrześcijańskiej nadziei.

Niech w nowym roku liturgicznym ożywia wszystkich gorliwość w przygotowaniu do sakramentu bierzmowania. Niech odnowi się w każdym łaska tego sakramentu, byśmy zgodnie z naszym powołaniem, przyczyniali się do wzrostu Królestwa Bożego na ziemi.

Wzorem dla nas jest Maryja, która poczęła Słowo Wcielone za sprawą Ducha Świętego. W całym swym życiu pozwoliła się prowadzić przez Jego wewnętrzne działanie. Posłuszna Duchowi Świętemu potrafiła przyjąć wolę Bożą, wierząc nadziei wbrew nadziei (por. Rz 4, 18).

Na trud ożywiania wiary i świadectwa chrześcijańskiego życia błogosławimy Wam w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. Amen.

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 291. Konferencji Episkopatu Polski

Gdańsk, 15 października 1997 roku

50.
Misje sprawą naszej wiary
List na Niedzielę Misyjną 19 października 1997 roku

Drodzy, Siostry i Bracia!

Obchodzony dzisiaj Światowy Dzień Misyjny stawia przed nami pytanie: Dlaczego współczesnemu światu potrzebne są misje? Dlaczego kształcimy misjonarzy, podczas gdy ewangelizacji potrzebuje nasza Ojczyzna?

Odpowiedź znajdujemy w dzisiejszej liturgii Słowa. Prorok Izajasz ukazuje nam postać cierpiącego Sługi zapowiadającego nadejście Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, który przez śmierć i Zmartwychwstanie pojednał nas z Bogiem.

Chrystus – Sługa „nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć", po to, abyśmy mogli stać się przybranymi dziećmi Bożymi.

Misje służbą Kościoła

Światowy Dzień Misyjny przypomina nam w sposób szczególny o podstawowym wymiarze służby Jezusa Chrystusa, która jest zarazem służbą Kościoła. Kościół bowiem istnieje po to, by służyć całemu światu, by wszyscy jego mieszkańcy zostali zbawieni. „Także dziś w żadnym regionie Kościół nie może zamknąć się sam w sobie, chociażby cierpiał trudności i wewnętrzne braki, jak na przykład spadek powołań kapłańskich i zakonnych" (Zgromadzenie Specjalne dla Europy, grudzień 1991, nr 6). Ojciec Święty Pius XII w encyklice *Fidei donum* napisał, iż: „Diecezje, które odczuwają (...) brak (kapłanów), nie powinny się zamykać na błagalny głos wołający o pomoc dla dalekich misji. (...) Jeżeli bowiem diecezja wspomaga inną biedną, to nie może się zdarzyć, by stała się przez to biedniejsza. Pan Bóg bowiem nie da się prześcignąć w hojności" (FD 13).

W Orędziu na dzisiejszą Niedzielę Ojciec Święty uświadamia nam, że nie możemy spokojnie żyć wiedząc, iż miliony ludzi nie miały okazji usłyszeć Dobrej Nowiny o zbawieniu. Chrześcijanin powinien doznawać wyrzutów sumienia, takich samych, jakie nękały Apostoła Pawła i kazały mu wołać: „Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii" (3).

Szczególnym wyzwaniem dla naszych chrześcijańskich sumień jest niedawna śmierć Matki Teresy z Kalkuty. Ta niezwykła misjonarka miłości, odziana w białe sari z niebieską lamówką, określająca samą siebie jako „ołówek w rękach Boga", obejmowała swą miłością umierających na ulicach indyjskich miast, chorych na AIDS w Nowym Yorku, narkomanów w Kolumbii, ludzi opuszczonych w Moskwie czy biedaków Warszawy.

Wzory misyjnego zaangażowania

Kto jeszcze może być dla nas wzorem postawy i misyjnego zaangażowania? Odpowiedź znajdujemy w skarbcu historii naszego Kościoła.

Ojciec Święty obdarza w dniu dzisiejszym tytułem Doktora Kościoła patronkę misji – św. Teresę od Dzieciątka Jezus, której stulecie śmierci obchodzimy w tym roku. Św. Teresa, nie wyjechała nigdy na misje, a jednak została ich patronką. Nie ukończyła także studiów uniwersyteckich, a została wyróżniona zaszczytnym tytułem Doktora Kościoła. Swoim życiem przypomina nam, że powinniśmy współpracować z misjami w środowisku i stanie, w którym żyjemy.

„Każdy chrześcijanin (...) może, a nawet wręcz powinien odnieść do samego siebie słowa Pańskie, wierząc niezłomnie, że także nad nim jest Duch Święty, który go posyła, aby głosił Dobrą Nowinę, i wspomaga swoim działaniem wszelkie inicjatywy apostolskie" – dopowiada w swoim Orędziu Ojciec Święty. Wzorcowej odpowiedzi na powszechne powołanie do odpowiedzialności za dzieło misyjne udzieliła w swoim czasie właśnie św. Teresa od Dzieciątka Jezus. Zarówno jej życie, jak i nauczanie uwypukliły niezwykłą więź, istniejącą między misją a kontemplacją. Nie jest bowiem możliwa misja bez intensywnego życia modlitwy oraz głębokiej komunii z Chrystusem i Jego ofiarą krzyżową. „Czuwać u stóp Nauczyciela" (por. Łk 10, 39) – to bez wątpienia początek każdej autentycznej działalności apostolskiej.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus swoim przykładem życia dowiodła, że każdy z nas przez modlitwę i ponoszone ofiary, może służyć misjom spełniając nakaz Zbawiciela. Zapytana o cel swojego wstąpienia do Karmelu w Lisieux, odpowiedziała: „Przyszłam zbawiać dusze, a przede wszystkim modlić się za kapłanów" Na innym miejscu wyznała: „Odczuwam powołanie apostoła"

Podobny apostolat modlitwy i ofiary jest potrzebny szczególnie teraz, kiedy na wielu terenach misyjnych ubywa misjonarzy. Wiadomo jest, że wkrótce z powodu chorób i podeszłego wieku zabraknie na misjach kilkunastu tysięcy głosicieli słowa Bożego, głównie z Hiszpanii, Włoch,

Francji, Belgii i Holandii. Dlatego trzeba nam prosić Pana żniwa, by posłał robotników na swoje żniwo (por. Mt 9, 38). A do prośby tej dodajmy nasze ofiary, wyrzeczenia i cierpienia.

Przywołujemy także na pamięć inną postać – osobę świecką Paulinę Jaricot (wym. Żariko), która 175 lat temu zainspirowała dzisiejsze Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary, pomagające wszystkim misjom i misjonarzom. Paulina Jaricot zasługuje na specjalną uwagę, gdyż dała Kościołowi misyjnemu praktykę różańcowej modlitwy oraz zapoczątkowała materialną pomoc misyjną dla wszystkich misjonarzy na świecie.

Postawa założycielki Żywego Różańca, jest wyzwaniem skierowanym do nas wszystkich, a zwłaszcza do członkiń i członków Róż Różańcowych, obecnych w naszych parafiach. Bogactwo Róż może stworzyć niezwykle duchowe zaplecze dla misyjnych zmagań Kościoła. Nasza pobożność maryjna musi być zawsze ukierunkowana chrystocentrycznie. Znaczy to, że Osoba Chrystusa i Jego dzieło zbawienia muszą stać w centrum działań Kościoła. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, co więcej, wydaje się ze wszech miar pożądane, aby Róże Różańcowe włączyły się w działalność Dzieła Rozkrzewiania Wiary i biorąc regularnie do ręki różaniec opasywały nim glob, który jest ziemią misyjnego Kościoła. Duch szczególnego uniwersalizmu Pauliny winien być bliski tym wszystkim, dla których różaniec jest modlitwą każdego dnia.

Wszyscy bądźmy odpowiedzialni za misje

Zwracamy się więc w tym miejscu do wszystkich duszpasterzy, aby istniejące w ich parafiach małe wspólnoty choć „w pewnej mierze" przyjęły odpowiedzialność za misje, włączając się w działalność Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

Nasz apel w trosce o świętą sprawę misji kierujemy także do rodziców, nauczycieli, katechetów. Nie zapominajcie o formacji misyjnej waszych dzieci i uczniów. Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci, które zaistniało z górą sto lat wcześniej niż UNICEF, czeka na współpracę dzieci na rzecz ich rówieśników z krajów misyjnych nie znających Chrystusa oraz doznających wszelkiej możliwej biedy. Piękno zaangażowania misyjnego czeka również na młodzież w Dziele św. Piotra Apostoła, które pomaga młodym z krajów misyjnych w realizacji powołań kapłańskich i zakonnych.

W bieżącym roku obchodziliśmy także 1000-lecie męczeńskiej śmierci Św. Wojciecha. Przyniósł on na nasze ziemie dar chrześcijańskiej wiary, a wraz z nią zręby kultury chrześcijańskiej stanowiącej fundamenty europejskiej cywilizacji. Służąc naszym praojcom, złożył w ofierze swe życie, upodabniając się w ten sposób do Cierpiącego Sługi Pana. Dar jego życia domaga się spłaty zaciągniętego długu wdzięczności. Dług ten możemy najskuteczniej spłacić, wysyłając wielu misjonarzy do ludów nie znających jeszcze Jezusa Chrystusa.

Podkreślał to Ojciec Święty w czasie swojej pielgrzymki do Polski: „U progu trzeciego tysiąclecia świadectwo św. Wojciecha jest wciąż obecne w Kościele i wciąż wydaje owoce. Winniśmy jego dzieło ewangelizacji podjąć z nową mocą" Papież odniósł się do słów Prymasa Tysiąclecia, który w 1949 roku nauczał: „Tu, przy grobie św. Wojciecha, zapalać będziemy ogniste wici, zwiastując ziemi naszej Światłość na oświecenie pogan i chwałę ludu Twego" (Łk 2, 32).

Kościół woła o nowe powołania misyjne

Dziś na nowo wznosimy to wołanie, prosząc o światło i ogień Ducha Świętego, aby zapalał nasze wici zwiastunów Ewangelii aż „po krańce ziemi" To wołanie znajduje swą kontynuację w posyłaniu misjonarzy i misjonarek z Polski do innych narodów. Obecnie w świecie służy tylko 1835 misjonarzy i misjonarek z Polski. Największa ich grupa pracuje w Afryce. Potrzeby Kościoła i nieustanne prośby Ojca Świętego skłaniają nas jednak do jeszcze większego zaangażowania misyjnego i dzielenia się wielkim darem powołań, które Bóg daje naszej Ojczyźnie.

Warto sobie przypomnieć słowa bł. Marii Teresy Ledóchowskiej: „Im który naród więcej czyni dla misji, tym lepiej w jego własnym kraju się dzieje" oraz pouczenie Jana Pawła II, że „misje odnawiają Kościół, umacniają wiarę i tożsamość chrześcijańską", bowiem „wiara umacnia się, gdy jest przekazywana" (RMis, 2).

Wszyscy mamy świadomość, że jesteśmy jednym Kościołem Jezusa Chrystusa, jedną wielką Bożą Rodziną. W tej rodzinie każdy ma swoje miejsce i swoje zadania. Każdy jest też cennym współpracownikiem Chrystusa, żyjącego wśród nas i zbawiającego wszystkich ludzi.

Drodzy, Siostry i Bracia!

Zbliżając się do progu roku 2000, pomyślmy o naszym własnym misyjnym zaangażowaniu. Nie bójmy się wzbudzać misyjnego zapału wśród naszych rodzin, wspólnot, stowarzyszeń i grup w parafiach zarówno wśród dorosłych, jak i wśród dzieci i młodzieży. Nie bójmy się ożywiać duchem misyjnym naszych parafii: Nie bójmy się brać do ręki prasę misyjną i umożliwiać jej czytanie dzieciom i wnukom: Nie bójmy się wejść w żywe kontakty z misjonarzami: Nie poprzestajmy na „byciu misjonarzem" w codziennym naszym środowisku i miejscu pracy. Niech nasza modlitwa i konkretny czyn dotykają krańców ziemi, gdzie Chrystus pragnie być znany i kochany. O to się dzisiaj módlmy podczas tej Eucharystii.

Na skuteczną współpracę w ewangelizacji świata przyjmijcie Boże błogosławieństwo.

291. Zebranie Biskupów Polskich

Gdańsk, 15 października 1997 roku

51.
List Prymasa Polski do prowincjała redemptorystów w sprawie o. Rydzyka i Radia „Maryja"

Przewielebny
O. Edward Nocuń
Prowincjał Ojców Redemptorystów
ul. Karolkowa 49
01-203 WARSZAWA

Wielebny Ojcze Prowincjale!

W ciszy rekolekcyjnego skupienia na Jasnej Górze piszę ten list do Ojca Prowincjała w poczuciu odpowiedzialności za Kościół, jaka w różnym zakresie, Ojcu i mnie, przypadła w udziale. Powodem obecnej troski jest zaognienie wywoływane w kraju pod wpływem wypowiedzi wielu osób na temat Radia „Maryja" i samego Ojca Rydzyka, dyrektora tegoż Radia, które jest własnością Ojców Redemptorystów. Ojciec Rydzyk zaś podlega bezpośrednio Ojcu Prowincjałowi.

Zdaję sobie sprawę z depresji, w jakiej znajduje się znaczna część naszego społeczeństwa, i z nadziei, jakie w tej sytuacji budzi Radio „Maryja" Bez wątpienia Radio „Maryja" nie tylko emituje programy katolickie, ale także stanowi forum popularnej i wolnej społecznej myśli katolickiej. Ojciec Rydzyk jest twórcą tej instytucji. Ewangelia na falach tego Radia roznosi się po świecie, co jest radością całego Kościoła. Ta Dobra Nowina Chrystusa, przekazywana metodą apostolską w jedności duszpasterskiej całego Kościoła, jest skuteczną obroną godności i praw człowieka tak w wymiarze osobowym, jak i społecznym. Wydaje się, że dziś jest to szczególnie potrzebne, gdy nagromadzone wydarzenia, takie jak bezradność prawa wobec zbrodni w kopalni „Wujek", jak nietykalność głośnych afer, rozboje i świętokradztwa, ową depresję pogłębiają. W tej sytuacji ewangelizacja nie może przestać być dobrą nowiną. Nauka Kościoła ma nadal podnosić ducha i łagodzić gorycze. Kościół musi unikać pobudzania nastrojów wrogości. Patronka dnia dzisiejszego bł. Franciszka Siedliska napisała (a to czytamy w brewiarzu) „Nie szorstkością, nie gwałtownością zdobędzie się dusze dla Chrystusa, ale modlitwą i miłością"

Nie można szerzyć przekonania, że teraz przeżywamy najtrudniejsze czasy. Polityczna i społeczna wolność jest wezwaniem do dobrych czynów i takie się dokonują. Gdy idzie o dobro, zasada: „kto nie jest z na-

mi, jest przeciwko nam", nie jest zasadą ewangeliczną. Kościół zyskuje obszary dawania świadectwa przez miłość, której światu zabrakło.

Na tle tak zarysowanych zasad sytuacja wytworzona wokół Radia „Maryja", Ojca Rydzyka a także wiele osób z „Rodziny Radia Maryja", budzi poważne zastrzeżenia. Dotyczą one przede wszystkim metodycznych uchybień współpracy kościelnego Radia „Maryja" z hierarchią Kościoła, w tym także z własnymi przełożonymi, i posługiwanie się hałaśliwą metodą walki. Uniezależnienie się rozgłośni od merytorycznego wpływu Biskupa diecezjalnego, Prowincjała, a także Konferencji Episkopatu powoduje, że Rada Programowa Radia nie ma praktycznego znaczenia, zaś Radio podlega procesowi upolitycznienia. Powołany przeze mnie nieformalny zespół trzech biskupów do rozmów z kierownictwem Radia „Maryja", mimo podjętego dialogu, nie przynosi rezultatów. Byłoby niedobrze, gdyby z przesłanek ewangelicznych pleciono bicz dla chłostania przeciwników. Wtedy zamyka się droga misyjna ku nawracaniu błądzących. W państwie demokratycznym do korekty spraw typu politycznego muszą się formować mechanizmy świeckie, a nie instytucje kościelne.

Inną cechą braku współpracy z Kościołem hierarchicznym jest pozornie duża samodzielność dyrektora Radia, a faktycznie jego izolacja i osamotnienie. Atakowany ze wszystkich stron nie może się doczekać spodziewanej pomocy. Jedni nie pomagają, bo zostali zlekceważeni, inni odtrąceni, a jeszcze inni po prostu nie mogą uznać, że wezwanie Ojca Rydzyka przez urząd jest prześladowaniem Kościoła.

„Hałaśliwa metoda walki", jaką w niektórych audycjach posługuje się Radio „Maryja", może nie zasługiwałaby na uwagę, gdyby nie lekceważenie autorytetów, w tym także zwykłych przepisów dotyczących obywateli. Nie idzie o ustawy naruszające prawo Boże lub naturalne, bo te muszą być zawsze bronione z godnością, ale o obywatelskie. Wielebny Ojciec Rydzyk, mimo popularności i poparcia wielkich rzesz, nie może żądać dla siebie przywilejów i stać ponad prawem. Sam słuchałem wypowiedzi Ojca Rydzyka wieczorem dnia 24 listopada br. i byłem upokorzony pychą, z jaką mówił o ministrze spraw wewnętrznych i administracji. Zarozumiałość nie przystoi sługom Chrystusa. Wypowiedziom towarzyszyło przy tym powoływanie się na Chrystusa Króla stojącego przed Piłatem. Właśnie ten ubiczowany Chrystus – *Ecce homo* – poważnie traktował przedstawiciela królestwa ziemskiego – Piłata.

Przewielebny Ojcze, piszę ten list z wielkim bólem, ale także z miłością, którą kocham Kościół i Ojca Rydzyka w tym Kościele. Piszę to z pozycji ponad 18-letniego biskupiego doświadczenia duszpasterskiego i dlatego proszę, aby Ojciec Prowincjał zechciał roztoczyć opiekę nad składem personalnym kierownictwa Radia „Maryja", aby nie powstawały błędy po prostu z ludzkiego przemęczenia. Chcę tu podkreślić wkład Ojców Redemptorystów w formowanie wiary ludu w naszej

Ojczyźnie na przestrzeni stulecia. W ten piękny nurt włączyło się Radio „Maryja" i do niego kierują się wierni z pełnym zaufaniem. Do przełożonych jednak należy czuwanie nad poprawnością działań, bowiem pokusa władzy i przewodzenia łatwo prowadzi do nieposłuszeństwa.

Módlmy się wspólnie o rozwój dobra, szczególnie przez radia katolickie. Niech w naszych audycjach więcej będzie Chrystusa a mniej osobistych ambicji.

Niech Bóg błogosławi całej Prowincji Ojców Redemptorystów i rozgłośni Radio „Maryja"

Ojcu Prowincjałowi ślę najlepsze pozdrowienia w Panu.

JÓZEF KARDYNAŁ GLEMP,
Prymas Polski

Jasna Góra, 25 listopada 1997 roku

52.
Słowo zachęty do odmawiania dziesiątka różańca przed rokiem 2000

Rok 1998 witamy jako rok Ducha Świętego. Jest to czas, którym bezpośrednio przygotowujemy się do Wielkiego Jubileuszu Dwutysiąclecia od chwili, gdy za sprawą Ducha Świętego w łonie Maryi Dziewicy Syn Boży – Słowo Przedwieczne, stało się Ciałem i zamieszkało między nami. W tym roku nastąpiła przedziwna wprost zgodność. Oto rok Ducha Świętego, przewidziany jako taki przez Ojca Świętego Jana Pawła II w liście apostolskim *Tertio millennio adveniente*, zbiega się dokładnie z rokiem rozważania trzynastej już tajemnicy: Zesłanie Ducha Świętego, w naszym różańcu lat, którym z woli Konferencji Episkopatu Polski przybliżamy się do Dwutysiąclecia. Bliskość tego Miłościwego Roku na przełomie tysiącleci, każe nam tym bardziej oczekiwać na przyjście Ducha Świętego do ludzkości. Wpatrzeni więc w Maryję i Apostołów zebranych w Wieczerniku na modlitwie w dzień Zielonych Świąt, wołajmy błagalnie i ufnie:

Duchu Święty, zstąp!
"Przyjdź Ojcze ubogich,
Przyjdź, Dawco łask drogich,
Przyjdź, światłości sumień".

Ściskanie paciorków różańca, znak poczucia naszej małości i niesamowystarczalności, pozwoli nam lepiej otworzyć się na Ducha Świętego. Recytowanie zaś *Zdrowaś Maryjo*, która to modlitwa wprowadza

w klimat działania Ducha Świętego, uzdolni nas do przyjęcia Jego darów, o potrzebie których przypomina nam często Ojciec Święty Jan Paweł II.

Wytrwajmy więc w modlitwie różańcowej, przybliżającej nas do roku dwutysięcznego, odmawiajmy ją wspólnie w kościołach, w rodzinach i prywatnie. Maryja nas wysłucha i sprawi nowe Zielone Święta w naszych czasach.

Wraz z najlepszymi życzeniami noworocznymi i modlitwą do Bogarodzicy Jasnogórskiej Królowej Polski, błogosławi – w imieniu Konferencji Episkopatu Polski

† Stanisław Nowak,
Arcybiskup Metropolita Częstochowski

Częstochowa, dnia 26 listopada 1997 roku

53.
Orędzie Prymasa Polski na Boże Narodzenie i Nowy Rok 1998

Umiłowani Siostry i Bracia!

1. Łaski upływającego Roku

Składając życzenia z okazji tegorocznych Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku nie mogę nie przypomnieć wielkich chwil nawiedzenia papieskiego, które przeżywaliśmy podczas zakończenia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu i w następne piękne dni czerwcowe aż do odlotu Jana Pawła II z Krakowa dnia 10 czerwca. Niemałą trudność sprawia wybranie z pouczeń papieskich takiej myśli, która mogłaby objąć istotne Jego przesłanie; tyle bowiem znajdujemy cennych i drogich wskazań, że chciałoby się przytoczyć ich jak najwięcej. Przypomnę jednak jeden tekst, zaczerpnięty z przemówienia do dzieci zgromadzonych w kościele zakopiańskim. Papież powiedział: „Drogie Dzieci, dzisiaj przychodzi do was Papież, aby w imieniu Pana Jezusa powiedzieć, że On was kocha. Zapewne wiele razy wasi księża katecheci, siostry katechetki i panie katechetki mówiły wam o tym. Chcę jednak jeszcze raz to powtórzyć, abyście tę radosną nowinę zapamiętały na całe życie. Pan Jezus was kocha!" (7 czerwca 1997).

To przypomnienie odnosiło się nie tylko do dzieci. Zrozumieliśmy to także my, starsi. Chrystus mówi w Ewangelii wyraźnie: „Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jako dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18, 3). Może to wydawać się dziwne; ale wtedy, podczas pielgrzymki papieskiej, ludzi różnych stanów i różnego wieku cecho-

wała uprzejmość, bezpośredniość; czuło się powiew braterstwa, który wydobywał się nawet z ekranów telewizyjnych. Dlatego dziękowaliśmy przedstawicielom różnych gałęzi życia społecznego i samym sobie za tworzenie odczuwalnej wspólnoty narodowej.

Potem przyszły, niestety, nastroje odmienne. W walkę wyborczą włączono różne sposoby szkalowania ludzi niewygodnych. Moda mówienia źle o innych stała się powszechna i to w czasach, w których szczególnie podkreśla się prawa człowieka i jego godność. Wolno obrażać, i to w sposób brutalny, nawet Ojca Świętego i żaden sąd nie dostrzeże, znamion naruszenia godności ludzkiej względem tego Polaka, który kilka miesięcy temu uczył nas kochać się wzajemnie. Smutne to, że kłamstwo, fałsz, zniewagi, pomówienia, zmyślenia nasączają obraz naszej rzeczywistości. Nie bardzo wiemy, w jakim świecie żyjemy, a badania opinii społecznej są kosztownym szukaniem niepewnej prawdy o nas. Człowiek potrafi stwierdzić istnienie niedostrzegalnych wirusów w organizmie; a także ustalić obecność w kosmosie ciał odległych od ziemi o miliony lat świetlnych, nie może natomiast stwierdzić istnienia morderców i prześladowców, których wielu ludzi pamięta i wskazuje palcem. Naturalnie inne są metody badania, ale paradoks pozostaje. Prawda zatajana rodzi gorycz i nieufność, prawda odsłonięta powinna wyzwolić nie zemstę, ale miłosierdzie i przebaczenie.

Ileż to zmyślonych twierdzeń musieli wysłuchać obywatele na temat zagrożeń płynących z Konkordatu! W imię czego? W imię obrony państwa przed Kościołem? Przecież w takiej umowie międzynarodowej jak Konkordat chodzi o sprawniejszą posługę wierzących całemu społeczeństwu! Czyż ten, którego gościliśmy w tym roku – Ojciec Święty – nie jest jasnym przykładem tej trwałej i ofiarnej służby Kościoła kochanemu narodowi i wszystkim obywatelom? Po cóż więc te histeryczne gesty?

2. Przykład pierwszego Misjonarza

Mijający rok przypomniał postać św. Wojciecha, który zginął męczeńsko przed tysiącem lat, wyruszając z Gniezna przez Gdańsk w celu nawracania Prusów i włączenia ich do wspólnoty narodów europejskich. Uczciliśmy tę pamięć na wiele sposobów: poprzez badania historyczno-archeologiczne, okolicznościowe publikacje i uroczyste nabożeństwa związane z pozyskaniem Relikwii Świętego w takich miastach jak Warszawa, Częstochowa, Ełk, Białystok, Szczecin i inne miejscowości. Grób Męczennika, umieszczony w Gnieźnie przed tysiącem lat, stał się nie tylko miejscem pobożnych pielgrzymek, ale także miejscem podejmowania decyzji kościelnych i państwowych. To właśnie dzięki tym decyzjom, podczas Zjazdu Gnieźnieńskiego w roku tysięcznym, ówczesna Europa zyskała nowe struktury na wschód od Łaby, a Polska otrzymała organizację kościelną, która w głównych zarysach przetrwała do naszych czasów. Dał temu wyraz Ojciec Święty w czasie wielkiej celebry,

w obecności siedmiu prezydentów państw europejskich, przed katedrą gnieźnieńską w pamiętne dni czerwcowe tego roku. Gdy słowa Jana Pawła II wypowiedziane w Gnieźnie zestawi się z apelem wygłoszonym rok wcześniej pod Bramą Brandenburską w Berlinie, to rozumiemy, jak wielką i odpowiedzialną troskę o nasz kontynent podejmuje Kościół.

Kościół cieszy się z rozwoju gospodarczego, ze słusznego ułatwiania handlu i ludzkich kontaktów w różnych dziedzinach. Kieruje jednak ostrzeżenia wtedy, gdy nieopanowana chęć zysku lekceważy zasady wspierające godność ludzką. Tak jak św. Wojciech, pełen ducha misyjnego i miłości ku Chrystusowi, nie wahał się iść z Dobrą Nowiną na ówczesne „krańce ziemi", tak i Kościół dzisiaj chce obdarować Ewangelią wszystkich tych, którzy w pustce duchowej płyną bezładnie na falach czasu do brzegu Wielkiego Jubileuszu Narodzenia Jezusa Chrystusa. Nie powinniśmy zaniedbać żadnej okazji do przygotowania duchowych radości na zbliżający się rok dwutysięczny, wspomagając słuszne dążenia do zbliżenia się narodów na płaszczyźnie świeckiej, jak i Kościołów na płaszczyźnie religijnej.

3. W mocach Ducha Świętego

Rok 1998 w programach prac kościelnych będzie wypełniany prawdą o Duchu Świętym. Bogata jest teologia Trzeciej Osoby Trójcy Przenajświętszej. Przypomnijmy, że jest to Duch Miłości, która jednoczy. Pan Jezus powiedział o Duchu Świętym, że jest Pocieszycielem, „którego Ojciec pośle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem" (J 14, 26). On oświeca serca i umysły. Jego mocy i pomocy wzywamy dla całego Kościoła, a szczególnie dla naszej Ojczyzny i naszej Archidiecezji.

Konkretnie pragniemy pomocy Ducha Świętego w rozwoju szkolnictwa, zwłaszcza katechizacji. Uważamy, że ciągle za mało mamy szkół kościelnych o dobrym poziomie naukowym i obywatelskim. Modlimy się też o światło Ducha Świętego dla dzieła Synodu Plenarnego, jak również Synodu Archidiecezjalnego, który usprawni nasze duszpasterstwo w Stolicy. Będziemy bowiem obchodzić dwóchsetlecie pracy kościelnej jako diecezja, czyli samodzielny Kościół lokalny. Dzieje tego Kościoła to pasmo ustawicznie pokonywanych trudności, ale w cierpieniach i krzyżu dojrzewał owoc świętości. Dziękczynienie Opatrzności Bożej wyrazimy przez przyjęcie w naszych parafiach nawiedzającego obrazu Miłosierdzia Bożego oraz przez podjęcie zobowiązania z czasów Konstytucji Trzeciego Maja, czyli rozpoczęcie budowy Świątyni Opatrzności Bożej. To zobowiązanie spoczywa na całym dzisiejszym pokoleniu Polaków, ale Stolica w sposób szczególny będzie się poczuwała do wypełnienia tego testamentu.

Rozważanie prawdy o Duchu Świętym każe nam zadbać o cnotę chrześcijańskiej nadziei. „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni"

(Rz 8, 24) – powie św. Paweł. Nadprzyrodzona nadzieja rzuca jasny płomień na sprawy doczesne i pozwala z większą energią budować lepszy świat. Ludzie wiary są świadomi nowego okresu w polityce kraju, co związane jest ze zmianą wielu osób na stanowiskach przewodzenia narodowi. Prośmy Ducha Świętego, aby to przewodzenie stawało się piękną i ofiarną służbą dla wszystkich w Ojczyźnie. Daje się bowiem zauważyć wiele znaków, że wielki trud kierowania Polską podejmują ludzie dojrzali w ocenie spraw państwowych, a jednocześnie pełni energii i odwagi potrzebnej do pokonania przeszkód na bardzo wyboistej drodze. Dlatego zwracamy się do Ducha Jedności i Pokoju, do Ducha Świętego, aby chronił nas i służących Ojczyźnie od błędów i krzepił siły. Prosimy Matkę Syna Bożego i Oblubienicę Ducha Świętego, by umiała nas przekonać, że dobro wspólne ma być rzeczywiście dobrem wspólnym, a nie wyszarpywanym przez silniejsze grupy społeczne.

Moje życzenia chcę wyrazić słowami modlitwy Jana Pawła II wypowiedzianymi na Rok Ducha Świętego:

„Duchu Pocieszycielu,
niewyczerpane źródło radości i pokoju,
pobudzaj do solidarności wobec potrzebujących (...),
ożyw we wszystkich chęć czynnego zaangażowania
w budowanie lepszej przyszłości" Amen.

Józef Kardynał Glemp,
Prymas Polski

Warszawa, Boże Narodzenie Roku Pańskiego 1997

54.
Nie lękajmy się zbawczego trudu
Słowo Pasterskie Biskupów Polskich na Święto Świętej Rodziny 28 grudnia 1997 roku

1. Dziś, oddając cześć Świętej Rodzinie, modli się Kościół słowami liturgii mszalnej: „Boże, Ty w Świętej Rodzinie dałeś nam wzór życia, spraw, abyśmy złączeni wzajemną miłością, naśladowali w naszych rodzinach Jej cnoty" (Kolekta mszalna).

Ta modlitwa poszerza naszą adorację Syna Bożego, narodzonego w Betlejem na wysławianie tych, którzy za Bożym zrządzeniem byli najbliżej tajemnicy Wcielenia. Z podziwem więc i miłością patrzymy na Matkę Najświętszą, Pannę Wierną, która wolę Stwórcy przyjęła z całą uległością wiary. Z podziwem i miłością patrzymy na św. Józefa, dzięki któremu spełniły się proroctwa o Dawidowym rodowodzie Mesjasza,

i dzięki któremu Syn Boży miał ludzki dom w Nazarecie, utrzymywany pracą rąk Józefa – Cieśli.

Rozważamy w dzisiejszą niedzielę Świętej Rodziny, ten ewangeliczny skrót, który przenosi nas na pielgrzymią drogę Jezusa, Maryi i Józefa, wędrujących do Jerozolimy. Pamiętamy bowiem, że wcześniej wypełniała Święta Rodzina wszystkie przepisy Prawa: obrzezano Dziecię i nadano Mu imię, ofiarowano Jezusa w świątyni, ocalono również przed zawiścią Heroda.

W pielgrzymiej drodze Świętej Rodziny dostrzegamy jej wierność religijnym obowiązkom, Jej posłuszeństwo nakazom Wszechmocnego, Jej kultywowanie wszystkiego, do czego zobowiązywał Bóg w Starym Przymierzu. Dostrzegamy też, pełną miłości, troskę o Jezusa, Syna Bożego, który zaniepokoił swym pozostaniem „w sprawach Ojca", ale też, pełen uległości wrócił do Nazaretu na całe lata przygotowań do działalności publicznej. To przygotowanie dokonywało się w rodzinie, w Świętej Rodzinie, która była naturalnym środowiskiem Zbawiciela.

2. W tym klimacie adoracji Rodziny z Nazaretu przyglądamy się swoim rodzinom. Każda z nich jest inna. Każda ma swój rodowód i swoją specyfikę, a przecież łączy je treść istotna: są fundamentalnym miejscem, w którym człowiek przeżywa swój los, w którym dzieli się miłością i miłość otrzymuje, w którym dokonuje się istotny proces przekazywania życia i wychowania człowieka, w którym – przez dziedzictwo wiary, nadziei i miłości – dorasta człowiek do życia wiecznego, do zbawienia. Dlatego troską Kościoła jest, aby rodzina była „Bogiem silna" Tę myśl rozważaliśmy w Kościele w Polsce w wielkim narodowym przygotowaniu do tysiąclecia chrześcijaństwa. Podejmujemy ją na nowo u progu wielkiego Jubileuszu Roku 2000.

Rozważamy zatem prawdę, że Bóg zwołuje ludzkość rozproszoną przez grzech, aby ją na nowo zjednoczyć w wielkiej rodzinie odkupionych, w rodzinie Kościoła. Ta prawda naprowadza na myśl, że grzech rozbija jedność, Odkupienie zaś tę jedność przywraca. Kiedy więc myślimy o wielkiej tęsknocie człowieka, jaką jest jedność w rodzinach, musimy to kojarzyć z trudem przezwyciężania grzechu. Wyzwanie rzucone złu i grzechowi stoi u podstaw budowania jedności. Tak jest w wielkiej rodzinie ludzkiej i w rodzinie Kościoła. Tak też jest w każdej rodzinie. Grzech dzieli i niszczy jedność. Prawda o Odkupieniu, a więc o Chrystusie zbawiającym, przywraca jedność. W świetle tej prawdy staje się oczywiste zatroskanie Kościoła o to, aby każdy człowiek odkupiony i wezwany do zbawienia, miał rzetelną wolę wyzwalania się z grzechu, wolę życia w łasce, która jest zawsze na usługach jedności.

3. W tym wielkim zadaniu każdego i wszystkich Bóg zastrzegł specjalną rolę rodzinie, w której – przez jedność – człowiek staje się uczestnikiem zbawienia przyniesionego przez Chrystusa.

Wszyscy borykamy się z problemami naszej ludzkiej słabości. Jeśli zatem rodzina ma być, zgodnie z Bożym zamysłem, miejscem dorastania człowieka do zbawienia, jakże szczególną rolę trzeba przypisać odpowiedzialnemu przygotowaniu do życia w rodzinie.

Bardzo wiele powiedziano na ten temat w ostatnich latach. Wśród tych wypowiedzi były liczne, z których przebijała troska o kształt polskich rodzin. Były jednak i takie, które zdawały się schlebiać każdej ludzkiej słabości, byle poszerzyć mit takiej wolności człowieka, która nic nie kosztuje i niczego nie wymaga.

Wydaje się zatem konieczne przypomnienie podstawowych myśli Kościoła tyczących ogromnego problemu przygotowania do życia w rodzinie.

Jako Pasterze Kościoła stwierdzamy z całą stanowczością, że istnieje konieczność takiego przygotowania. Kościół w swej praktyce duszpasterskiej prowadzi je systematycznie. Nie może być inaczej, skoro w Dekalogu aż dwa przykazania (VI i IX) dotyczą problematyki ludzkiej płciowości, nieodłącznie związanej z życiem małżeńskim i rodzinnym. Nie może być inaczej, skoro Chrystus umieścił przykazanie miłości, jako przykazanie naczelne w życiu tych, którzy przyjmują Ewangelię i jej wymagania. Analiza wagi tych przykazań nakazuje nam również obronę człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże, przed usiłowaniem sprowadzenia wychowania do życia w rodzinie, na płaszczyznę fizjologii i na schlebianie takiej miłości, która nie łączy się z odpowiedzialnością.

Zbyt wielką cenę zapłacił Chrystus za nasze zbawienie, abyśmy mogli pogrążyć się w moralnej bylejakości i nieodpowiedzialności.

W sposób uprawniony pytamy o miejsce i środowisko najbardziej sprzyjające wychowaniu. Jest nim przede wszystkim i w pierwszym rzędzie rodzina. Ciężar odpowiedzialności jaki spada w tej materii na rodziców jest tak wielki, że nie sposób go przecenić. Rodzice są pierwszymi wychowawcami. Są pierwszymi katechetami i nauczycielami życia. Nikt z tego obowiązku rodziców nie zwolni. Nie mogą też zwolnić się sami, zbyt łatwo zlecając to zadanie instytucjom, które mogą być przygotowane profesjonalnie, ale którym brakuje tej skali serca, ciepła i miłości, która jest niezbędna w wychowaniu.

Pragniemy Was, Drodzy Rodzice, uchronić przed niepotrzebnym lękiem. Miłość w rodzinie, język, którym rozmawia się z dziećmi, śledzenie z dnia na dzień rozwoju dzieci i wielorakich problemów, aż nadto uzupełnia ewentualne braki teoretyczne. Te zresztą też są do usunięcia. Kościół nie pozostawia rodziców samych. Wielorakie wspólnoty życia chrześcijańskiego w parafiach mogą być tutaj oczywistą pomocą. Nadto każdy duszpasterz może w wielu przypadkach usłużyć.

Tę niezastąpioną pracę wychowawczą rodziców jakże jasno podkreślił Ojciec Święty w czasie tegorocznej pielgrzymki. W Zakopanem mówił:

„To rodzice w pierwszym rzędzie mają prawo i obowiązek wychowywać swoje dzieci, zgodnie z własnymi przekonaniami. Nie oddajcie tego prawa instytucjom, które mogą przekazać dzieciom i młodzieży niezbędną wiedzę, ale nie są w stanie dać im świadectwa wiary, świadectwa rodzicielskiej troski i miłości. Nie dajcie się zwieść pokusie zapewniania potomstwu jak najlepszych warunków materialnych za cenę waszego czasu i uwagi, które są mu potrzebne do wzrastania w „mądrości, w latach i w łasce u Boga i u ludzi" (Łk 2, 52). „Jeśli chcecie obronić wasze dzieci przed demoralizacją i duchową pustką, które proponuje świat przez różne środowiska, a nawet szkolne programy, otoczcie je ciepłem waszej rodzicielskiej miłości i dajcie im przykład chrześcijańskiego życia" (Zakopane, 7 czerwca 1997).

Nie lękajmy się więc tego zbawczego trudu, przez który dzieci są w sposób naturalny wprowadzane i przygotowywane do samodzielnego życia we własnej rodzinie. Nie uszczuplamy, ani nie wykluczamy roli pomocniczej, jaką w wychowawczym trudzie spełniają instytucje oświatowe i wychowawcze. Z podziwem i szacunkiem myślimy o pracy tysięcy nauczycieli, wychowawców, pedagogów, przewodników wielorakich grup, organizacji i stowarzyszeń. Nie zapominajmy tylko, że są to środowiska, których zadaniem i obowiązkiem jest pomoc rodzinie, a nie jej zastępowanie. Dlatego nie mogą podpowiadać wzorców moralnych, na które rodzina chrześcijańska się nie godzi, które są obce lub wrogie pełnej wizji człowieka.

4. Apostoł Piotr, na krótko przed swoją śmiercią, pisał do wiernych, cierpiących udręki pierwszych prześladowań: „Wy zatem, umiłowani... strzeżcie się, abyście dając się zwieść błędom tych, którzy nie szanują praw Bożych, własnej stałości nie doprowadzili do upadku. Wzrastajcie zaś w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa" (1P 3, 17-18).

Chrześcijanie wszystkich czasów doświadczają zasadniczego zmagania w walce o ocalenie wiary, o dochowanie wierności Chrystusowi. Takie też zadanie staje przed naszym pokoleniem. Przed rodzinami naszego czasu. Apostoł podpowiada, abyśmy byli czujni i nie dający się zwieść błędnym podpowiedziom, które pojawiają się zawsze tam, gdzie człowiek odstąpi od prawa Bożego. Podpowiada też niezawodny sposób wytrwania w wierności. Trzeba „wzrastać w łasce i poznaniu" Zbawiciela. „Wzrastać w łasce" – to zwalczyć grzech, który dostrzegliśmy na początku rozważania, jako źródło rozbicia jedności rodziny ludzkiej i każdej rodziny. „Wzrastać w poznaniu" Zbawiciela – to stale otwierać serce na Jego Słowo. Na to Słowo, które rozważamy czytając Pismo święte, na to Słowo, które przybliża nam liturgia, wreszcie na Słowo Jezusa tak obficie obecne w katechetycznej posłudze Kościoła.

Przypomnijmy sobie tę scenę z Ewangelii, w której św. Łukasz pisze o odwiedzinach Matki Bożej i krewnych Pana Jezusa, którzy Go chcieli zobaczyć utrudzonego nauczaniem: „Oznajmiono Mu: «Twoja Matka i bracia stoją na dworze i chcą się widzieć z Tobą». Lecz On im odpowiedział: «Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają Słowa Bożego i wypełniają je»" (Łk 8, 19-21). Zechciejmy w tym zdarzeniu dostrzec wielkoduszność Zbawiciela, który włącza nas wszystkich do swojej Rodziny, do Świętej Rodziny. Przez posłuszeństwo Bożemu Słowu stajemy się wszyscy jeszcze bliżsi Rodzinie z Nazaretu, której uroczystość obchodzimy. Jest w tym poszerzeniu Rodziny Chrystusa wielkie wołanie o godności i świętości naszych rodzin.

5. Jesteśmy u progu Nowego Roku Pańskiego 1998. Będziemy, posłuszni Ojcu Świętemu, rozważali w nadchodzącym roku obecność i dar Ducha Świętego, sprawcy świętości Kościoła i każdego z nas. Życzymy więc na nadchodzący rok każdej rodzinie w naszej Ojczyźnie takiego zjednoczenia z Bogiem, aby mogła sprostać swemu powołaniu. Błogosławimy Wam, Umiłowani Bracia i Siostry. Błogosławimy każdej rodzinie. Trwamy z Wami w modlitewnym zjednoczeniu, przez przyczynę Matki Pięknej Miłości. Życzenia wypowiadamy słowami, które tak często słyszycie w kościołach: „Miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa i dar jedności w Duchu Świętym, niech będą z wami wszystkimi"

Kardynałowie, Arcybiskupi i Biskupi
obecni na 292. Zebraniu Plenarnym
Konferencji Episkopatu Polski

Częstochowa – Jasna Góra, dnia 27 listopada 1997 roku

55.
Komunikat w sprawie Radia „Rodzina"

Czcigodni Archidiecezjanie, Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie Panu!

Nowa Ewangelizacja, która ma odrodzić w nas życie chrześcijańskie, aby Bóg mieszkał w nas i kierował przez nas losami rodziny, parafii, kraju i całego Kościoła, wymaga od nas również zaangażowania w rozwój katolickich środków przekazu myśli.

Dzięki Bogu nasza Archidiecezja posiada już od czterech lat Katolickie Radio „Rodzina" Nadaje ono swoje programy na falach ultrakrótkich na częstotliwości 92,0 MHz codziennie przez 16 godzin od 6.00 do 22.00.

Istnienie naszej radiostacji jest uzależnione od ofiarności parafian Archidiecezji Wrocławskiej. Dwa razy w roku – wiosną i jesienią – przy naszych kościołach i kaplicach zbieramy do puszek ofiary pieniężne na Katolickie Radio „Rodzina" we Wrocławiu. Tej jesieni zbiórka odbędzie się w niedzielę 23 listopada 1997 roku.

Drodzy Archidiecezjanie, nasze Radio rozwija się powoli, ale sukcesywnie w zależności od Waszego zaangażowania i troski o nie. Ono jest naszym wspólnym dobrem. Gorąco proszę Was wszystkich o ducha ofiarności. Niech nikt nie przechodzi obojętnie obok ludzi stojących z puszkami w ręku przy bramie Waszego kościoła.

Z błogosławieństwem arcypasterskim

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 8 listopada 1997 roku

56.
Słowo Metropolity Wrocławskiego do Duchowieństwa i Wiernych Archidiecezji Wrocławskiej z okazji „Dnia Modlitw” o budowę i remonty kościołów

Umiłowani w Panu!

Po pięknych uroczystościach, jakie przeżywał Kościół naszej Archidiecezji, zgłębiając zrozumienie tajemnicy rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie podczas 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego z udziałem Ojca Świętego, przyszła tragedia lipcowej powodzi, która objęła cztery województwa leżące na terenie Archidiecezji Wrocławskiej.

Nie notowane od 100 lat w kronikach poziomy wód spowodowały wiele szkód nie tylko w zabudowaniach prywatnych oraz miejscach publicznego użytku (drogi, mosty, ulice), ale także w kościołach, domach katechetycznych, plebaniach i na cmentarzach. Zostało zalanych: 35 kościołów parafialnych, 20 kościołów filialnych, 10 kaplic wraz z cmentarzami, 28 plebanii, 11 domów katechetycznych, 14 innych obiektów kościelnych.

Byłem pełen podziwu i uznania dla Waszego heroicznego zaangażowania w ratowanie ludzi i ich dobytku. Wasze spontaniczne włączenie się w walkę z żywiołem, pozwoliło ograniczyć poniesione szkody. Za to wszystko nie przestaję dziękować wszystkim instytucjom kościelnym, społecznym i państwowym. Wymienić należy Caritas Polską, Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, liczne parafie na czele z pracującymi w nich księżmi, wojewodów, prezydentów miast, burmistrzów i wójtów, wojsko, policję, straż pożarną oraz instytucje pomocy społecznej i charytatywnej, a przede wszystkim samych mieszkańców Dolnego Śląska.

Zdaję sobie sprawę, że skutki powodzi będziemy odczuwać jeszcze przez długie miesiące. Dlatego też tę dotkliwą sytuację naszej Dolnośląskiej Ziemi polecam na pierwszym miejscu – Panu Bogu i Patronom Dolnego Śląska w codziennej kornej modlitwie. Na drugim zaś miejscu – dalszą troskę o to, co zniszczyła powódź, opieram na Waszej – Drodzy Archidiecezjanie – ofiarności, na której nigdy się nie zawiodłem. Składkę w uroczystość Chrystusa Króla, jak zresztą co roku, przeznaczamy na odbudowę i remont obiektów sakralnych w naszej Archidiecezji.

Na codzienny trud w pełnieniu swoich powinności udzielam błogosławieństwa w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

† Henryk Kardynał Gulbinowicz
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, dnia 13 listopada 1997 roku

57.
Słowo pasterskie Metropolity Wrocławskiego do dzieci na rozpoczęcie Adwentu w Roku Pańskim 1997

Kochane Dzieci miast i wsi Dolnego Śląska

1. Zapewne pamiętacie, że dzisiejszą niedzielą rozpoczynamy Okres Adwentu, czyli czas oczekiwania na radosne święta Bożego Narodzenia. Nadejdą one za 25 dni. W Adwencie wszyscy chrześcijanie, a więc i dzieci, młodzież i osoby dorosłe starają się dobrze przygotować na spotkanie nowo narodzonego Jezusa Chrystusa. Zapytacie może, w jaki sposób Wy, Dzieci, możecie to uczynić? Odpowiem Wam: że czynicie to wtedy, gdy modlicie się codziennie rano i wieczorem, gdy jesteście posłuszne Waszym Rodzicom i Nauczycielom i nie sprawiacie im przykrości, gdy pilnie odrabiacie Wasze lekcje i zadania domowe. Ale przygotowujecie się na święta Bożego Narodzenia zwłaszcza wówczas, gdy przychodzicie na codzienne Roraty, gdy w ciszy i skupieniu słuchacie homilii mszalnej, gdy w spowiedzi świętej wyznajecie Wasze grzechy i przepraszacie za nie Boga i przyjmujecie Jezusa Chrystusa w Komunii świętej.

2. Kochane Dzieci, z pewnością słyszałyście już od Waszych kapłanów i katechetów, że cały Kościół święty przygotowuje się od pewnego czasu do wielkiej uroczystości. Oto bowiem za trzy lata minie 2000 lat od narodzenia Pana Jezusa w Betlejem. Pomyślcie, już dwa tysiące lat na całym świecie jest głoszona Ewangelia Pana Jezusa, która pomaga ludziom dojść do nieba. Ojciec Święty Jan Paweł II prosi nas wszystkich, byśmy – przygotowując się do tej uroczystości – poświęcili najbliższy rok 1998 Osobie Ducha Świętego i Jego uświęcającej obecności w Kościele. Wiele o Duchu Świętym usłyszycie w szkole na katechezie, będą też o Nim mówić księża w czasie niedzielnych Mszy świętych, a także na Waszych spotkaniach Eucharystycznego Ruchu Młodych. Dobrze byłoby, abyście częściej pamiętali o Osobie Ducha Świętego, gdyż w każdym z nas On przebywa od chwili chrztu świętego. Każdy dobry chrześcijanin jest mieszkaniem Ducha Świętego.

3. Drogie Dzieci, wszyscy Ewangeliści, opowiadając o życiu i działalności Pana Jezusa, zaczynają od opisu Jego chrztu nad rzeką Jordan. Podkreślają przy tym, że Jezus wówczas został napełniony Duchem Świętym, który odtąd działał w całym Jego ziemskim życiu. I mamy tego dowody: oto Pan Jezus pełen Ducha Świętego, rozpoczął na pustyni walkę z szatanem. Następnie gdy uzdrawiał opętanych i leczył chorych, czynił to mocą Ducha Świętego. Również mocą tegoż Ducha Świętego

głosił ludziom Dobrą Nowinę o zbawieniu. Wreszcie w dziele naszego zbawienia dokonanym przez Pana Jezusa, Duch Święty ma również swój udział.

4. Wiecie też, Kochane Dzieci, że Pan Jezus, po swoim Wniebowstąpieniu, zesłał Kościołowi Ducha Świętego, „Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi" (J 15, 26). Ten Duch Zmartwychwstałego Chrystusa działa nieustannie w Kościele, zapewnia jego trwanie, rozwój i skuteczność w działaniu. On też obdarza Kościół darami i charyzmatami, a wśród nich darem nieomylności. Dzięki temu darowi Kościół kierowany przez Ojca Świętego i biskupów głosi ludziom poprzez wieki prawdę. Duch Święty powołuje niektórych spośród ludu Bożego do życia małżeńskiego i rodzinnego. Innych do kapłaństwa i życia zakonnego. Jeszcze innych powołuje do spełniania dzieł specjalnych wymagających życia w samotności. Duch Święty, Duch Zmartwychwstałego Chrystusa, posługując się wybranymi ludźmi – misjonarzami sprawił, że Kościół swoją działalnością objął także nas, Słowian znad Wisły i Odry. Przed tysiącem lat nasz naród wszedł przez sakrament chrztu do wspólnoty Kościoła i żyje odtąd mocami Ducha Świętego zjednoczony przez wiarę z Chrystusem, karmiony świętą Ewangelią i sakramentami świętymi.

5. Każdy z nas wie, Kochane Dzieci, że wtedy, gdy przyjmowaliśmy chrzest święty zostaliśmy włączeni do wielkiej rodziny Chrystusowej, którą Duch Święty nieustannie umacnia i uświęca swoją mocą. Więcej jeszcze, Duch Święty zamieszkuje w nas. Jesteśmy Jego świątynią. Czy pamiętacie o tym? Czy zwracacie się do Ducha Świętego z prośbą o pomoc w poznawaniu prawd wiary, o pomoc w przezwyciężaniu w sobie zła? Czy prosicie Go o pomoc w nauce i pracy nad własnym charakterem? O pomoc w pokonywaniu różnych życiowych trudności? Trzeba, Kochane Dzieci, byśmy często, w różnych sytuacjach naszego życia, modlili się do Ducha Świętego i prosili Go o pomoc.

Nauczcie się tej modlitwy:

„O Stworzycielu Duchu przyjdź...
Światłem rozjaśnij naszą myśl,
W serca nam miłość świętą wlej,
I wątłą słabość naszych ciał,
Pokrzep stałością mocy swej"

Jej słowami proście Ducha Świętego, by był obecny w Waszym codziennym życiu, by strzegł Was od złego i pomagał być dobrymi. By pomógł Wam dobrze przygotować się na Święta Bożego Narodzenia i na Wielki Jubileusz Roku 2000.

6. Na Boże Narodzenie, jak pamiętacie, Kochane Dzieci, składa się życzenia. Otóż i ja też składam życzenia. Najpierw Waszym Rodzicom życzę, abyście były ich radością, bo nikt Was tak mocno nie kocha na ziemi, jak Wasi Rodzice. I niech się im szczęśliwie życie układa w całym

Nowym Roku 1998. Życzę Wam, abyście były zdrowe, zdolne i mądre, ale nade wszystko życzę, żebyście były szlachetne, byście z pomocą Rodziców, Kapłanów, Katechetów i Katechetek oraz Waszych Nauczycieli wyrosły na dobrych ludzi, dobrych uczniów Pana Jezusa.

Wielu z Was będzie wspólnie z Rodzicami na Mszy św., którą nazywamy Pasterką. Będziemy się wtedy modlić wspólnie, gdy w tym samym czasie ja będę odprawiał Pasterkę w Katedrze Wrocławskiej za wszystkie dzieci naszej Archidiecezji, a więc i za Was.

Błogosławię Wam z całego serca – W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

HENRYK KARDYNAŁ GULBINOWICZ
Arcybiskup Metropolita Wrocławski

Wrocław, w Uroczystość Chrystusa Króla roku 1997

58.
Komunikat o kursie dla kandydatów na nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej

Do Przewielebnych Księży Proboszczów Archidiecezji Wrocławskiej

Kuria Metropolitalna Wrocławska informuje niniejszym, że najbliższy kurs dla kandydatów na nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej rozpocznie się w sobotę 6 grudnia br., o godz. 10.00 w budynku Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu.

Dalsze zajęcia dla uczestników kursu będą się odbywały w terminach:
10. 01. 1998, sobota – wykłady
17. 01. 1998, sobota – wykłady
24. 01. 1998, sobota – wykłady
31. 01. 1998, sobota – egzamin teoretyczny (pisemny) i praktyczny (ustny)
07. 02. 1998, sobota – dzień skupienia
14. 02. 1998, sobota – liturgiczne wprowadzenie kandydatów w posługę nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej.

W ramach każdego spotkania zajęcia będą trwały od godziny 10.00 do 15.50. W programie przewidziana jest Msza święta (o godz. 10.00) i skromny posiłek południowy. Obecność kandydatów na wszystkich zajęciach jest obowiązkowa. Osób, którym obowiązki zawodowe nie pozwalają na udział we wszystkich zajęciach, nie należy zgłaszać na omawiany kurs.

Zgłoszenia kandydatów prosimy kierować na adres Wydziału Duszpasterskiego naszej Kurii, do dnia 20 listopada br. Do zgłoszenia należy dołączyć:

a) pisemną opinię o każdym zgłaszanym kandydacie indywidualnie. W stosunku do Sióstr zakonnych, w miejsce opinii, należy dołączyć

pisemną zgodę kompetentnej Przełożonej na udział zainteresowanych w kursie;

b) prośbę skierowaną do Księdza Kardynała Metropolity o dopuszczenie kandydata do posługi nadzwyczajnego szafarza (wzór prośby zob. WWK 48; 1995, s. 55).

Brak wyliczonych dokumentów uniemożliwi wpisanie kandydatów na listę uczestników kursu.

Organizatorzy kursu dysponują ograniczoną liczbą miejsc dla kandydatów, o przyjęciu będzie więc decydować kolejność zgłoszeń.

Przypominamy, że nadzwyczajnymi szafarzami Komunii świętej w Archidiecezji Wrocławskiej mogą być mężczyźni w wieku 30-65 lat, a także Siostry zakonne zaangażowane w pracy duszpastersko-katechetycznej.

Kandydaci na nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej winni się odznaczać następującymi przymiotami:

– dojrzałością w wierze i zdrową pobożnością, zwłaszcza eucharystyczną oraz wzorową postawą moralną w życiu zawodowym, małżeńskim, rodzinnym i sąsiedzkim;

– winni aktywnie uczestniczyć w życiu parafialnym i cieszyć się poważaniem miejscowego duchowieństwa i wiernych, a ponadto odznaczać się otwartością i służebną postawą wobec bliźnich;

– winni posiadać wykształcenie średnie (ogólne lub zawodowe) oraz znać podstawowe prawdy katechizmowe (por. *Instrukcja dotycząca nadzwyczajnych szafarzy Komunii świętej w Archidiecezji Wrocławskiej*, nn. 4-5; WWK 48; 1995, s. 48).

Koszty związane z udziałem w kursie wynoszą 100 zł (nowych) od osoby i obejmują ekwiwalent za posiłki południowe oraz za materiały pomocnicze, które uczestnicy kursu otrzymają w pierwszym dniu zajęć. Zgodnie z cytowaną wyżej Instrukcją dotyczącą szafarzy nadzwyczajnych (n. 13), wszystkie koszty związane z kursem przygotowawczym pokrywa zainteresowana parafia. Wpłaty te będą przyjmowane w recepcji, na terenie Seminarium, w dniu rozpoczęcia kursu (tzn. 6 grudnia 1997 r.) od godz. 9.30.

† Biskup Jan Tyrawa
Wikariusz Generalny

59.
Sprawozdanie z działalności Sądu Metropolitalnego we Wrocławiu za rok 1997

Pozostało z roku 1996 procesów zwyczajnych	– 233
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 231
i jako w Trybunale II Instancji	– 2
Nowych podań wpłynęło	– 102
z tego skierowano do właściwych Sądów Duchownych	– 3
Wydano dekretów oddalających powództwo	– 2
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 1
w Trybunale Jednoosobowym	– 1
i jako w Trybunale III Instancji	– 1
Przyjęto do przewodu nowych spraw	– 76
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 74
i jako w Trybunale III Instancji	– 2
z tego odnośnie małżeństw zawartych poza diecezją	– 6
Razem prowadzono procesów zwyczajnych	– 309
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 305
i jako w Trybunale II Instancji	– 2
i jako w Trybunale III Instancji	– 2
Zakończono wyrokiem procesów zwyczajnych	– 62
w tym, wyrokiem pozytywnym I Instancji	– 38
a wyrokiem negatywnym I Instancji	– 24
Zamknięto z powodu śmierci strony procesowej	– 0
deserta	– 3
W toku załatwiania jest procesów zwyczajnych	– 244
w tym, jako w Trybunale I Instancji	– 240
i jako w Trybunale II Instancji	– 2
i jako w Trybunale III Instancji	– 2

Ks. Bolesław Lasocki

60.
Odznaczenia

Mianowany prałatem (kapelanem honorowym Ojca Świętego):

ks. Krzysztof WAŁECKI, proboszcz parafii pw. św. Jakuba Apostoła w Pieszycach.

Mianowany kanonikiem gremialnym Kapituły Katedralnej:

ks. bp Edward JANIAK.

Mianowany kapelanem honorowym Kapituły Metropolitalnej Wrocławskiej:

ks. Ferdynand PRATZNER SSS, Watykan.

Odznaczeni przywilejem RM:

ks. Andrzej BURYŁA, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Krośnicach; ks. Janusz NOWICKI, proboszcz parafii pw. św. Maksymiliana Kolbego w Jelczu-Laskowicach; ks. Zdzisław PYSZKA, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Brzegu; ks. Rafał KOZŁOWSKI, proboszcz parafii pw. św. Marcina w Świętem; ks. Andrzej MLECZKO, proboszcz parafii pw. św. Michała Archanioła w Tyńcu n. Ślężą; ks. Marian PROCHERA, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Brzeźnicy; ks. Władysław LASOTA, proboszcz parafii pw. Imienia Najświętszej Maryi Panny w Czepielowicach; ks. Andrzej MAJCHRZAK, proboszcz parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Powidzku; ks. Władysław STRONG, proboszcz parafii pw. św. Mikołaja w Pęgowie; ks. Stanisław KARP, proboszcz parafii pw Wniebowzięcia NMP w Lewinie Brzeskim; ks. Andrzej LIGNAR, proboszcz parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Kruszynie.

Odznaczony przywilejem EC:

ks. Wojciech JASIŃSKI, proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Stobrawie.

61.
Nominacje

Ks. Stanisław CHOMIAK, MWSD we Wrocławiu – Diecezjalnym wizytatorem religii oraz Diecezjalnym duszpasterzem nauczycieli i wychowawców.

62.
Zmiany wśród duchowieństwa

Mianowany wicedziekanem:

ks. Michał MACHAŁ, proboszcz parafii pw. św. Józefa Oblubieńca NMP w Bierutowie – dekanat Oleśnica-Wschód.

Przeniesieni proboszczowie:

ks. Edward DZIK – z parafii pw. św. Mikołaja w Wierzbnie do parafii pw. św. Antoniego w Pieszycach; ks. Henryk JACAK – z parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Wilczkowie do parafii pw. św. Mikołaja w Wierzbnie; ks. Antoni AKINCZA – z parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie do parafii pw. św. Piotra i Pawła w Mąkoszycach; ks. Andrzej SZAFULSKI – z parafii pw. św. Marii Magdaleny w Ścinawce Średniej do parafii pw. MB Pocieszenia w Oławie; ks. Włodzimierz DMITRÓW – z parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Topoli do parafii pw. św. Marii Magdaleny w Oławie.

Mianowani proboszczami:

ks. Aleksander DROŻDŻ, po powrocie z Litwy – proboszczem parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Wilczkowie; ks. Henryk KACZMAREK z parafii pw. Świętej Rodziny we Wrocławiu – proboszczem parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w Topoli.

Mianowany wikariuszem:

o. Rafał Maciej KAPAŁA SSCC – wikariuszem parafii pw. św. Marii Magdaleny w Gorzanowie.

Skierowany do pracy duszpasterskiej:

ks. Andrzej PAJDAK, urlop zdrowotny – do pracy duszpasterskiej do parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Czernicy Wrocławskiej.

Ekskardynowany z archidiecezji wrocławskiej:

ks. Jan KRUCZYŃSKI – do diec. pilzneńskiej, Czechy.

Urlop zdrowotny:

ks. Zygmunt BABINEK – po pracy duszpasterskiej w Niemczech.

Przeszli w stan spoczynku:

ks. Tadeusz KORCZYŃSKI – proboszcz pw. św. św. Piotra i Pawła w Mąkoszycach.

63.
Zmarli kapłani

ks. Marian OBRATAŃSKI, ur. 4 VIII 1937 r. w Bębnowie, święc. 24 VI 1962 r. we Wrocławiu, zm. 28 X 1997 r. w Pieszycach, pochowany 31 X 1997 r. w Pieszycach.

W zadumie nad współczesnym Kościołem

(Wprowadzenie do XIII Forum Młodych: „Kościół w dobie przełomu – Na drodze do Wielkiego Jubileuszu"; PFT we Wrocławiu 20-22 listopada 1997 roku)

To już po raz trzynasty mam zaszczyt stanąć na tym miejscu na początku, listopadowego sympozjum, urządzanego przez Koło Teologiczne Alumnów naszego Seminarium Duchownego we Wrocławiu – sympozjum zwanego „Forum Młodych" Patrząc z perspektywy dwunastu lat, trzeba powiedzieć, że każde z nich miało coś szczególnego. Ta szczególność a niekiedy i wyjątkowość, nie tyle wypływała z podejmowanej problematyki, czy nawet z sytuacji Kościoła i świata, w jakiej odbywały się te spotkania młodych, ale o tej szczególności stanowili przede wszystkim ciekawi prelegenci, których udawało się nam zaprosić do Wrocławia. W tym roku zaszczyca swoją obecnością nasze Forum wielokrotnie już zapraszany do Wrocławia ks. abp prof. dr hab. Józef Życiński, metropolita lubelski i Wielki Kanclerz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w Lublinie. Może i dobrze się złożyło, że w ubiegłych latach był dla nas nie osiągalny, jako że w tym roku przyjechał do nas już nie tylko jako profesor, jako człowiek nauki i nawet nie jako biskup tarnowski, ale jest dziś w pośrodku nas już jako bardzo jeszcze młody, bo nie mający jeszcze 50 lat, arcybiskup metropolita lubelski i Wielki Kanclerz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, co ma dla nas te szczególne znaczenie.

Ekscelencjo, w obecności naszego Księdza Kardynała, duchowego Gospodarza tej Ziemi i Wielkiego Kanclerza tej Papieskiej Uczelni, wypowiadam w tej chwili słowa bardzo gorącego powitania i serdecznej wdzięczności wobec Księdza Arcybiskupa imieniem całej społeczności akademickiej Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, tak że w imieniu Koła Teologicznego, którym się opiekuję od 15. lat. Dzię-

kuję za przyjęcie naszego zaproszenia do wygłoszenia wiodącego wykładu na naszym Forum. Dziękuje za przyjazd, za dar swojej obecności i za to wszystko, co za chwilę usłyszymy z ust Księdza Arcybiskupa.

Dopełniając powitanie prezesa Koła, witam bardzo serdecznie w imieniu naszej Papieskiej Uczelni obecnych tu księży biskupów, księży profesorów, alumnów, szczególnie tych, którzy przyjechali do nas z innych seminariów, krajowych i zagranicznych, diecezjalnych i zakonnych. Witam przedstawicieli studentów świeckich. Witam siostry zakonne, przedstawicieli laikatu katolickiego. Witam wszystkich tu zgromadzonych.

Eminencjo, Ekscelencje, czcigodni księża, droga młodzieży akademicka: duchowna i świecka! Tegoroczne Forum Młodych poświęcamy znowu Kościołowi, ale Kościołowi, który w konkretnej sytuacji kulturowej i politycznej zmierza wraz ze światem w stronę Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. W tytule Forum znajduje się słowo „przełom" Użyliśmy sformułowania: „Kościół w dobie przełomu" Może jest to słowo za mocne na nazwanie tego, co aktualnie przeżywamy, ale chce ono wskazać na specyfikę i zarazem powagę czasu, w którym żyjemy. Możemy znaleźć przynajmniej kilka powodów, by traktować dzisiejszy czas Kościoła i świata, jako czas przełomu. Racją tego może być chociaż by upadek systemu totalitarnego na naszym Starym Kontynencie. Racją tego mogą być nowe prądy i trendy w nauce, kulturze, w filozofii. Racją tego może być rewolucja internetowa w dziedzinie komputerów. Moglibyśmy wynaleźć jeszcze inne powody, by uznać nasze czasy za doniosłe a nawet za wyjątkowe. Nie jest to jednak a tak ważne czy i w czym będziemy upatrywać ten przełom. Ważniejsze jest to, by zdać sobie lepiej sprawę z sytuacji, w której aktualnie jesteśmy i z naszych zadań, które stoją przed nami, z zadań, które stawia nam nie tylko niezmienne orędzie Ewangelii, ale które stawia nam także dzisiejszy czas. Świadomość wezwań czasu, zdawanie sobie sprawy z *kairosu* Kościoła i świata, to rzecz niezmiernie ważna dla ludzi Kościoła, także dla teologów, dla kapłanów i dla katolickiego laikatu.

W punkcie wyjścia naszej sympozjalnej drogi przypomnijmy, że Kościół pełni zawsze swoją misję w konkretnym świecie. Swoją działalnością przenika granice narodów, państw, ustrojów społeczno-politycznych, systemów gospodarczych, prądów kulturowych, ideologicznych. Kościół winien zawsze liczyć się z warunkami, w których wypada mu pełnić swoją misję. Niemal powszechnie uznajemy, że najważniejszym wydarzeniem na forum społeczno-politycznym był upadek komunizmu i nasilenie się różnego rodzaju idei liberalistycznych. W dziedzinie filozofii mówimy już od dłuższego czasu o niebezpieczeństwie płynącym z szerzenia się idei filozofii postmodernistycznej. Hasła

i postawy wywoływane przez zwolenników tego trendu, stanowią dla chrześcijaństwa, dla Kościoła, dla człowieka i dla całych społeczeństw ogromne zagrożenie.

W naszym kraju, uczącym się dziś demokracji, jesteśmy świadkami jak Kościół podejmuje nowe wyzwania, pochodzące z nowej sytuacji społeczno-politycznej. Niektórzy mówią, że – pod pewnym względem – łatwiej było w komunizmie. Znany był przeciwnik. Wyraźnie był odsłonięty i jasno się określał. Kościół bronił dzielnie swego prawa do egzystencji i do pełnienia swojej misji. Społeczeństwo miało dość dobre rozeznanie sytuacji. W większości stało po naszej stronie. Doświadczaliśmy tego np. na polu budowania nowych kościołów i kaplic. Doświadczaliśmy to nawet w niektórych urzędach i instytucjach.

Nowy czas, nowa sytuacja społeczno-polityczna, nowe trendy kulturowe, ideologiczne, społeczne, postawiły ostatnio przed Kościołem nowe zadania i nowe wyzwania.

Jeżeli dzisiaj gromadzimy na auli sympozjalnej to właśnie dlatego, by wspólnie zadumać się nad czasem, w którym żyjemy, nad sytuacją, w której pełnimy, czy będziemy pełnić misję zleconą nam przez Kościół.

Otwierając obrady XIII Forum Młodych, jeszcze raz wyrażam radość z przybycia do nas tak znakomitych prelegentów i sympatycznych uczestników. Na naszym starcie wypowiadam dla wszystkich serdeczne powinszowania. Życzę zarówno prelegentom, prowadzącym konwersatoria, jak i dyskutantom i wszystkim uczestnikom, jasnych świateł Ducha Świętego. Życzę radości ze wspólnego poszukiwania prawdy (*gaudium veritatis*). Życzę dobrego samopoczucia. Życzę miłych, przyjacielskich rozmów w kuluarach. Życzę głębokich przeżyć liturgicznych i prywatnych przed Bogiem na modlitwie. Wszystkim na sympozjalny czas wypowiadam z głębi serca nasze dolnośląskie „Szczęść Boże"!

Ks. prof. dr hab. Ignacy Dec,
Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu

List rektora Papieskiego Fakultetu Teologicznego do wiernych Archidiecezji Wrocławskiej z okazji świąt Bożego Narodzenia 1997 roku

Drodzy Przyjaciele Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu!

Przeżywamy kolejną rocznicę ziemskich narodzin Syna Bożego, kolejne święta Bożego Narodzenia. Ogromnie się cieszę, że w tak szczególnej chwili – za pozwoleniem Księdza Kardynała Metropolity – mogę do was skierować świąteczne słowo od naszej Papieskiej Uczelni.

Liturgia drugiego dnia świątecznego stawia przed nami osobę św. Szczepana, pierwszego męczennika. Opowiada nam o jego śmierci, jaką zgotowali mu wrogowie Chrystusa. Zadziwia nas postawa diakona Szczepana, która była tak bardzo podobna do postawy cierpiącego i umierającego Chrystusa. Skąd w tym męczonym Diakonie było tyle miłości, cierpliwości, przebaczenia? Św. Łukasz, relator tego zdarzenia, zdaje się nam to wyjaśniać, gdy pisze: „Nie mogli jednak sprostać mądrości i Duchowi, z którego natchnienia przemawiał... A on pełen Ducha Świętego patrzył w niebo i ujrzał chwałę Bożą i Jezusa, stojącego po prawicy Boga" (Dz 6, 10; 7, 55). Cała mądrość Szczepana, jego męstwo w życiu i w godzinie śmierci, pochodziły – jak to jest powiedziane – z mocy Ducha Świętego. W oczach tego świata Szczepan, pełen łaski i mocy Ducha Bożego, został pokonany. Zwyciężyło pozornie zło, duch tego świata, ale tak naprawdę, to właśnie Szczepan był zwycięzcą, a w nim zwyciężyła odwaga, prawda, dobroć i miłość.

Historia męczeństwa św. Szczepana powtarzała się w różnych odmianach w dziejach chrześcijaństwa. W ciągu dwudziestu wieków bardzo wydłużyła się lista męczenników Kościoła. Kamienowanie prawdy i dobra, walka dobra ze złem, prawdy z kłamstwem, miłości z nienawiścią, wiary i niewiary, toczy się dalej. Dziś rozgrywa się na naszych oczach. Przerażają nas niekiedy pozorne sukcesy kłamstwa, zła, nieuczciwości, brutalności, niewiary. Czasem wydaje się nam, że dzisiejsi uczniowie Chrystusa ciągle przegrywają, że górą są ci, którzy kłamią, oszukują, ci, którzy nie liczą się z Bożym prawem, którzy kpią sobie z tradycyjnych chrześcijańskich wartości. Stąd niektórzy pytają, czy warto być uczciwym, czy warto walczyć ze złem, czy warto być wiernym Bogu i Jego prawu?

Chrystus daje nam jednak wyraźne wskazania, jaką postawę należy przyjąć. We fragmencie Ewangelii dziś czytanej, zapowiada najpierw dla swoich uczniów prześladowania: „Miejcie się na baczności przed ludźmi. Będą was wydawać sądom i w swych synagogach będą was biczować. Nawet przed namiestników i królów będą was wodzić z mego powodu.... Będziecie w nienawiści u wszystkich z powodu mego imienia" (Mt 10, 17-18.). To zapowiadając, dodaje także: „Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony" (Mt 10, 22). Zbawienie więc będzie udziałem tych, którzy wytrwają do końca. Wytyczne są zatem jasne. W wzmaganiu się sił światłości i ciemności winniśmy stać po stronie Chrystusa, gdy do Niego należy końcowe zwycięstwo. Ludzie wychowani na Ewangelii mówią nam, że kłamstwo ma krótkie nogi, że na ludzkiej krzywdzie daleko się nie zajdzie, że grzech niszczy człowieka, który go popełnia.

Gdzie jednak szukać pomocy, aby wytrwać do końca, by nie dać się zastraszyć i przytłoczyć rozmiarom dziejącej się nieprawości? Gdzie nabierać sił do wypełniania zwykłych, szarych codziennych zadań, które stają się niekiedy bardzo uciążliwe? Patrząc dziś na św. Szczepana, powinniśmy odpowiedzieć: trzeba otworzyć się pełniej na działanie Ducha

Świętego, który jest na nas zsyłany, zwłaszcza w czasie sprawowania Eucharystii. Przychodzący do nas Duch Chrystusa oświeca nasz umysł, pozwala nam lepiej rozumieć Słowo Boże, nasze powołanie, nasze niepowodzenia, cierpienia, nasze codzienne zadania. On także wzmacnia naszą wolę i usposabia do wyboru dobra i do odrzucania zła. Uzdalnia nas także do dawania świadectwa Chrystusowi, do zwyciężania zła dobrem.

Z tej ważnej działalności Ducha Świętego w nas, w Kościele i w świecie, winniśmy zdawać sobie sprawę w drugim roku bezpośredniego przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Chrześcijaństwa. Zadbamy o to, aby być zawsze świątynią dla Ducha Świętego, aby dać się Temu Duchowi kierować.

Szczególnymi przybytkami Ducha Świętego w wymiarze instytucjonalno-społecznym są uczelnie katolickie, powołane przez Kościół do zgłębiania i krzewienia prawdy objawionej, a więc prawdy zaistniałej na ziemi za sprawą Ducha Świętego. Wśród uczelni teologicznych misję taką pełni także Papieski Fakultet Teologiczny we Wrocławiu. W murach naszej uczelni młodzież duchowna i świecka nie tylko zdobywa wiedzę teologiczną, ale jest formowana i przysposabiana do dawania świadectwa o Chrystusie.

Miło mi poinformować, że działalność naszej Uczelni ciągle się poszerza i pogłębia. W ubiegłym roku akademickim Fakultet nasz przeprowadził cztery habilitacje, wykreował 11 doktorów, trzydziestu czterech licencjuszy i dwustu czterech magistrów teologii. Większość z tych ostatnich pracuje w szkołach jako katecheci. Dzięki Fakultetowi kapłani wychodzący z naszego Seminarium na Żniwo Pańskie otrzymują stopień magistra teologii, co podnosi ich pozycję i kompetencje w katechizacji i w szkolnych Radach Pedagogicznych.

Pragnę także podzielić się radością, że jest już na ukończeniu nowa aula Fakultetu tak bardzo potrzebna dla młodzieży świeckiej.

Ta aktywna działalność Papieskiego Fakultetu Teologicznego jest możliwa dzięki pomocy całej naszej Archidiecezji: duchowieństwa i wiernych. Jest to pomoc zarówno duchowa jak i materialna. W klimacie świąt Bożego Narodzenia, kiedy dziękujemy Bogu za dar Nocy Betlejemskiej, proszę przyjąć od całej społeczności akademickiej: księży profesorów, sióstr zakonnych, młodzieży duchownej i świeckiej, słowa serdecznej wdzięczności za dotychczasową pomoc duchową i materialną. Dziękuję także za ofiary złożone dziś na tacę, które – zgodnie z kilkuletnią już tradycją – są przeznaczone w całości na potrzeby naszej Uczelni. Proszę również o przyjęcie najlepszych powinszowań na nadchodzący nowy rok kalendarzowy. Niech to będzie dla wszystkich czas naszego wzrastania w łasce u Boga i u ludzi.

Ks. prof. dr hab. Ignacy Dec
Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu

40-lecie Wrocławskiego Towarzystwa Teologicznego

W sobotę 13 grudnia 1997 r. w czternastą rocznicę śmierci bpa Wincentego Urbana, w auli Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu odbyło się uroczyste posiedzenie Wrocławskiego Towarzystwa Teologicznego z racji 40. rocznicy jego istnienia i działania. Na program tego jubileuszowego spotkania złożyły się następujące punkty: Słowo wstępne ks. rektora Ignacego Deca, tryptyk wykładowy: „*Curriculum vitae* bpa W Urbana" – ks. dr Józef Pater, „Działalność naukowa bpa W Urbana" – ks. prof. dr hab. Józef Swastek oraz „Działalność duszpasterska bpa W Urbana" – ks. dr Antoni Kiełbasa. W posiedzeniu wzięli udział: kilku wykładowców PFT, alumni MWSD i siostry zakonne (zwłaszcza Elżbietanki). O godz. 18.30 w Archikatedrze Wrocławskiej została odprawiona Msza św. koncelebrowana pod przewodnictwem ks. bpa Jana Kopca z Opola za śp. bpa Wincentego Urbana z racji 14. rocznicy jego śmierci oraz za wszystkich zmarłych członków i przyjaciół Towarzystwa. Okolicznościową homilię wygłosił główny celebrans.

Jubileusz 40-lecia Wrocławskiego Towarzystwa Teologicznego jest okazją do przypomnienia jego krótkiej historii i roli jaką odrywało i odgrywa we wrocławskim środowisku teologicznym.

Wrocławskie Towarzystwo Teologiczne, zwane niekiedy w przeszłości Wrocławskim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Teologicznego, albo – ostatnio – Towarzystwem Naukowym Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu, powstało we Wrocławiu w roku 1957 Jego inicjatorem był bp Bolesław Kominek, późniejszy arcybiskup, metropolita wrocławski i kardynał. Zebranie inauguracyjne Towarzystwa miało miejsce 17 listopada 1957 r. Pierwszym jego prezesem został wybrany ks. dr Wincenty Urban, późniejszy biskup sufragan wrocławski. Kierował on Towarzystwem aż do swojej śmierci, tj. do 13 grudnia 1983 r. Biskup Wincenty jako długoletni prezes zdawał relację każdego roku z wykładów teologicznych wygłoszonych w czasie posiedzeń Towarzystwa na łamach „Wrocławskich Wiadomości Kościelnych" Posiadamy w tym względzie dokładną dokumentację. W listopadzie 1982 r. zorganizował uroczystość srebrnego jubileuszu Towarzystwa, której przewodniczył kard. Henryk Gulbinowicz, arcybiskup metropolita wrocławski.

Po śmierci biskupa W. Urbana Rada Wydziału PFT we Wrocławiu na swoim uroczystym posiedzeniu w dniu 16 stycznia 1984 r. poświęconym pamięci zmarłego biskupa, zleciła prowadzenie Towarzystwa ks. prof. dr hab. Janowi Krucinie, który sprawował nad nim opiekę do roku 1992, tj. do chwili ustąpienia z funkcji rektora PFT. Od tego czasu opiekę nad Towarzystwem sprawuje aktualny rektor PFT we Wrocławiu.

Chcąc zachować ciągłość relacji o wykładach teologicznych, wygłaszanych na spotkaniach Towarzystwa, zamieszczam poniżej wykaz prelegentów i wygłoszonych przez nich tematów wykładów z lat 1984 – 1997

W roku 1984 zostały wygłoszone 3 wykłady: 10 X – ks. prof. dr hab. Józef Majka: „Praca jako doskonalenie człowieka i świata"; 14 XI – ks. dr Jan Tyrawa: „Miłość miłosierna i jej rola w strukturze cywilizacji miłości"· 12 XII – ks. dr Roman Rogowski: „*Transsubstantiatio paschalis*"

W roku 1985 wygłoszono 8 następujących wykładów: 9 I – ks. dr Antoni Młotek: „W poszukiwaniu specyfiki polskiej teologii moralnej"· 13 II – ks. dr Józef Pater: „Ks. Andrzej Faulhaber (†1757) – kłodzki męczennik konfesjonału"· 13 III – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „«Zło dobrem zwyciężaj» – ewangeliczne prawo miłości"; 17 IV – ks. dr Andrzej Nowicki: „Ustanowienie Kościoła w literaturze współczesnej"· 8 V – ks. dr hab. Józef Mandziuk: „Karol Franciszek Neander, biskup sufragan wrocławski i jego księgozbiór"· 9 X – ks. dr Edward Górecki: „Sprawozdanie z Międzynarodowego Kongresu Kanonistów w Ottawie"; 13 XI – ks. dr Eugeniusz Mitek: „Chrześcijańska koncepcja małżeństwa"· 11 XII – ks. dr Michał Chłopowiec: „Historia jako miejsce teologiczne (*locus theologicus*)"

W roku 1986 zostało wygłoszonych również 8 wykładów. Oto one: 8 I – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Kościół i Państwo w ujęciu kardynała Stefana Wyszyńskiego"· 12 II – ks. dr Andrzej Nowicki: „Konstytucja o Kościele *Lumen Gentium* po 20. latach": 12 III – ks. dr Andrzej Jagiełło: „Polacy wobec II wizyty Jana Pawła II w Ojczyźnie (na przykładzie badań empirycznych)"; 9 IV – ks. doc. dr hab,. Józef Mandziuk: „Zakony w Archidiecezji Wileńskiej"· 14 V – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „*Gaudium et spes* – dokument jeszcze do odczytania"· 8 X – ks. dr Jan Tyrawa: „Spostrzeżenia z pobytu naukowego za granicą"· 12 XI – ks. dr Andrzej Nowicki: „Ostatnia Wieczerza a założenie Kościoła"· 10 XII – ks. dr Chłopowiec: „*Memoria passionis Jesu Christi* jako kategoria teologiczna"

W roku 1987 zostało wygłoszonych 5 następujących wykładów: 14 I – ks. dr Ignacy Dec: „Zadania filozofii we współczesnej kulturze"· 11 III – ks. doc. dr hab. Roman Rogowski: „Nowe akcenty w teologii Eucharystii"; 8 IV – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Eucharystia jako dobro wspólne Kościoła"; 27 V – ks. doc. dr hab. Antoni Młotek: „Wyzwoleńcza misja Kościoła"; 9 XII ks. dr Jan Tyrawa: „Współczesna problematyka mariologiczna"

W roku 1988 wygłoszono tylko 2 wykłady: 12 X – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Dobro wspólne w napięciu między państwem a obywatelem w Polsce"; 16 XI – ks. prof. dr hab. Józef Swastek: „Chrzest Rusi Kijowskiej"

W roku 1989 w ramach posiedzeń Towarzystwa wygłoszono 3 następujące wykłady: 11 I – ks. doc. dr hab. Roman Rogowski: „Z zagadnień współczesnej sakramentologii – kapłaństwo kobiet"; 12 IV – ks. dr Igna-

cy Dec: „Filozofia św. Tomasza wobec współczesności"; 17 V – ks. dr Piotr Liszka: „Sprawozdanie z sympozjum CICI w Barcelonie na temat: «Rola Wydziału Teologicznego w relacji z państwem, Kościołem i życiem uniwersyteckim»"

W roku 1990 wygłoszono 3 wykłady: 15 III- ks. doc. dr hab. Stanisław Zięba: „Współczesne nurty w badaniu rzeczywistości biotycznej"· 14 XI – ks. dr Tadeusz Fitych: „Główne nurty Synodu Biskupów na temat formacji kapłańskiej w świecie współczesnym"· 11 XII – ks. doc. dr hab. Roman Rogowski: „Problemy współczesnej teologii"

W roku 1991 zostały wygłoszone tylko 2 wykłady: 16 I – ks. dr Ignacy Dec: „Filozofia w Polsce po II wojnie światowej"; 20 XI – ks. dr Adam Bałabuch: „Problem cierpienia w przepowiadaniu homilijnym"

W roku 1992 wygłoszono następujące wykłady: 29 I – ks. dr Stefan Regmunt: „Postawa religijna a psychospołeczny model kapłana"· 18 III – ks. dr Włodzimierz Wołyniec: „Problem zgorszenia Jezusem w komentarzach św. Tomasza z Akwinu do Ewangelii św. Mateusza i św Jana"; 27 V – ks. dr Leopold Rzodkiewicz: „Chrystus wypełnieniem religijnych pragnień Hellenów według Klemensa Aleksandryjskiego"· 14 X – ks. doc. dr hab. Ignacy Dec: „Formacja kapłańska wobec wyzwań schyłku drugiego tysiąclecia i współczesne duszpasterstwo powołań"; 18 XI – ks. dr Tadeusz Fitych: „Nowy model kapłana – uwagi o tożsamości kapłańskiej w świetle adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*"; 9 XII – ks. dr Piotr Liszka: „Formacja kandydatów do kapłaństwa w świetle adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*"

W roku 1993 zostało wygłoszonych 9 następujących wykładów: 13 I – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „*Formatio permanens* w świetle adhortacji apostolskiej *Pastores dabo vobis*"; 10 II – ks. dr Franciszek Głód: „Rodzaje kryzysów religijnych"; 10 III – ks. dr Franciszek Głód: „Kryteria dojrzałej osobowości"· 21 IV – ks. prof. dr hab. Antoni Młotek: „Nowy Katechizm Kościoła katolickiego"; 12 V – ks. dr Bogdan Ferdek: „Sekty religijne wyzwaniem dla nowej ewangelizacji"· 9 VI – ks. dr Józef Pater: „Kapituła Katedralna w dziejach diecezji wrocławskiej"; 13 X – ks. dr Janusz Czarny: „Cywilizacja miłości w nauczaniu Jana Pawła II"; 10 XI – ks. dr Andrzej Siemieniewski: „*New Age* wśród nowych zjawisk religijnych"; 15 XII – ks. Michał Machał: „Sprawa beatyfikacji ks. Roberta Spiske. Aktualność i stan zaawansowania"

Rok 1994 został wypełniony także dziewięcioma wykładami. Oto one: 12 I – ks. dr inż. Jerzy Witczak: „A. S. Eddingtona idealistyczna intepretacja teorii względności"· 9 II – ks. dr Tadeusz Reroń: „Moralne zadania środków społecznego przekazu w posoborowym nauczaniu Kościoła"; 9 III – ks. dr Edward Janiak: „Teologia moralna wobec kary śmierci"· 13 IV – ks. dr Marek Korgul: „Formacja katechetów w dzisiejszym Kościele w Polsce"; 11 V – ks. inf. dr Stanisław Turkowski: „Katechizacja w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1976 – 1994"; 8 VI – ks. dr Michał

Chłopowiec: „Wychowanie dziecka w rodzinie do uczestnictwa w Eucharystii"; 12 X – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Współwłasność pracownicza jako zasada etyczno-społeczna"; 9 XI – ks. prof. dr hab. Jan Krucina, ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, ks. prof. dr hab. Antoni Młotek: „Refleksje nad książką Jana Pawła II «Przekroczyć próg nadziei»". 14 XII – ks. dr Marian Biskup: „Specyfika moralności chrześcijańskiej"

W roku 1995 w ramach posiedzeń Towarzystwa wygłoszono także 9 wykładów. Oto one: 11 I – ks. dr Stefan Wójcik: „Katechizacja w Kościele wrocławskim w latach 1945 – 1961"; 15 II – ks. prof. dr hab. Eugeniusz Mitek: „Postawy młodzieży wobec problemu aborcji"; 8 III – o. prof. dr hab. Jacek Salij OP: „Teologiczne wycieczki o. I. J. M. Bocheńskiego". 5 IV – ks. prof. dr hab. Ignacy Dec: „Tomizm egzystencjalny o samospełnianiu się człowieka". 10 V – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Wprowadzenie do dyskusji wokół artykułu Jarosława Gowina «Gimnastyka ducha. Kościół Polski u progu XXI wieku»". 7 VI – ks. dr Józef Pater: „Księga Henrykowska o życiu codziennym Cystersów"; 11 X – ks. dr Ryszard Kempiak TS: „Prowadzenie do dojrzałej wiary w Ewangelii Janowej"; 8 XI – ks. prof. dr hab. Roman Rogowski: „O Eucharystii inaczej. W dwa lata przed Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym"; 13 XII – ks. dr Bogdan Ferdek: „Oryginalność chrześcijańskiej eschatologii"

W roku 1996, ze względu na urządzane symopozja, wygłoszono w czasie posiedzeń Towarzystwa Teologicznego 7 wykładów. Oto one: 10 I – ks. doc. dr hab. Piotr Liszka: „Charyzmatyczna moc życia zakonnego"; 14 II – ks. dr Mirosław Kiwka: „Świętego Jana od Krzyża myśli o człowieku". 17 IV – ks. dr Janusz Misiewicz: „Pismo św w katechezie dziecięcej – problem adaptacji"; 8 V – ks. prof. dr hab. Antoni Młotek oraz ks. dr Tadeusz Reroń: „Doktoraty *honoris causa* na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego w XIX i XX wieku"; 23 X – ks. prof. dr hab. Ignacy Dec: „Wolność w nauce"; 13 XI – ks. prof. dr hab. Antoni Młotek i ks. dr Tadeusz Reroń: „Ostatni profesorowie teologii moralnej na Uniwersytecie Wrocławskim"; 11 XII – ks. prof. dr hab. Jan Krucina: „Znaczenie minimum etycznego w ustroju demokracji liberalnej"

W roku 1997, w roku 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu wygłoszono 7 następujących wykładów: 15 I – ks. prof. dr hab. Józef Swastek: „Instytut Katolicki we Wrocławiu"; 19 II – ks. dr Mirosław Fabin: „Odnowa duszpasterstwa parafialnego w Polsce (Od duszpasterstwa tradycyjnego do duszpasterstwa w społeczeństwie pluralistycznym)"; 12 III – ks. dr Janusz Czarny: „Przyrodzone i nadprzyrodzone źródła piękna (Niech mowa sztuki będzie echem Boskiego Logosu...)"; 9 IV – ks. dr Ryszard Groń: „Problem nadziei i pragnienia u św. Jana od Krzyża"; 14 V – ks. doc. dr hab. Andrzej Nowicki: „Prymat znakiem wiarygodności Kościoła". 11 VI – ks. prof. dr hab. Jan Krucina:

„Jan Paweł II wobec niebezpieczeństwa nędzy i tyranii"; 29 X – ks. dr Michał Chłopowiec: „Wpływ telewizji na wychowanie dziecka w rodzinie – aspekt psychologiczny"· 12 XI – prof. dr hab. Roman Ducha, rektor Uniwersytetu Wrocławskiego: „Spotkanie u św. Anny a uniwersytety"· 13 XII – ks. dr Józef Pater, ks. prof. dr hab. Józef Swastek, ks. dr Antoni Kiełbasa: „Życie i działalność naukowo-duszpasterska bpa Wincentego Urbana"

Jak wynika z powyższego zestawienia, w latach 1984-1997 w ramach posiedzeń Towarzystwa Teologicznego wygłoszono w sumie 87 wykładów. Średnia frekwencja na spotkaniach wynosiła 17 osób. Zwyczajne posiedzenia Towarzystwa były zawsze poprzedzane nabożeństwem eucharystycznym, które prowadzili na zmianę ojcowie duchowni Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego. Na program każdego spotkania składały się następujące punkty: powitanie i zagajenie przewodniczącego, wykład prelegenta oraz prawie zawsze bardzo ożywiona dyskusja.

Zamykając tę relację, należy podkreślić, że spotkania naukowe w ramach posiedzeń członków i przyjaciół Towarzystwa Teologicznego, odgrywały i nadal odgrywają ważną rolę w tworzeniu i umacnianiu wrocławskiego środowiska teologicznego Są dobrą platformą prezentacji wyników badań teologicznych pracowników naukowo-dydaktycznych PFT oraz miejscem wymiany myśli i doświadczeń naukowych i duszpasterskich. Należy wyrazić życzenie, by wykłady teologiczne mobilizowały nadal, zwłaszcza młodszych pracowników naukowych, do prowadzenia badań, ogłaszania publikacji, do pomnażania dorobku naukowego poprzednich pokoleń wrocławskich teologów.

KS. PROF. DR HAB. IGNACY DEC,
Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu

Inauguracja przygotowania teologiczno-historycznego do obchodów milenium Archidiecezji Wrocławskiej

Wielki Jubileusz Chrześcijaństwa Roku 2000, do którego zmierza świat i Kościół, będzie ubogacony w Archidiecezji Wrocławskiej świętowaniem 1000-lecia jej istnienia. Trwają już od wielu lat przygotowania do Jubileuszu ziemskich narodzin Chrystusa, określone programem Ojca św. Jana Pawła II. Rozpoczęły się także ogólne przygotowania w Archidiecezji Wrocławskiej do obchodów jej jubileuszu, zaprogramowane przez Pasterza Archidiecezji, Księdza Kardynała Henryka Gulbinowicza. W owe

przygotowania włącza się także Papieski Fakultet Teologiczny jako instytucja naukowa. Głównym elementem tych przygotowań są zaplanowane sympozja i publikacje naukowe oraz popularno-naukowe, związane z tym jubileuszem.

Inauguracyjne sympozjum z tego cyklu odbyło się w dniu 20 września 1997 roku. Temat jego brzmiał: „Pierwsi święci Dolnego Śląska" Sympozjum zorganizował w gmachu MWSD we Wrocławiu sam Ksiądz Kardynał Metropolita. Miało ono ekskluzywny charakter. Uczestniczyło w nim jedynie 6 osób. Sympozjum miało następujący program: modlitwa i zagajenie – ks. kard. Henryk Gulbinowicz; wprowadzenie – ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, rektor PFT; wykład I: „Święty Andrzej Świerad" – prof. dr hab. nauk med. Gerwazy Świderski; wykład II: „Błogosławiona Benigna" – ks. dr Antoni Kiełbasa; wykład III: „Błogosławiony Czesław" – ks. prof. dr hab. Józef Swastek; dyskusja nad referatami; podsumowanie – ks. rektor Ignacy Dec.

Wygłoszone referaty przybliżyły sylwetki pierwszych świętych Dolnego Śląska. Przedłożone prezentacje opierały się na – niekiedy mało znanym – materiale źródłowym i na opracowaniach. Pewną nowością było to, iż prof. G. Świderski ukazał św. Świerada nie tylko jako męża wielkiej modlitwy i dobrego czynu, ale odsłonił także jego uzdolnienia lecznicze i medyczne.

Drugie sympozjum w ramach przygotowań do milenium Archidiecezji Wrocławskiej odbyło się 11 grudnia 1997 roku. Podjęto na nim temat: „Kościół katolicki na Śląsku w okresie Średniowiecza" Sympozjum zostało zorganizowane przy współpracy Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego, Komisji Historycznej Oddziału PAN we Wrocławiu oraz Dolnośląskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Rozpoczęło się ono Mszą św. koncelebrowaną pod przewodnictwem ks. kard. Henryka Gulbinowicza w kaplicy MWSD we Wrocławiu. Okolicznościową homilię wygłosił główny celebrans. Wskazał w niej na potrzebę badań historycznych nad dziejami Kościoła na Śląsku. Nie można bowiem owocnie służyć dzisiejszemu dolnośląskiemu Kościołowi bez zapoznania się z jego historią.

Oficjalnego otwarcia i wprowadzenia do sympozjalnych obrad dokonał ks. rektor Ignacy Dec. Przypomniał, że celem każdego jubileuszu jest powrót do przeszłości. Jednakże w tym powrocie nie chodzi jedynie o zwykłe przypomnienie historycznych wydarzeń, o prezentację osób, instytucji kościelnych, życia religijnego wiernych, ale przede wszystkim o dostrzeżenie Opatrzności Bożej, która towarzyszyła ludziom Kościoła w dziejach. W różnych wspólnotach i instytucjach, a przede wszystkim w Kościele, nie zaczynamy niczego od początku, ale przejmujemy dziedzictwo od poprzedników. Właśnie poznanie tego dziedzictwa jest naszym szczególnym obowiązkiem i winno przyczyniać się do większego pokochania tej ziemi i tego Kościoła, któremu dziś służymy.

W trakcie sympozjum wygłoszono w sumie 12 półgodzinnych wykładów. Prelegenci rekrutowali się spośród pracowników naukowo-dydaktycznych Uniwersytetu Wrocławskiego i Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu. Uczestnikiem sympozjum była głównie duchowna i świecka młodzież akademicka PFT we Wrocławiu. Oto wykaz prelegentów i podjętych przez nich tematów: „Problem chrześcijaństwa przed rokiem 1000" – prof. dr hab. Wacław Korta; „Ewangeliczna działalność św. Wojciecha na ziemiach polskich ze szczególnym uwzględnieniem Śląska" – ks. prof. dr hab. Józef Swastek; „Granice i podstawy materialne Kościoła na Śląsku" – prof. dr hab. Lech Tyszkiewicz; „Nauczanie prawd wiary w Średniowieczu" – ks. dr Józef Pater; „Sylwetki pierwszych śląskich biskupów" – ks. doc. dr hab. Zdzisław Lec; „Rola biskupów wrocławskich w ustrojowych dziejach Śląska" – prof. dr hab. Kazimierz Orzechowski; „Formacja duchowieństwa w Średniowieczu" – ks. prof. dr hab. Kazimierz Dola; „Szkolnictwo na średniowiecznym Śląsku" – prof. dr hab. Rościsław Żerelik; „Materiały do dziejów Kościoła na Śląsku w Archiwum Watykańskim" – ks. bp dr Jan Kopiec; „Klasztory augustyńskie na Śląsku" – dr Wojciech Mrozowicz; „Cystersi na Śląsku" – prof. dr hab. Kazimierz Bobowski; „Benedyktyni na Śląsku" – dr Marek Derwich; „Założenie pierwszego klasztoru żeńskiego jako programu kształcenia kobiet" – ks. dr Antoni Kiełbasa; „Materiały do dziejów Kościoła na Śląsku w Archiwum Państwowym we Wrocławiu" – dr Roman Stelmach.

Merytorycznego podsumowania całości obrad dokonał prof. dr hab. Wacław Korta. Zestawił w nim główne problemy poruszone wykładach. Ukazał nowe elementy, ważne dla historiografii, które ujawniły się w niektórych przedłożeniach.

Zamknięcia obrad dokonał ks. prof. dr hab. Ignacy Dec, rektor Fakultetu. W swoim słowie uwydatnił trzy sprawy: podkreślił raz jeszcze potrzebę i wartość tego sympozjum, zaproponował opracowanie brakujących w programie sympozjum tematów do publikacji książkowej oraz podkreślił, że sympozjum było kolejnym przykładem dobrej współpracy historyków duchownych i świeckich, nadziejną zapowiedzią dalszego integrowania się Papieskiego Fakultetu Teologicznego z Uniwersytetem Wrocławskim.

Ks. prof. dr hab. Ignacy Dec,
Rektor Papieskiego Fakultetu Teologicznego we Wrocławiu

Ks. kanonik Stefan Helowicz (1914-1997)

Wielu kapłanów święconych przed wybuchem drugiej wojny światowej, którzy pracowali w winnicy Pańskiej przez 60 lat zasługuje na obszerną biografię. Należy do nich również ks. kanonik Stefan Helowicz. Każdą obszerniejszą pracę historyczną czy wspomnieniową poprzedzają małe publikacje w formie przyczynków czy szkiców. Może taką jedną cegiełką stanie się to co zostanie przeze mnie utrwalone na piśmie. Niech nie ujdą uwagi działania budujące Kościół duchowy i materialny, o których się rzadko mówiło, albo nigdy nie wspominało.

Nie sięgając do akt personalnych Kurii Metropolitalnej, czy periodyków odnotowujących różne wydarzenia, można wiele dowiedzieć się o życiu ks. Helowicza z publikacji bpa W. Urbana *Duszpasterski wkład Księży Repatriantów w Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1970* oraz ks. W Szetelnickiego *Odbudowa kościołów Archidiecezji Wrocławskiej w latach 1945-1972.* W formie najbardziej usystematyzowanej podał koleje swego życia sam ks. Jubilat na czterech stronach pracy zbiorowej zatytułowanej *W cieniu Nawaryjskiej świątyni – nasze pielgrzymowanie do Nawarii k. Lwowa,* zredagowanej przez J. Oparowską.

Ks. Helowicz ur. 12 kwietnia 1914 r. w Białyborze koło Mielca. Cała rodzina – rodzice z siedmiorgiem dzieci przeniosła się w 1921 r. do Hallerczyna koło Brodów w woj. tarnopolskim. Osiemnastoletni Stefan uzyskał w 1932 r. świadectwo dojrzałości i pełen młodzieńczego entuzjazmu skierował swe kroki do Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego we Lwowie. Pięcioletnie studia filozoficzno-teologiczne z tytułem magistra teologii ukończył na Uniwersytecie Jana Kazimierza i z rąk arcybiskupa Bolesława Twardowskiego dn. 20 czerwca 1937 r. otrzymał w katedrze lwowskiej święcenia kapłańskie. Tak rozpoczęła się długa – sześćdziesięcioletnia droga służby Kościołowi i świadectwa kapłańskiego życia wśród szarej codzienności poranka, południa i wieczoru.

Parafialną pracę rozpoczął neoprezbiter „pod opieką wspaniałego kapłana" – ks. Izydora Zmory w Żółkwi. Po dwóch latach przeniesiony został do Otyni k. Stanisławowa i tu zastała go wojna. Nastąpiły aresztowania i wywożenia na Sybir, co również spotkało matkę i całą rodzinę Helowiczów. Trzecią placówką ks. Stefana był Stanisławów i tu pracował w charakterze wikariusza najdłużej, bo od 1941 r. do 1945 r. z małą przerwą, kiedy zgłosił się do pracy w Otyni po zamordowaniu przez banderowców tamtejszego proboszcza i wikariusza. Niedługo tam posługiwał, odprawił pod silną eskortą milicji ponad 30 pogrzebów rozstrzelanych i spalonych parafian. Sam ocalił swoje życie dzięki ucieczce do Stanisławowa.

Dzień 15 września 1945 r. to początek długiej wędrówki w bydlęcych wagonach ze Stanisławowa aż do Gorzowa Wielkopolskiego. Tu zajął się przygotowaniem poewangelickiej świątyni do zaszczytnej funkcji matki kościołów diecezji gorzowskiej. Zaczynał od usuwania gruzów. Po pół roku został administratorem parafii Santok i Gralewa z wieloma świątyniami poewangelickimi, które przygotowywał do katolickiej liturgii. W skład parafii wchodziło kilkanaście wsi z siedmioma kościołami. Zmęczony intensywną pracą dnia 15 listopada 1946 r. zwolnił się z pracy w diecezji gorzowskiej.

Od 22 listopada tegoż roku objął stanowisko administratora Parafii Wojcieszów k. Złotoryi. Na terenie tej parafii w latach trzydziestych obecnego stulecia mieszkało blisko 7000 osób, z czego przed 1945 r. do parafii Wniebowzięcia NMP należało 1075 katolików. Po zakończeniu wojny zmieniły się te proporcje z racji wyjazdu Niemców, w przeważającej liczbie protestantów i osiedlaniu się polskiej ludności katolickiej. Najprawdopodobniej z propozycją pracy w Wojcieszowie wystąpił ks. Helowicz pragnąc bliższej łączności z rodziną, która po powrocie z Kazachstanu osiedliła się w tej miejscowości. Tu ks. proboszcz obsługiwał trzy kościoły czynne duszpastersko, a później przejął obszerniejszy od katolickiego, poewangelicki kościół w Kaczorowie i zaczął dojeżdżać do Podgórek. Jadąc na pogrzeb zemdlał i uległ częściowemu paraliżowi z przepracowania i nawału spowiedzi w okresie wielkanocnym. Kuracja w miejscu i w Krakowie trwała dłuższy czas, więc został zwolniony ze stanowiska. Pół roku był kapelanem szpitala w Bystrzycy Kłodzkiej, a od lutego 1949 r. zastępował proboszcza w Karłowicach Brzeskich.

Dnia 23 lipca 1949 r. powierzono ks. Helowiczowi administrację parafii Lubań Śląski i pełnienie obowiązków dziekańskich w tamtejszym dekanacie. Lubań Śląski w tym czasie liczył blisko 9000 mieszkańców W pracy duszpasterskiej pomagał ks. Michał Haszczak – pięćdziesięcioletni kapłan z obrządku grecko-katolickiego, z pewnością, z pewnością schorowany skoro po dziesięciu miesiącach administrowania parafią Kunice Żarskie zmarł 17 września 1951 roku. Ludność powiatu wysuniętego najbardziej na zachód i miasta oddalonego 20 km od granicy

z Niemiecką Republiką Demokratyczną czuła mocniej niż w innych regionach specyfikę powojennego reżimu. Po demobilizacji oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego utworzonego w Sielcach nad Oką osiedlili się w Lubaniu. Objęli wszystkie ważniejsze instytucje polityczne, społeczne i gospodarcze wraz z parafią, której proboszczem w pierwszych latach był kapelan W.P. ks. Antoni Lemparty. Wytworzonego stylu nie mógł ks. Helowicz zaakceptować ani prywatnie ani publicznie. Nie występował publicznie by w ten sposób „utrwalać władzę ludową", a prywatnie nie urządzał dla prominentów miasta przyjęć zakrapianych alkoholem. W ciągu piętnastu miesięcy odnowił wnętrze kościoła i odbudował przy zakrystii mieszkanie dla służby kościelnej. Po południu w dzień Chrystusa Króla brał udział w uroczystościach kościelnych w Zgorzelcu. Wieczorem gdy powrócił został aresztowany przez pracowników U.B. i osadzony w miejscowym więzieniu. Po pewnym czasie został przewieziony do Wrocławia, gdzie zmieniano mu współwięźniów, których zadaniem było sprowokowanie do rozmów politycznych. Chociaż, jak wyznaje nie był bity, to jednak półroczny pobyt w takich warunkach pozostawił trwałe ślady na zdrowiu. Perfidne okazało się również w tym, że ks. Helowicza i innych więzionych kapłanów zwolniono na żądanie ks. Kazimierza Lagosza, nowego rządcy diecezji wprowadzonego na urząd pod naciskiem reżimu, po usunięciu administratora apostolskiego ks. Karola Milika. Lubańscy strażnicy nowego porządku zachowali długie lata „czujność" w odniesieniu do działalności Kościoła. Doświadczyłem tego na sobie, gdy w 1956 r. po dwuletniej pracy w par. św. Piotra i Pawła w Legnicy skierowany zostałem by zastępczo posługiwać w Zawidowie zanim rozpocznie się rok akademicki na KUL. Za zwrócenie uwagi na zło moralne płynące z wyświetlanego wtedy filmu „Szerszeń" otrzymałem polecenie natychmiastowego wyjazdu ze strefy przygranicznej. U kanclerza Kurii ks. J. Chomickiego nie znalazłem zrozumienia. Za opuszczenie placówki groził suspensą. Przejęty strachem wróciłem do Lubania i przedstawiłem sprawę miejscowemu dziekanowi ks. Albinowi Wolnemu, który potrafił tę sprawę załagodzić.

Po zwolnieniu z więzienia ks. Helowicz cztery miesiące ratował nadwątlone zdrowie i od 23 lipca 1952 r. stanął do pracy jako wikariusz adiutor-zarządca par. św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu. Stamtąd dnia 12 marca został skierowany do par. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, gdzie według bpa Urbana i ks. Szetelnickiego był administratorem, widocznie wikariuszem zarządcą, ponieważ Wiadomości Kościelne nr 3-8/1952 s. 44 podają nazwisko ks. Helowicza jako wikariusza przeniesionego z Wrocławia do Świdnicy z dniem 18 sierpnia 1952 roku. Obok różnicy w stanowisku, występuje pomyłka w dacie o cały rok. Na tym przykładzie można dostrzec jakie, panowało zamieszanie w Kurii po zmianie hierarchy i pracowników kurialnych. Dodatkowy bałagan powstał przy egzaminach konkursowych na probostwa, które zostały wpro-

wadzone „na siłę", a faktycznie były fikcją, bo wobec nawału pracy nie było żadnej możliwości przygotowania wyznaczonego materiału. Nawet organ diecezjalny często podawał błędne określenia, przez co nie było wiadomo czy chodzi o proboszcza stałego-nieusuwalnego, administratora-proboszcza usuwalnego, czy też wikariusza adiutora-zarządcy, któremu czasowo powierzano zarządzanie parafią. Egzaminy stały się precedensem do dzielenia i przeklasyfikowania księży oraz do związanych z tym przenosin. Te często były dyktowane przez władze państwowe. Oddani Kościołowi kapłani zwykle byli przenoszeni na bardzo podrzędne i trudne placówki. Ustalając w tych ciężkich czasach chronologię zatrudnienia ks. Helowicza, należy przyjąć, że po wypuszczeniu z więzienia w 1952 r. rozpoczął pracę w par. św. Stanisława i Doroty we Wrocławiu, w 1953 w par. św. Stanisława i Wacława w Świdnicy, a od 1954 r. w Siekierczynie k. Lubania.

Wspominając swoją kapłańską drogę, Siekierczyn określa ks. Helowicz jako malutką parafię i tak może się wydawać po Wrocławiu czy Świdnicy, ale ta parafia była naprawdę duża, bo obejmowała ok. 6000 wiernych, a duszpasterz w każdą niedzielę musiał furmanką lub rowerem przemierzać ponad 40 km Oprócz kościoła parafialnego były trzy kościoły filialne: w Gronowie, Sławnikowicach i Zarębie. Dwa pierwsze w 1957 r. weszły w skład par. Trójca, a Zaręba została usamodzielniona w 1972 roku. Nie zachodziła potrzeba budowy nowych kościołów, czy innych budynków parafialnych, ale wiele wysiłku kosztowało utrzymanie tych obiektów, które przeważnie służyły wcześniej protestantom i z tej racji przez dłuższe lata musiały być dostosowywane do wymogów kultu katolickiego. Okres wojny i bezpośrednio następne lata nie sprzyjały bieżącym remontom dach6w i elewacji. Przepracowani duszpastersko kapłani nie mieli czasu, by w miejscu zamieszkania zająć się naprawą ogrodzenia wokół probostwa, a tym bardziej przy kościołach dojazdowych, gdzie na jedną, dwie godziny przyjeżdżali w niedziele. Jeśli była tam szkoła, to poświęcali kilka gadzin w dzień powszedni. Często spotykało się, że wśród murawy podwórka wydeptana była tylko wąska ścieżka od drzwi probostwa do bramy przykościelnego cmentarza. Ks. Helowicz w ciągu jednego roku duszpasterzowania w Siekierczynie nie mógł wiele dokonać, ale z wrodzoną pedanterią uporządkował otoczenie probostwa. W 1955 r. odszedł z regionu lubańskiego do Dusznik Zdroju, pozostawiając za sobą wspomnienia trudnych dni więzienia wykreowanego przez tutejsze władze lokalne.

Duszniki były znacznie wygodniejszą parafią do obsługi duszpasterskiej. Oprócz kościoła parafialnego św. Piotra i Pawła odprawiało się w kościołach pomocniczych i w dwóch kaplicach, ale miejscowości należące do parafii nie były tak odległe jak w Siekierczynie. Również można było liczyć na pomoc Ojców Franciszkanów pracujących przy kościele klasztornym św. Franciszka z Asyżu oraz dwóch zgromadzeń

żeńskich. Oprócz bieżących prac pasterskich i administracyjnych uratował ks. Helowicz kościółek na wzgórzu pustelnika pad wezwaniem Ukrzyżowania Pana Jezusa. Obiekt ten był pozbawiony szyb i pozostawał bez opieki.

Można powiedzieć – po przewędrowaniu diecezji „wzdłuż i wszerz", latem 1956 r. ks. Helowicz został mianowany proboszczem i dziekanem Namysłowa. Jego posługa sięgała tutaj do wschodniej granicy archidiecezji wrocławskiej ukształtowanej w 1945 r. Obejmowała okres październikowej „odwilży", kiedy Prymas Polski wrócił do Gniezna i Warszawy, biskupi wcześniej desygnowani objęli stolice zachodnie i północne, a w szkołach przywrócono naukę religii i pozwolono zawiesić krzyże. Wróciła nadzieja i energia na nowe i na lepsze, ale niestety na krótki czas. W ocenie młodzieży, dorosłych i kapłanów rekolekcje wielkopostne 1957 r. nie miały równych. To były najgłębsze przeżycia dla kapłanów słuchających spowiedzi i wiernych klękających przy kratkach konfesjonałów. Na uroczystą procesję maryjną w pierwszą niedzielę maja 1957 r. z racji rozpoczęcia Wielkiej Nowenny, zgromadziło się kilka tysięcy osób. Od wielkanocy zatrudnił Ks. Dziekan dodatkowo dwie katechetki z Instytutu Katechetycznego Ks. Wojtukiewicza, których zadaniem było bliższe przygotowanie do I Komunii św. dzieci z odległych wiosek. Dojeżdżały na rowerach do Ziemiełowic, Smarchowic Śląskich, Smarchowic Nowych, Smarchowic Wielkich, Wilkowa, Idzikowic i Jakubowic. W przeszłości było w tej dziedzinie trochę zaniedbania z racji dużych odległości i braku katechetów. Do I Komunii św. w wymienionym roku przystąpiło blisko 300 dzieci. Zatroskany o poziom śpiewu i muzyki, po przejściu na emeryturę organisty przywiezionego przez poprzednika z Krotoszyna k. Lwowa, ks. Helowicz zatrudnił energicznego muzyka i dyrygenta chóru – p. Domańskiego, który wcześniej pracował w par. Strzegom. Praca znacznie młodszego organisty dała się poznać już podczas procesji Bożego Ciała, gdy chór przy każdym ołtarzu wykonywał poprawnie łacińskie responsoria. Harmonijna współpraca Ks. Dziekana Helowicza, dwóch wikarych ks. Stefana Kozłowskiego i ks. Jana Szewczuka oraz prefekta szkół średnich ks. Stanisława Książka była owocna i dawała wszystkim wiele satysfakcji. Bp Urban stwierdza, że „wielki wkład pracy w organizację duszpasterstwa w parafii i w dekanacie Namysłowskim umożliwili bardzo dobrzy współpracownicy ks. Helowicza, mianowicie: ks. Stanisław Książek, ks. Stefan Kozłowski, ks. Jan Szewczuk"

Wiosną 1957 r. rozpoczęto intensywną pracę przy odwodnieniu placu wokół kościoła i probostwa. Wykonano odpowiedni drenaż z kanałami odprowadzającymi wodę opadową do rzeki, odkopywano sukcesywnie fundamenty, poddawano je suszeniu, a potem z gliny nieprzepuszczającej wilgoci ubijano ok. 70 cm szeroką ławę. Cały plac wyłożony został sprowadzoną ze Strzegomia grubą kostką granitową. Wewnątrz do wy-

sokości 2-3 m odbito ze ścian tynki, oczyszczoną cegłę gotycką zabezpieczano przed zmurszeniem i starannie wyfugowano. Część kaplic całkowicie regotyzowano.

Parafia św. Piotra i Pawła w Namysłowie po sekularyzacji w 1810 r. przejęła po Kawalerach Maltańskich kościół Niepokalanego Poczęcia NMP w Starym Mieście oddalony ok. 2 km od centrum. Z racji małej liczby kapłanów, kościół ten po 1945 r. nie był czynny. Wskutek braku stałej opieki i konserwacji, załamała się część konstrukcji dachowej. Ks. Helowicz wymienił zniszczone elementy więźby, przełożył dachówkę na całym obiekcie i przygotował wnętrze do godnego sprawowania liturgii.

Ze względu na połączenie autobusowe Ziemiełowic z Namysłowem, miejscowość tę liczącą blisko 400 wiernych wyłączano z par. Siemysłów (10 km) i wcielono do par. Namysłów (5 km). Tu ks. Helowicz odkrył wśród drzew parku zarys ruin późnogotyckiego kościoła, którego dach zapadł się w XVIII wieku. Zachowane ściany prezbiterium i zakrystii czekały na nowy dach. Wojewódzki Konserwator Zabytków i Władze Wojewódzkie przychyliły się do prośby ks. Helowicza, przekazując obiekt parafii namysłowskiej dla wyremontowania i korzystania zgodnie z przeznaczeniem. Wiosną 1558 r. założono więźbę dachową. Dalsze prace prowadził następny proboszcz ks. Józef Lachowski.

Wilków był starą wygasłą parafią złączoną z Namysłowem. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1376 r. Obok kościoła jeszcze na początku XX w. stała plebania, która popadłą w ruinę. Wspominając ten budynek ks. R. Kubis – proboszcz Michalic podał, że składał się z mieszkalnych izb po obu stronach obszernego korytarza. W dniu ostatecznej kapitulacji hitlerowskiej elektrownia wyłączyła energię, pijani żołnierze radzieccy przyjęli to jako bojkot i oświetlili drogę z Bierutowa do Namysłowa przez wzniecenie pożaru przydrożnych budynków, a wśród nich również kościoła św. Mikołaja. Na skutek działań atmosferycznych zniszczenia tej świątyni szacowano na 80%. W styczniu 1957 r. podczas kolędy ks. Helowicz poruszył problem odbudowy kościoła. Mieszkańcy przyjęli propozycję z entuzjazmem i wczesną wiosną po 12 latach od chwili spalenia przystąpili do odgruzowywania świątyni oraz kupili od par. Siemysłów kilka metrów sześciennych surowca tartacznego trzeciej klasy, co stanowiło zaczątek odbudowy i rozbudowy omawianego obiektu. Od lipca tegoż roku sprawy budowlane i organizację parafii w porozumieniu z Kurią Arcybiskupią ks. Helowicz zlecił ks. Książkowi. Kontakt z wiernymi był ułatwiony, ponieważ na początku lutego ks. Helowicz postarał się o adaptację świetlicy w Górnym Wilkowie na kaplicę, która ad 19 marca 1957 r. służyła duszpasterstwu. Dzięki zabiegom ks. Helowicza w Kurii i przy pewnych nakładach finansowych w Województwie, z dniem 15 września 1957 r. została na nowo erygowana parafia Wilków, obejmująca Wilków, Barski Dwór, Dębnik i Wojciechów.

Jako proboszcz, ks. Helowicz widział sprawy duszpasterskie parafii Namysłów, ale przy tym był dziekanem, któremu Władza Kościelna powierzyła pieczę nad terytorium kościelnym od Mąkoszyc do Głuszyny (ok. 30 km) i od Smarchowic Śl. do Szymonkowa (ok. 30 km), gdzie funkcjonowało 12 parafii. Wkrótce dzięki zabiegom ks. Stefana 2 parafie reaktywowano: Wilków i Smogorzów, a 2 stworzono przy kościołach poewangelickich: Ligota Książęca i Przeczów. Oddając Idzikowice i Jakubowice proboszczowi Smogorzowa, postarał się Ks. Dziekan o plac i projekt kaplicy w Idzikowicach, wykonany przez dobrego fachowca – inż. Holasa z Poznania. niestety proboszcz nie podjął w tym kierunku działań i po latach trzeba było sprawę załatwiać od nowa.

W ciągu dziesięciu lat po wojnie w regionie namysłowskim rozebrano 4 kościoły poewangelickie: w Kowalowicach, Pawłowicach, Strzelcach i Namysłowie. Nie podejmowano remontów: ani budowy. Wilków po spaleniu nawet nie odgruzowano. Energiczne działania ks. Helowicza w tej dziedzinie były nadzwyczajne, wprost rewolucyjne.

Latem 1958 r. w ramach ogólnych zmian personalnych ks. Helowicz został powołany na stanowisko kierownika duszpasterstwa katedralnego i równocześnie otrzymał nominację na gremialnego kanonika Kapituły Wrocławskiej. Na tym odcinku również nie szczędził trudu, spełniając obowiązki z pełnym poświęceniem. Na Ostrowiu Tumskim znalazł się dzięki poparciu wikariusza generalnego ks. Józefa Marcinowskiego, z którym w ostatnim roku łączyło go rozwiązywanie kwestii parafialnych i dekanalnych. Był człowiekiem obcym w środowisku kształtującym się wokół osoby nowego ordynariusza bpa Bolesława Kominka. Pozycja prawna kierownika duszpasterstwa katedralnego według prawa kanonicznego równa była wikariuszowi aktualnemu działającemu w imieniu Proboszcza kolegialnego, którym do wprowadzenia *Motu proprio Ecclesiae Sanctae*, I n.21 &2. była kapituła katedralna. Ta sytuacja stwarzała wiele niedogodności i przeszkadzała w wielu działaniach duszpasterskich. Stąd Ks. Kanonik przeżył wiele sytuacji przykrych, gdy jego działanie poddawali pod ocenę ludzie niekompetentni. Nie obniżał jednak lotów i przez 22 lata wiele dokonał w dziedzinie materialnej i duchowej.

Już jesienią 1958 r. uzyskał na cele katechetyczne dom parafialny i dostosował go do wymogów współczesnego duszpasterstwa. Umocnił spękane mury plebani, dobudował nowe skrzydło, oraz uporządkował podwórko. Współdziałał z Kurią i ks. J. Mrozem w usamodzielnieniu punktu duszpasterskiego przy ulicy cmentarnej św. Wawrzyńca. Kontynuował remont kościoła św. Krzyża, gdzie zrekonstruowano południową galerię wieży. W kościółku św. Idziego po pracach wykopaliskowych dokonano rekonstrukcji murów.

Dzwony katedralne otrzymały nowe zawieszenie i urządzenia rozruchowe. Zainstalowano nowe linie głośnikowe i elektryczne. Wykonano nową chrzcielnicę z racji Tysiąclecia i zajęto się odnowieniem portalu

i całym zewnętrznym wyglądem katedry. Dzięki zabiegom bpa Urbana – wikariusza kapitulnego dach katedry pokryto miedzianą blachą i wprowadzono w stadium realizacji odbudowę wież katedralnych. Parafia katedralna obejmowała ponad 26 000 wiernych. Dla lepszego kontaktu wiernych z duszpasterzami ks. Helowicz postarał się o erygowanie czterech parafii: św. Józefa prowadzoną przez Karmelitów, św. Krzyża, św. Wawrzyńca i NMP na Piasku. Tak uformowana parafia katedralna w 1979 r. liczyła 15000 mieszkańców.

Obok wymienionych prac parafialnych, ks. Helowicz zaangażowany był bardzo czynnie w dzieło Bratniej Pomocy Kapłańskiej. Razem z ks. Julianem Bolkiem i ks. Wilhelmem Dorożyńskim odwiedzali kapłanów chorych i znajdujących się poza czynnym duszpasterstwem z racji podeszłego wieku. Udzielali im wsparcia duchowego i materialnego. Rozległa Archidiecezja Wrocławska posiadała jeden dom dla księży emerytów w Pieszycach, gdzie mogło mieszkać zaledwie kilka osób. Gdy wzrosła liczba kapłanów, zaistniała konieczność budowy nowego Domu Księży Emerytów, o co usilnie zabiegał ks. Helowicz. Dzięki staraniom ks. kardynała Bolesława Kominka ustalona lokalizację we Wrocławiu przy ul. katedralnej i uzyskano zezwolenie na budowę, którą realizowano przy pełnym poparciu ks. kardynała Henryka Gulbinowicza. Z ramienia B.P.K. czuwał nad całością budowy ks. Helowicz, a szczegółami i bezpośrednim wykonawstwem zajmował się ks. Władysław Bochnak – dyrektor administracyjny Archidiecezjalnego Seminarium Duchownego. Wspólne, harmonijne działanie wymienionych dało wspaniałe wyniki w postaci Domu pap. Jana XXIII, w którym znajdują się mieszkania z pełnymi wygodami dla 40 kapłanów.

Dotknięty ambicjonalnie translokatą wikarych, po 22 latach pracy w katedrze wrocławskiej w 1980 r. zrezygnował ze stanowiska proboszcza i jako jeden z pierwszych emerytów zamieszkał w domu spokojnej starości. Z konieczności na samym początku, objął tu trudne stanowisko dyrektora. Dzięki jego inicjatywie wypracowano statut tego domu, który po konsultacji z Władzą Diecezjalną i wieloma kapłanami stanowi regulamin wspólnotowego życia. Był sprawny fizycznie i ciągle świeży duchowo, dlatego nie odsunął się od duszpasterstwa – zasadniczej misji kapłańskiej. Systematycznie jeździł do św. Katarzyny i tam wspierał spokrewnionego ks. Stefana Kozłowskiego, który był proboszczem tej parafii. Chorując na cukrzycę zmarł w 1992 roku. Śmierć młodszego o 16 lat kuzyna ks. Helowicz przeżył bardzo głęboko, bo stosunki między nimi były prawdziwie braterskie.

Chyba przypadek sprawił, że ks. Koziol-Kozłowski po święceniach (1956) swoje kapłańskie posłannictwo pełnił dwa lata w Namysłowie przy boku ks. Helowicza. Drugim wikariuszem był ks. Jan Szewczuk, a piszący to wspomnienie przybył w charakterze prefekta szkół Średnich na początku 1957 roku. Wśród tak wytężonej pracy dzieliliśmy się osią-

gnięciami i drobnymi potknięciami. U Ks. Dziekana zawsze można było liczyć na zrozumienie, zachętę i wzór radosnego uczestnictwa w Chrystusowym kapłaństwie. Nikt nie czuł się zapomniany, czy niedoceniony. Więzy rodzinne między Stefanami nie były widoczne, bo podstawą ocen była praca i zaangażowanie. Na dowód życzliwego współżycia warto wspomnieć, że po skończonej kolędzie, w lutym 1957 r. wybrał się Ks. Dziekan z ks. Szewczukiem do Wrocławia, aby mu pomóc w zakupie pierwszego w życiu futra potrzebnego w nadchodzącym Wielkim Poście do posługi w konfesjonale. Nie znaleźli nic odpowiedniego w sklepach tej branży, ale udała się zrobić całkiem sensowny zakup u komisie. Cieszyliśmy się wszyscy, gdy ks. Szewczuk wiosną 1958 r. kupił motocykl, by dojeżdżać do wiejskiej szkoły i do rodziców mieszkających w Kruszynie k. Brzegu. Ks. Dziekan widząc niskiego wzrostu motocyklistę na dużej maszynie, żartobliwie powiedział, że „Ks. Jasiu wygląda na tym motorze jak wróbel na dachu" Latem 1958 r. jechaliśmy wszyscy do Borowa k. Kożuchowa, aby obejrzeć pierwsze probostwo ks. Szewczuka.

Szeroka wizja potrzeb Kościoła przekraczała często granice własnej parafii czy dekanatu. Ks. Helowicz potrafił godzić zwaśnionych, radzić w kłopotliwych sytuacjach i pomagać z własnych funduszy. Z Namysłowa wybrał się kilkadziesiąt kilometrów do kolegi przyjmując rolę pośrednika w nieporozumieniach między proboszczem i organistą oraz podzielonymi parafianami. Modliliśmy się, aby ta misja przyniosła dobre rezultaty. Miałem obawy, a jednak się powiodło. W Siemysławie na początku 1957 r. z błahego powodu wynikło napięcie pomiędzy leciwym, upartym proboszczem, młodą pracowitą gospodynią i parafianami. Ks. Dziekan zażegnał spór przy pomocy argumentów, a zaproszony przez proboszcza z rekolekcjami wielkopostnymi wyręczył się moją osobą; aby nie wspominać dawnego fermentu, lecz budować zaufanie na nowych fundamentach. Dzięki kupionemu zaufaniu pracowników wojewódzkiego oddziału wyznań, postarał się o przychylne ustosunkowanie się do przekazania murów kościoła św. Mikołaja dla par. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzegu. Poniósł koszty w sumie 10 000 zł., a osoba której powinno na przejęciu kościoła zależeć; skwitowała sprawę krótkim zdaniem – a kto cię o to prosił? Ks. Helowicz wspomniał ten fakt w gronie przyjaciół i nigdy do tego tematu nie wracał.

Stawiane przez spotykających się pytanie – co słychać; zasadniczo banalne, w ustach ks. Helowicza miało szeroki zakres, bo znaczyło – co robi się w parafii. Efektem takiego pytania postawionego na placu przed katedrą (1968) i rzeczowej relacji o budowie ołtarza chrzcielnego z elementów ofiarowanych przez ks. Żółczyńskiego z Chełmska i chrzcielnicy przewiezionej za zgodą Kurii z Wojciechowa Namysłowskiego, jest naczynie na wodę chrzcielną i piękne stylowe wykonane z miedzi nakrycie chrzcielnicy, które zamówił ks. Helowicz u znajomych rzemieślni-

ków, pokrył koszta i ofiarował par. M.B. Różańcowej w Kamiennej Górze. Potem zaproszony dokonał poświęcenia. Obowiązki nie pozwalały na częste spotkania, ale niezmiernie cenię udział ks. Helowicza w uroczystościach parafialnych u Wilkowie i Kamiennej Górze oraz Jego obecność na obronie mojej pracy doktorskiej w A.T.K. w Warszawie (1979). Przed rokiem przyjmowałem Go u siebie, gdy przybyli z Ks. Dyrektorem Domu Księży Emerytów i ks. kan. F. Rozwodem, by odwiedzić ks. prałata J. Winiarskiego przebywającego na leczeniu w tutejszym wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Narządu Ruchu. Sam chory, spieszył by innych pocieszyć, podźwignąć. Zmarł na ciężką chorobę nowotworową 23 lipca 1997 roku. Pochowany został dn. 28 lipca 1997 r. na cmentarzu św. Wawrzyńca we Wrocławiu, przy udziale bpa J. Pazdura, bpa J. Tyrawy oraz blisko stu kapłanów.

Ks. Stanisław Książek

VII. Pomoce duszpasterskie

MACIEJ WRZESZCZ EKSPERT KRRIT

Radiofonia katolicka w Polsce

Od 5 lat radiofonia katolicka kościelna w Polsce przeżywa okres systematycznego ilościowego i jakościowego rozwoju. Minister Łączności w latach 19911993 na podstawie ustawy o stosunku państwa do Kościoła katolickiego z 17 maja 1989 r. wydał zezwolenia na uruchomienie 59 radiostacji kościelnych nadających na 62 częstotliwościach w górnym i dolnym zakresie UKF. Pilnowano jednak zasady, by stacje kościelne otrzymywały nie więcej niż jedną częstotliwość (tylko w dolnym, lub tylko w górnym zakresie UKF; wyjątek stanowiły radiostacje diecezjalne w Gdańsku, Płocku i w Szczecinie, które uzyskując górny zakres utrzymały i zakres dolny). Zakładano również, iż na danym terenie może działać tylko jedna stacja kościelna. Stacje kościelne, które uzyskały od Ministra Łączności zezwolenia na działalność były sukcesywnie uruchamiane w następnych latach i w momencie wejścia w życie ustawy o radiofonii i telewizji z dnia 29 grudnia 1992 r. działały 24 radiostacje diecezjalne, 3 radiostacje parafialne, 1 stacja należała do fundacji kościelnej, a na używanie 31 stacji otrzymało zezwolenie Radio Maryja prowadzone przez 00. Redemptorystów.

Powołanie w 1993 roku Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji rozpoczęło nowy etap w zakresie możliwości uzyskiwania zezwoleń na zakładanie radiostacji. Nowa ustawa o radiofonii i telewizji dała podstawy prawne i określiła procedury dla wszystkich chętnych o ubiegania się o koncesje radiowe i telewizyjne. Na system koncesji przeszły w tym czasie także stacje kościelne działające dotychczas na podstawie bezterminowych i terminowych zezwoleń Ministra Łączności. zniesiono wszelkie ograniczenia ilościowe i terytorialne w zakresie ubiegania się o częstotliwości przez podmioty kościelne, przyjęto w praktyce zasadę, iż

działające stacje diecezjalne mają pierwszeństwo w zakresie ubiegania się o dodatkowe częstotliwości zmierzające do objęcia programem terenu danej diecezji oraz dokonano konwersji dotychczasowych zezwoleń Ministra Łączności na ważne przez lat 7 koncesje.

Podczas pierwszego procesu koncesyjnego, który trwał od czerwca 1993 r. do drugiej połowy 1994 r., KRRiT (oprócz wymienionych wyżej konwersji zezwoleń na dokumenty koncesyjne, która objęła 39 stacji diecezjalnych, 2 parafialne i 17 stacji Radia Maryja) przyznała podmiotom kościelnym 6 nowych stacji (lokalizacji) – w tym 4 diecezjalne i 2 zakonne (Niepokalanów i Jasna Góra) – oraz uzupełniła dotychczasowy stan posiania stacji diecezjalnych o górny bądź dolny zakres UKF w 10 przypadkach. Przyznano też decyzją z dnia 23 czerwca 1994 r. podmiotowi kościelnemu – Prowincji Zgromadzenia OO. Redemptorystów w Warszawie – koncesję na ogólnopolski program radiowy nadawany z Torunia pod nazwą Radio Maryja, na początek z 56 stacjami (60 częstotliwościami) wpisanymi do koncesji oraz obietnica stopniowego poszerzania tej sieci aż do uzyskania 80% pokrycia terytorium kraju. Z poprzednio działających pod nazwą Radia Maryja 31 stacji do koncesji przyznanej OO. Redemptorystom weszło tylko 17, bowiem w wyniku ostatecznego uporządkowania tytułów własności na poszczególne częstotliwości część stacji mylnie zapisanych poprzednio przez Ministra Łączności na Radio Maryja wróciło formalno-prawnie na własność diecezji, choć w praktyce większość z nich nadal retransmitowała program Radia Maryja. W rezultacie tego całego skomplikowanego procesu koncesyjnego obraz radiofonii kościelnej katolickiej w Polsce pod koniec pierwszego procesu koncesyjnego ukształtował się następująco: stacji lokalnych diecezjalnych było 43 (działających na 56 częstotliwościach), parafialnych 2, zakonnych 2. Obraz ten uzupełniała sieć ogólnopolska Radia Maryja z 56 stacjami działającymi na 60 częstotliwościach.

Drugi proces koncesyjny ogłoszony przez Krajową Radę rozpoczął się na początku 1995 r. Przebieg procesu był skomplikowany (wydane decyzje koncesyjne były efektem aż 8 ogłoszeń konkursowych, wprowadzono te, m.in. pod wpływem orzecznictwa NSA, zmodyfikowane procedury przyznawania koncesji) i w rezultacie proces ten trwał aż do wiosny 1997 r. Wnioski, które w ramach ogłoszonego konkursu wpłynęły ze strony kościelnych osób prawnych dotyczyły przede wszystkim poszerzenia pokrycia terenu danej diecezji zasięgiem już istniejących rozgłośni diecezjalnych, lub też uzyskania uzupełniających częstotliwości, bądź to na UKF I, bądź na UKF 2. W wyniku analizy tych wniosków można stwierdzić, iż uwyraźniają się duże dysproporcje pomiędzy poszczególnymi nadawcami diecezjalnymi. Są radia diecezjalne, które, bądź to już pokrywają zasięgiem większość terenu swojej diecezji, bądź wykazują wolę pozyskiwania dodatkowych obszarów odbioru swego programu występując o przyznanie nowych częstotliwości i zwiększenie

mocy istniejących stacji. Są też stacje diecezjalne, które kontentują się od lat posiadaną jedną stacją o niewielkiej mocy, a czasem nawet nadawaniem wyłącznie na dolnej częstotliwości (mającej w Polsce ulec – wg ustaleń Ministra Łączności – likwidacji w roku 2000). Pogłębiające się różnicowanie stacji diecezjalnych w zakresie możliwości dotarcia do potencjalnego słuchacza z terenu całej diecezji jest zazwyczaj wprost proporcjonalne do stopnia aktywności (lub jej braku) w zakresie budowy własnego programu danej stacji. Na mapie lokalnej radiofonii katolickiej w Polsce obszary znacznego nasycenia programem stacji diecezjalnych sąsiadują z białymi plamami i to bynajmniej nie w tych obszarach, na których najtrudniej na uzyskanie nowych częstotliwości.

W czasie drugiego procesu koncesyjnego kościelne osoby prawne otrzymały do chwili obecnej od Krajowej Rady 8 nowych stacji (lokalizacji), w tym 7 dla nadawców diecezjalnych i 1 dla nadawcy zakonnego (Radio Niepokalanów z lokalizacją w Łodzi). Uzupełniono również o drugie częstotliwości stan posiadania 3 istniejących stacji diecezjalnych. Szereg stacji poszerzyło za zgodą Krajowej Rady swój zasięg poprzez zwiększenie efektywnej mocy nadawania. Pod koniec kwietnia 1997 r. stan posiadania kościelnych osób prawnych ukształtował się następująco: wydano koncesji na nadawanie programów radiowych – 46 (42 dla diecezji, 2 dla parafii, 2 dla zakonów); stacje diecezjalne działają w 50 lokalizacjach na 66 częstotliwościach, stacje parafialne w 2 lokalizacjach, stacje zakonne w 3 lokalizacjach. Daje to w sumie 55 stacji (lokalizacji) działających na 71 częstotliwościach. Kilka wniosków o przydział częstotliwości złożonych przez kościelne osoby prawne i ocenionych wstępnie pozytywnie przez Radę, pozostaje jeszcze w PAR w poszukiwaniu możliwości technicznych. Warto w tym miejscu powiedzieć, iż drugi proces koncesyjny był zapewne ostatnim tak dużym konkursem na przydział częstotliwości radiowych. Obecnie większość wolnych częstotliwości została rozdzielona, a pojedyncze częstotliwości przekazywane Krajowej Radzie przez Ministra Łączności są sukcesywnie ogłaszane i przyznawane na bieżąco, bez czekania na rozstrzygnięcie szerszego pakietu spraw konkursowych, jak to było dotychczas. można więc spodziewać się stopniowego przyrostu również stanu posiadania stacji kościelnych bez dotychczasowej skokowej dynamiki w wyniku kolejnych szerokich konkursów.

Powyżej przedstawione liczby nie obejmują rozwoju ogólnopolskiej sieci Radia Maryja. Od czasu uzyskania przez tego nadawcę koncesji w czerwcu 1994 r. wraz z prawem nadawania na 60 częstotliwościach Krajowa Rada w miarę uzyskiwania od Ministra Łączności wolnych częstotliwości podejmowała 10-krotnie decyzje rozszerzające sieć tego radia. W rezultacie tych decyzji stan posiadania sieci Radia Maryja wzrósł do końca kwietnia b.r. z początkowych 60 do 111 częstotliwości (w tym ponad 30 stacji dużej mocy, tzn. od 1 kW mocy wzwyż). Liczbowo jest

to więc przyrost znaczny. Mimo to Radio Maryja pozostaje w tyle, jeśli chodzi o zasięg nadawanego programu, za dwiema pozostałymi sieciami należącymi do nadawców komercyjnych (RMF i Radio Zet). Radio Maryja osiąga pokrycie około 40% powierzchni kraju i około 50% ludności (szacunki te nie obejmują zasięgów tych stacji diecezjalnych, które retransmitują program Radia Maryja zwiększając jego aktualny zasięg). RMF osiągnęło w tym samym czasie pokrycie około 75% powierzchni kraju oraz dociera do około 85% ludności. Radio Zet dociera do około 70% powierzchni oraz do około 80% ludności kraju. Radio Maryja głosi pogląd, iż różnica ta jest wynikiem celowej dyskryminacji Radia Maryja. W tym duchu też formułowane są liczne listy od słuchaczy, organizacji społecznych i samorządów lokalnych kierowane do KRRiT.

Przewodniczący Krajowej Rady Bolesław Sulik w odpowiedzi na te zarzuty wyjaśniał w wystąpieniu wyemitowanym w dniu 4 lutego 1997 r. na falach Radia Maryja, iż opóźnienie w rozwoju sieci Radia Maryja w stosunku do dwóch pozostałych komercyjnych nadawców ogólnopolskich jest konsekwencją zasadniczej różnicy w powstawaniu tych sieci. „Ci nadawcy – mówił B. Sulik – od początku pierwszego procesu koncesyjnego wnioskowali o sieci ogólnopolskie oparte zasadniczo o stacje dużej mocy. To zapotrzebowanie i ówczesne możliwości częstotliwościowe stały się podstawą projektów sieci tych radiostacji. W tym czasie Radio Maryja występowało do Krajowej Rady jedynie o pewną liczbę stacji lokalnych. Później Radio Maryja zmodyfikowało swój wniosek występując również o sieć ogólnopolską, z tym, że nadal głównie o przydział stacji małej mocy. Już po otrzymaniu koncesji to pierwotne stanowisko nadawcy zmieniło się: obecnie Radio Maryja chciałoby otrzymywać przede wszystkim stacje dużej mocy. Na pytanie, dlaczego nie przyznajecie Radiu Maryja stacji dużej mocy, trzeba więc odpowiedzieć: niestety na wielu obszarach kraju już takich wolnych częstotliwości nie ma. Stacjami małej mocy bardzo trudno jest dojść do pokrycia programem 80% obszaru kraju. Dlatego Krajowa Rada zamówiła – na własny koszt – w Instytucie Łączności we Wrocławiu projekt planu ogólnopolskiej sieci Radia Maryja wykonany w listopadzie 1995 r. i zaakceptowany przez nadawcę. Na miarę możliwości zawiera on również pewną liczbę stacji dużej mocy. Projekt ten jest odtąd podstawą dla kolejnych decyzji Krajowej Rady rozszerzających sieć Radia Maryja. W tym zakresie Radio Maryja ma absolutny i ściśle przestrzegany przez Krajową Radę priorytet. Uwzględnienie jednak jakiejś częstotliwości w projekcie planu nie jest równoznaczne z natychmiasto-wą możliwością przydziału tej częstotliwości" Sprawozdanie z rocznego okresu działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji dla Parlamentu i Prezydenta Rzeczypospolitej z marca b.r., stwierdza, iż „do pełnego przewidzianego projektem (dotyczy on tylko górnego zakresu) pokrycia 71% powierzchni kraju oraz 83% ludności kraju brak jest 22 stacji małej i dużej mocy, o których

uzgodnienia Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji wystąpiła do Ministra Łączności. Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji dostrzega możliwość modyfikacji uzgodnionego planu sieci dla Radia Maryja w celu uzyskania zakładanego w koncesji pokrycia kraju. Nadzwyczajne przyśpieszenie tego procesu – czego domaga się nadawca oraz wielu słuchaczy w listach kierowanych do Krajowej Rady – nie jest jednak możliwe ze względu na obiektywny charakter występujących przeszkód technicznych"

Patrząc całościowo na rozwój ilościowy polskiej kościelnej radiofonii katolickiej w minionym pięcioleciu wypada stwierdzić iż jest to wzrost imponujący także na tle sytuacji w innych krajach europejskich. W kraju, gdzie jeszcze niedawno nie istniało w praktyce pojęcie katolickiej rozgłośni radiowej, gdzie Kościół z przyczyn wieloletnich ograniczeń zewnętrznych nie posiadał specjalistów z zakresu mediów elektronicznych, ani odpowiednich środków materialnych, stan w którym obecnie stacje diecezjalne, parafialne i zakonne, lokalne i ogólnopolskie, można usłyszeć na ponad 180 częstotliwościach, może być słusznym powodem do dumy. Nie można jednak zapominać, iż wiele z tych stacji to stacje o małej mocy i że wciąż jeszcze są obszary kraju, do których żadne radiowy program katolicki nie dociera. Rysuje to dla nadawców katolickich skalę wyzwań na przyszłość. Wraz z wykorzystaniem możliwości częstotliwościowych i rozwojem bazy technicznej w wielu z tych radiostacji postępuje szybki postęp profesjonalizacji zgromadzonej kadry oraz rozwój zróżnicowanych co do formy, atrakcyjnych dla słuchaczy, programów radiowych. Ale to już odrębny temat.

Ks. Andrzej Bohdanowicz

Prezentacje treści erotycznych w polskich środkach społecznego przekazu w świetle godności osoby ludzkiej

„Według mnie bardzo dobrze się stało, że na polski rynek trafiła pornografia. Przez czterdzieści lat była zakazana i dopiero teraz człowiek może się dużo dowiedzieć o seksie" – napisała w ankiecie pewna młoda dziewczyna z Warszawy.

To, że pornografia trafiła na polski rynek jest niewątpliwie prawdą. Dokonało się to przede wszystkim poprzez mass-media. To właśnie środki społecznego przekazu stały się nośnikiem także treści pornogra-

ficznych. Temat tegorocznego wykładu inauguracyjnego brzmi: „Prezentacje treści erotycznych w polskich środkach społecznego przekazu w świetle godności osoby ludzkiej"

Na początku chciałbym w kilku słowach usprawiedliwić wybór takiego właśnie tematu. Został on podyktowany kilkoma przynajmniej racjami:

– zjawisko prezentacji treści erotycznych w polskich mass-mediach przybrało w ostatnich latach takie rozmiary, że obok tego zjawiska nie można przechodzić już obojętnie. Pierwotnie termin „pornografia" odnosił się głównie do przekraczających granicę wstydu dzieł literackich. Dla późniejszych technik audio wizualnych wprowadzono termin „pornowizja", a ostatnio mówi się już o „pornobiznesie" Już sam rozwój terminologii świadczy o narastaniu, pogłębianiu się i specjalizacji przemysłu i rynku pornograficznego.

– co więcej, przemysł pornograficzny z coraz większą brutalnością dociera nawet do przypadkowych przechodniów, także tych najmłodszych, których oczy przyciągają barwne okładki pism erotycznych, wyeksponowane na witrynach wszystkich niemal kiosków „Ruchu"

– w poszukiwaniu nowości muzycznych, wyciągają coraz częściej swoje ręce po takie wydawnictwa jak „Bravo" czy „Popcorn" – dzieci i młodzież ze szkół zawodowych i licealnych, także studenci, myślę, że nie tylko uczelni świeckich. Magazyny te, często o zabarwieniu erotycznym, zawierają treści, które wypaczają obraz ludzkiej miłości i seksualności.

– skoro znaleźliśmy się w sytuacji, w której rzeczą wprost niemożliwą jest walka z tego typu zjawiskiem poprzez stosowanie systemu zakazów i kontroli, rzeczą konieczną jest aby dostarczać coraz więcej treści pozytywnych, ukazujących piękność i godność ludzkiego ciała oraz miłości małżeńskiej tak, aby wzmocnić i pogłębić motywację dla poszczególnych wyborów i decyzji, także na tej płaszczyźnie.

– dodatkową racją za podjęciem takiego tematu są słowa papieża Pawła VI, który w trosce o tworzenie klimatu sprzyjającego czystości mówił w encyklice *Humanae vitae*: „Wszystko więc, co w dziedzinie tzw. nowoczesnych środków społecznego przekazu podnieca zmysły i podsyca rozwiązłość obyczajów, a także wszelkie formy pornografii oraz nieprzyzwoitych widowisk, powinny spotkać się z otwartym i jednogłośnym potępieniem ze strony tych wszystkich którzy bądź to troszczą się o rozwój kultury społecznej, bądź też mają obowiązek bronić najwyższych wartości duchowych" (HV 22). Nie trudno się domyśleć, iż w gronie adresatów tego apelu znajdują się duchowni oraz wszyscy przygotowujący się do kapłaństwa.

Plan referatu przedstawia się następująco. Najpierw przypatrzymy się rozmiarom zjawiska obecności pornografii w środkach społecznego przekazu, następnie zatrzymamy się nad zagadnieniem skutków, jakie

w różnych płaszczyznach naszego życia wywołuje pornografia, by na końcu w świetle godności osoby ludzkiej ukazać i ocenić od strony moralnej zjawisko prezentacji treści erotycznych w środkach społecznego przekazu oraz zaproponować kierunki działań przeciwstawiających się niebezpiecznym tendencjom.

Jeszcze do niedawna pornografia w Polsce funkcjonowała w głębokim podziemiu. Dziś przemysł erotyczny kwitnie w majestacie prawa. Od 1989 roku bez żadnych przeszkód działa w Polsce ponad 300 seks-shopów. Największym skupiskiem seks-biznesu jest stolica. Towary w seks-shopach pochodzą głównie z Niemiec, Holandii i Dalekiego Wschodu. Poważny dochód gazet stanowią ogłoszenia tzw. agencji towarzyskich i gabinetów masażu, które świadczą najbardziej wyrafinowane usługi erotyczne. W ciągu ostatnich kilku lat zagościły u nas w polskiej wersji językowej różnego rodzaju czasopisma erotyczne i pornograficzne, które ukazują się w nakładach od kilkudziesięciu do nawet kilkuset tysięcy egzemplarzy. Pojawiły się także magazyny adresowane do mniejszości seksualnych, których integralną częścią są ogłoszenia osób poszukujących partnerów seksualnych. Masowo produkuje się i propaguje kasety porno, które w ostatnich latach zyskały prawo obywatelstwa nie tylko w nie-których kinach, ale także w prywatnych wypożyczalniach, kioskach i na różnego rodzaju bazarach i targowiskach. Rozwijający się u nas w szybkim tempie rynek reklamy, poszukujący wciąż nowych sposobów pozyskiwania klienta, wykorzystuje także coraz śmielsze elementy erotyczne, a zdarza się, że i telewizja przedstawia reklamy filmów ze scenami erotycznymi także przed *Dobranocką*!

To wszystko odbywa się w przysłowiowy „biały dzień", w majestacie prawa, podczas gdy artykuł 173 Kodeksu karnego w punkcie 1. wyraźnie stanowi: „Kto rozpowszechnia pisma, druki, fotografie lub inne przedmioty mające charakter pornograficzny, podlega karze pozbawienia wolności do lat 2, ograniczenia wolności lub grzywny. Tej samej karze podlega ten, kto w celu rozpowszechniania – takie pisma, druki, fotografie lub przedmioty sporządza, przechowuje, przenosi lub przewozi"

Od kiedy upowszechnianie pornografii przybrało rozmiary zjawiska społecznego, problem ten stał się przedmiotem licznych badań psychologów, psychiatrów, pedagogów i socjologów. Przynagleniem dla tych badań były szybko postępujące, negatywne przeobrażenia w postawach i mentalności społecznej na odcinku życia rodzinnego i moralności seksualnej. Wzrastająca liczba rozwodów, rozwiązłość seksualna i inne przejawy patologii społecznej kazały postawić pytanie o to, czy i jaką rolę odgrywa w tych zjawiskach pornografia.

Na świecie przeprowadzono szereg poważniejszych badań na temat skutków pornografii. Szczególnie ważne, ponieważ najczęściej cytowane, są stanowiska trzech powstałych w tym celu komisji. Pierwsza, tzw. „Komisja Johnsona" została powołana w 1968 roku w Stanach Zjedno-

czonych; druga – „Komisja Williamsa" powstała w Anglii w 1977; trzecia powołana przez prezydenta Reagana w 1985 r, nazwana od imienia prokuratora generalnego „Komisją Meesea" Komisje te podjęły badania nad wpływem pornografii na zachowania społeczne.

Wyniki Komisji Johnsona nie potwierdziły negatywnych skutków społecznych pornografii, jej wpływu na wzrost przestępstw seksualnych, gwałtów, perwersji seksualnych itp. Wręcz przeciwnie, stwierdzono, że wywołuje ona nawet pozytywne skutki, np. według komisji znaczna liczba par małżeńskich po projekcji podniecających materiałów erotycznych ujawniła skłonności do większej zgodności i wzbogacenia małżeńskich relacji oraz wzrost chęci do omawiania problemów seksualnych między sobą.

W tym samym duchu wypowiedziała się Komisja Williamsa, odrzucając bez wahania sugestię, jakoby dostępne dane statystyczne z Anglii i Walii prowadziły do wniosku o stymulującym wpływie pornografii na przestępstwa seksualne.

Do zupełnie innych rezultatów doszła trzecia komisja. Stwierdziła ona między innymi, że jej członkowie jednomyślnie i w sposób pewny, na podstawie dostępnych im danych, opowiedzieli się za słusznością hipotezy o istnieniu przyczynowej relacji między antyspołecznymi zachowaniami seksualnymi, takimi jak gwałt, agresja wobec kobiet i dzieci, a prezentowaniem materiałów zawierających przemoc seksualną. Wpływ ten zaznaczał się także we wzroście perwersji seksualnych.

Ustalenia tej komisji korespondują, np. z wcześniejszymi badaniami pracowników Instytutu Psychiatrii Uniwersytetu w Londynie, którzy w 1978 roku doszli do takich samych wniosków. Po ogłoszeniu wyników tej komisji pojawił się cały szereg publikacji próbujących zakwestionować jej badania.

Na marginesie warto może wspomnieć, że podczas dyskusji na temat skutków pornografii, która odbywała się w polskich mass-mediach, broniący tezy o braku negatywnego wpływu pornografii na zachowania społeczne, powoływali się na wyniki Komisji Johnsona i Williamsa, nie wspominając w ogóle o przeciwnych wnioskach innych komisji.

Wracając jednak jeszcze do wyników badań dwóch pierwszych zespołów, należy zaznaczyć, że analiza treściowa raportu Johnsona i Williamsa, doprowadziła do wniosków, że ich ustalenia były formułowane zgodnie z wcześniej przyjętym systemem wartości i dostrzeżono w nich jedynie zainteresowanie skutkami doraźnymi i łatwiej uchwytnymi, bez brania pod uwagę wpływu pornografii na dalsze życie człowieka, na jego podejście do życia seksualnego i odpowiedzialności za drugą osobę.

Przytoczone powyżej wyniki trzech komisji warto chyba jeszcze uzupełnić wynikami innych badań. I tak np. prof. Dolf Zillman, psychosocjolog i psychofizjolog z Uniwersytetu Alabama, przeprowadzając badania w 1991 roku, doszedł do jednoznacznych wniosków, wskazujących

na stanowczo negatywny wpływ treści pornograficznych na człowieka i społeczeństwo. Oto niektóre z wniosków prof. Zillmana: „Pornografia godzi w normy etyki seksualnej i podcina wartości rodzinne. Dokonuje się to nie tylko w płaszczyźnie ideowej, ale i przez fakt, że konsumpcja pornografii rozbudza pożądanie seksualne i prowadzi do szukania mocniejszych wrażeń seksualnych, co w konsekwencji prowadzi do rozwiązłości seksualnej, która niszczy rodzinę. Pornografia propaguje seks bez żadnych zobowiązań, a zatem uderza w rozwój właściwych relacji między kobietą i mężczyzną.

Sugeruje ona, że można mieć przyjemność bez podejmowania odpowiedzialności za drugą osobę, bez konieczności rozwoju więzi emocjonalnej między osobami"

„W pornografii wzory odnoszenia się do siebie kobiet i mężczyzn pozbawione są pierwiastka ludzkiego. Całkowicie brakuje tu powiązania zachowań seksualnych z tym, co specyficznie ludzkie: z miłością i odpowiedzialnością za drugiego człowieka. Ogromne niebezpieczeństwo, szczególnie dla psychiki młodzieży, tkwi też w tym, że pornografia propaguje często dewiacje zachowania seksualnego, np. homoseksualne, lesbijskie, z wykorzystaniem zwierząt, dzieci, narzędzi do zadawania bólu, a często wiąże zaspokajanie seksualne z przemocą, brutalnością, upokorzeniem drugiej osoby. Język stosowany w pornografii jest zwykle przystosowany do wyuzdanej treści, którą prezentuje. Stosuje się więc słownictwo, które jest prymitywne i wulgarne, budzące niesmak. Narusza ono nie tylko normę przyzwoitości, ale i podstawowe poczucie godności człowieka" Tyle prof. Zillman.

Dysponujemy także jeszcze innymi badaniami. Np. prof. Viktor Cline opublikował w 1992 roku wyniki swoich badań w tym zakresie. prof. Cline jest psychologiem klinicznym i w ciągu wielu lat leczył ok. 240 pacjentów, wśród których były osoby uzależnione seksualnie oraz przestępcy na tle seksualnym. Niemal u wszystkich swoich pacjentów zaobserwował on obecność syndromu z czterema charakterystycznymi objawami:

Pierwszy objaw określił on jako – efekt uzależnienia: od kiedy jego pacjenci zaczęli interesować się pornografią, ich zaangażowanie rosło i sięgali po coraz to nowe pisma i video kasety. Materiały te dostarczały silnego pobudzenia płciowego, które najczęściej realizowali przez masturbację. Poza tym wyobraźnię ich wypełniały silne podniecające sceny, które często przywoływali na pamięć i rozwijali w formie ich własnych fantazji.

Drugi objaw syndromu, tzw. efekt eskalacji, polegał na zaobserwowanej u badanych pacjentów tendencji do sięgania po coraz bardziej wyrafinowaną, drastyczniejszą pornografię, tak aby utrzymać się na dotychczasowym poziomie pobudzenia. Pacjenci, jeśli mieli żony lub byli w wolnych związkach seksualnych wymuszali na partnerkach coraz

bardziej dziwaczne i dewiacyjne zachowania seksualne, co doprowadzało często do rozwodu lub zerwania znajomości.

Na trzecim miejscu prof. Cline zaobserwował u swoich pacjentów powolny proces tracenia wrażliwości. Materiały, książki, magazyny, filmy, które wcześniej postrzegali oni jako szokujące, nieprzyzwoite, nielegalne, odrażające, z czasem zaczynały wydawać się im zwyczajne i możliwe do zaakceptowania. Wzrastało w nich przeświadczenie, że wszyscy tak robią więc i oni też mogą, nawet jeśli byłoby to wbrew obowiązującemu prawu lub kłóciłoby się z ich dotychczasowymi przekonaniami.

Czwarty, charakterystyczny objaw syndromu uzależnienia się od pornografii, określił on jako wzrastającą tendencję wcielania w życie oglądanych treści. U osób tych coraz silniej odzywała się potrzeba praktykowania zachowań oglądanych w publikacjach pornograficznych, nie wyłączając niepohamowanej swobody płciowej, ekshibicjonizmu, grupowego współżycia czy gwałtów. Potrzeba realizowania tego typu zachowań była silniejsza od negatywnych konsekwencji takiego postępowania dla ich życia. Wiadomo przecież, że osoby takie po jakimś czasie traciły pracę, stanowiska, popadały w konflikt z prawem, następował rozpad rodziny.

Zasygnalizowane powyżej tendencje potwierdzają również raporty policyjne.

W 1985 roku z raportu FBI wynika, że podczas przesłuchań 36 wielokrotnych morderców na tle seksualnym, aż 29 spośród nich było jak to się określa „konsumentami" pornografii. Po zbadaniu 38 000 przypadków napaści o charakterze seksualnym, odnotowanych na terenie stanu Michigan w latach 1956-1979, stwierdzono, iż w ponad 41 % przypadków sprawcy oglądali pornografię bezpośrednio przed lub w trakcie popełniania przestępstwa.

Zauważono także pewną prawidłowość między ilością sprzedawanej pornografii a liczbą przestępstw seksualnych. Materiały Departamentów Stanowych Policji jednoznacznie wykazują, że w stanach, w których sprzedaje się więcej pornografii – odnotowuje się więcej przestępstw na tle seksualnym.

Zjawisko pornografii jest jednak zjawiskiem bardziej złożonym i w swoich skutkach nie ogranicza się jedynie do wymiaru przestępstwa na tle seksualnym.

Można je także opisywać i analizować w jeszcze kilku innych kategoriach.

W kategoriach psychologiczno – medycznych falę pornografii proponowaną przez mass-media należy widzieć jako niebezpieczeństwo zatrzymania rozwoju seksualnego człowieka wyłącznie na poziomie czynności podkorowych, co w konsekwencji – według badań neurologicznych – prowadzić może do działań prymitywnych i niedojrzałych.

Fala pornografii widziana w kategoriach ekonomicznych uzasadniana jest zyskiem materialnym. Przemysł ten doskonale prosperuje, przynosząc jego właścicielom znaczne korzyści finansowe. Fakty te, stanowią często argument za celowością takiej działalności, która wychodzi na przeciw społecznym zapotrzebowaniom. „Gdyby ludzie tego nie kupowali – to byśmy tym nie handlowali" – słyszymy często w wypowiedziach właścicieli seks-shopów. Zasady moralne są tu wypierane przez prawa rządzące ekonomią wolnego rynku. Wszystko, co można dobrze sprzedać, jest dobre lub przynajmniej moralnie obojętne. Wywiady z tymi ludźmi w radio i telewizji pozwalają jednak stwierdzić pewną ukrytą świadomość, że służą złej sprawie, skoro nie chcą odsłonić twarzy przed kamerą, ani też przedstawić się po nazwisku.

W kategoriach kulturowych – zjawisko prezentacji treści erotycznych w mass-mediach – stanowi w naszym kraju bezsprzecznie pewne novum. Jest dla wielu wyrazem postępu i nowoczesności, jest czymś atrakcyjnym i wyzwalającym, jest konsekwencją budowania demokracji i tak zwanego „wchodzenia do Europy", rozumianego niestety ubogo i jednostronnie.

Zjawisko obecności pornografii w środkach społecznego przekazu, przedstawione powyżej w rozmaitych kategoriach, domaga się ukazania się jeszcze jednego, zasadniczego jego wymiaru. Jest nim aspekt religijno – moralny. Dopiero zrozumienie, czym jest pornografia widziana w świetle normy moralnej, wynikającej z godności i świętości osoby ludzkiej, pozwala prawidłowo dostrzec niebezpieczeństwo i moralne zło tego zjawiska.

Istotne zło tkwiące w pornografii polega przede wszystkim na naruszeniu osobowego, a nawet antropologicznego statusu ludzkiego ciała. Ciało ludzkie, jego płciowość, jego męskość i kobiecość, jest w samej tajemnicy stworzenia nie tylko źródłem płodności i prokreacji, tak jak w całym porządku natury. Jest w tym ciele „od początku" zawarta właściwość oblubieńcza, czyli zdolność wyrażania miłości tej właśnie miłości, w której człowiek – osoba staje się darem, i spełnia sam sens swego istnienia i bytowania poprzez ten dar.

Niesione od wewnątrz „bezinteresownym darem" osoby – ciało ludzkie ujawnia nie tylko swą „fizyczną" męskość czy kobiecość, ale ujawnia zarazem taką wartość i takie piękno, które przekracza sam tylko fizyczny wymiar „płciowości" człowieka. Mówimy wówczas o potrzebie „afirmacji osoby", czyli dosłownie „przeżywania" tego, że drugi człowiek: kobieta dla mężczyzny, mężczyzna dla kobiety, jest przez swoje ciało kimś chcianym przez Stwórcę „dla niego samego" w ten sposób kimś jedynym i niepowtarzalnym. Kimś wybranym w odwiecznej miłości.

W czynie podpadającym pod kategorię pornografii prawda o oblubieńczym sensie ciała ludzkiego zostaje zupełnie zakwestionowana i zniszczona. W pornografii występuje bowiem wyrwanie ciała z we-

wnątrz osobowej sfery intymności, w której ciało bytuje w niepodzielnej jedności osobowego podmiotu. Ciało zostaje zredukowane do roli przedmiotu użycia, zostaje wystawione na widok publiczny wyłącznie po to, by stało się środkiem do zaspokojenia głodu lubieżności. Pornografia jest więc grzechem przeciwko antropologicznej prawdzie płci. Jest to poniżenie osoby ludzkiej ze względu na płciowość. Logika pornografii zmierza do oddzielenia płci od osoby. Płciowość zostaje więc poniżona w osobie i zarazem w samej sferze płci zostaje poniżona osoba, ponieważ zostaje potraktowana przedmiotowo, jako zjawisko wyłącznie fizyczne.

Degradacja znaczenia płci sięga w pornografii jeszcze dalej. Płciowość zostaje potraktowana jako zjawisko czysto przyrodnicze, jako neutralny surowiec, tworzywo, podlegające dowolnej interpretacji i samowolnej manipulacji. W ten sposób zostaje przekreślony do końca etyczny wymiar płci. W logice pornografii nie ma więc już mowy o związku, jaki istnieje między sensem płci a oblubieńczą komunią osób, czyli małżeństwem, nie ma mowy o urzeczywistnianiu rodzicielstwa na płaszczyźnie komunii osób, a więc na tej płaszczyźnie, na której – jedynie i wyłącznie – dar życia może być dany i otrzymany w sposób godny człowieka.

Niszcząc wewnętrzny sens płci, stanowiący podstawę powołania mężczyzny i kobiety, pornografia – mocą swojej logiki umieszcza cały wymiar płodności ludzkiej pod kontekstem miłości, a więc poza kontekstem człowieczeństwa.

U podstaw i w centrum tego zjawiska leży grzech bezwstydu. Ugruntowuje on przekonanie, że w dziedzinie ludzkiej płciowość nie uobecnia się żadna głębsza wartość, żadna treść osobowa, żaden sens antropologiczny. Bezwstyd ciała lub przeżycia zakłada, że w ciele ludzkim, a więc w osobie ludzkiej istniejącej w wymiarze ciała, nie istnieje żadna wewnętrzna sfera świętości, którą określa się także pojęciem godności. Wysuwa się tu na plan pierwszy samą wartość *sexus* tak dalece, że przesłania ona istotną wartość osoby.

Nie oznacza to jednak, że bezwstyd ciała utożsamia się po prostu i wyłącznie z jego całkowitą lub częściową nagością. Są przecież okoliczności, w których nagość nie jest bezwstydna. Jeśli ktoś wykorzystuje ją wówczas jako okazję do potraktowania osoby w roli przedmiotu użycia (choćby w aktach wewnętrznych), to tylko on dopuszcza się bezwstydu, a nie ta osoba. Sama nagość ciała nie jest jeszcze równoznaczna z bezwstydem ciała; bezwstyd ten zachodzi tylko wówczas kiedy nagość spełnia negatywną funkcję w stosunku do wartości osoby, kiedy celem nagości jest budzenie pożądliwości ciała; przez co stawia się osobę w pozycji przedmiotu użycia.

Jakkolwiek bezwstydu ciała nie utożsamia się w prosty sposób z samą nagością ciała, niemniej warto w tym miejscu podkreślić, iż potrzeba bardzo gruntownego wysiłku wewnętrznego, aby nie odnieść się w spo-

sób bezwstydny do nagiego ciała. Podobnie jak ciało ludzkie samo przez się nie jest bezwstydne, tak też nie jest sama z siebie bezwstydna reakcja zmysłowości czy w ogóle zmysłowość ludzka. Bezwstyd (podobnie jak wstyd i wstydliwość) jest funkcją wnętrza osoby, a w nim funkcją woli, która symplicystycznie przyjmuje reakcję zmysłowości i redukuje drugą osobę poprzez „ciało i płeć" do roli przedmiotu użycia.

Dokonuje się wówczas jakby depersonalizacja poprzez seksualizację.

Prawda ta znalazła swoje odbicie w nauczaniu Kościoła. Dokument Papieskiej Rady ds. Przekazu społecznego z dnia 7 maja 1989 roku, poświęcony zagadnieniu pornografii i przemocy, przypisuje pornografii pogwałcenie, za pomocą środków audiowizualnych, prawa do prywatności ludzkiego ciała. Tego rodzaju treści czytamy w dokumencie – redukują osobą ludzką (w tym i jej ciało) do anonimowego przedmiotu przeznaczonego do użycia. W przypadku pornografii można więc mówić o deformacji obrazu człowieka, co w konsekwencji musi prowadzić do degradacji kultury a nawet cywilizacji, która ma swoje „sacrum", swój „absolut" Staje się nim seks, który pochłania i podporządkowuje sobie całą energię duchową i psychiczną człowieka: energię umysłu i woli, zdolność zachwytu nad prawdą i zdolność stawania się darem przez miłość. Seksualność zostaje oderwana od relacji do osoby, od relacji do małżeństwa, od jakiegokolwiek związku z darem życia. Świat widziany w tych barwach nie jest już domem życia, lecz terenem użycia i zużycia energii ludzkiego ciała.

W kontekście tej cywilizacji płodność staje się zjawiskiem czysto zewnętrznym, niepożądanym i niebezpiecznym. Dlatego ludzka inicjatywa i umysł organizuje naukę, przemysł i mass-media, uzbrajając społeczeństwo w środki służące ochronie przed tzw. inwazją życia. W ten sposób rodzi się mentalność i cywilizacja antykoncepcyjna, która na mocy swojej wewnętrznej logiki. staje się mentalnością i cywilizacją abortywną, cywilizacją śmierci.

Rozszerzanie pornografii przez środki społecznego przekazu staje się więc palącym problemem. Czy w tej sytuacji można zaproponować jakiś kierunek rozwiązań?

Potępienie nie rozwiąże zaistniałej sytuacji. Uzasadnione prawo do wolności słowa i wolnej wymiany informacji powinno być zachowanie, lecz jednocześnie musi być uszanowane prawo każdego, prawo rodziny i społeczności do intymności, do publicznej moralności i do ochrony podstawowych wartości życia ludzkiego.

Choć wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za moralną wymowę środków przekazu, to jednak są jednostki, grupy, społeczności, na których w szczególny sposób spoczywają obowiązki związane z omawianym problemem.

Do wszystkich profesjonalistów zajmujących się środkami społecznego przekazu powinny docierać kodeksy etyczne, które inspirowałyby do dobra wspólnego i ukierunkowywałby programy na służbę właściwemu

rozwojowi człowieka. Takie kodeksy postępowania są szczególnie konieczne dla telewizji, która przekazuje obrazy bezpośrednio do domów, gdzie dzieci mogą się często znajdować same i bez opieki.

Bardzo ważną rolę w tej materii mają do spełnienia rodzice. To zadanie zawiera w sobie wychowanie do zdrowego odnoszenia się do ludzkiej seksualności opartego na szacunku dla godności każdego człowieka jako dziecka Bożego, na cnocie czystości i na praktyce samodyscypliny. Dobrze uporządkowane życie rodziny, w której rodzice żyją wiarą i całkowicie poświęcają się sobie wzajemnie i swoim dzieciom, tworzą idealną szkołę formowania zdrowych ludzkich wartości.

Przedłużeniem procesu wychowawczego w rodzinie powinno być wychowanie szkolne. Wychowawcy powinni formować u dzieci i młodzieży postawę krytyczną i umiejętność rozsądnego korzystania z telewizji, radia i innych środków przekazu tak, aby uodpornić ich na manipulację, uczyć unikania programów niewłaściwych oraz ustrzec młodych ludzi przed przybieraniem postaw biernego i bezmyślnego słuchania i oglądania programów.

Wielką rolę ma także do spełnienia opinia publiczna, która powinna wyrażać swój punkt widzenia producentom, agentom handlowym i władzom publicznym oraz ożywiać kontakty i dialog między twórcami programów, ich przekazicielami, a reprezentantami odbiorców.

Z kolei zadaniem władz cywilnych jest ogłoszenie zdrowych praw tam, gdzie ich brakuje, uściślenie przepisów dwuznacznych i przestrzeganie praw istniejących. Na tym odcinku występują wciąż jednak spore trudności. Rodzą się one przede wszystkim z nieakceptowania chrześcijańskiej wizji człowieka i jego płciowości oraz z odchodzenia we współczesnym świecie od uzasadnień czysto etycznych na rzecz prawa czynienia wszystkiego, co nie zagraża bezpośrednio drugiemu człowiekowi. Mówi się więc coraz częściej o tzw. etyce praktycznej i prywatnej moralności.

Na liście szczególnie odpowiedzialnych za kształtowanie oblicza mediów ma swoje ważne miejsce także Kościół katolicki i związki wyznaniowe. Istotnym zadaniem Kościoła jest bowiem niezmienne, jasne nauczanie fundamentalnych praw moralnych, w których zawierają się również prawa dotyczące moralności seksualnej.

Chociaż na Zachodzie toczą się dyskusje na temat regulacji prawnej w mass-mediach, toczy się tam ciągła batalia o czystość środków masowej komunikacji podejmowana przez jednostki czy organizacje, to jednak wszystkie tego typu inicjatywy, choć pożądane i godne naśladowania, nie rozwiążą automatycznie tego problemu, eliminując konieczność osobistego wysiłku.

Już ponad pięćdziesiąt lat temu ksiądz Franciszek Sawicki pisał: „Zachowanie godności ludzkiej, czystości w życiu seksualnym wymaga wielkiego, nierzadko wprost heroicznego wysiłku, szczególnie w wa-

runkach cywilizacji nowoczesnej, w środowisku o tak niebezpiecznym napięciu erotycznym" Słowa te, napisane pół wieku temu, nic nie straciły ze swej wartości, ale stały się jeszcze bardziej aktualne ze względu na znaczne nasilenie erotyzacji, które dokonuje się za sprawą środków społecznego przekazu. Idea chrześcijańskiej teologii życia płciowego przypomniana przez Deklarację *Persona humana* mówi więc, w kontekście zagrożeń płynących ze strony pornografii, o konieczności walki. Apostoł Paweł w mocnych słowach zachęca wiernych, by pokusy zwyciężali mocą Bożą i aby wobec podstępnych zakusów diabła zdołali wytrwać w oparciu o wiarę, gorliwe oddanie się modlitwie i surowość życia, z pomocą której ciało zostałoby podbite w niewolę Ducha (por. 1 Kor 9, 27).

Jest to ten aspekt życia chrześcijańskiego, o którym już dzisiaj niestety coraz mniej się mówi. Czujność, szacunek dla panowania nad sobą, przykład rodzin autentycznie chrześcijańskich i umartwienie winny być przywrócone do łask.

Chrześcijaństwo jest wymagające! To wymaganie wypływa z blasku prawdy o człowieku, stworzonym na obraz i podobieństwo Boga.

Referat wygłoszony w czasie Inauguracji nowego roku akademickiego w Prymasowskim Wyższym Seminarium Duchownym

(Kolekcja Communio T.8. Poznań 1993 roku)

OPRACOWAŁ JAROSŁAW GŁODEK OP

Raport o stanie teologii

Powszechne narzekania na kiepski stan polskiej teologii nie są czymś nowym. Jednak zbyt łatwe oceny i porównania są często po prostu niesprawiedliwe i nie oddają prawdziwego stanu rzeczy.

Wydaje się, że nie tylko polska, ale i cała współczesna teologia, znajduje się w pewnym zastoju. Z drugiej strony w związku z pontyfikatem Jana Pawła II polska teologia staje się przedmiotem wielkiego zainteresowania w świecie i coraz większej nadziei. Jedno jest pewne: przed teologią, zwłaszcza w naszej części Europy, pojawiają się zupełnie nowe szanse i wezwania.

Teologia w PRL-u

Niełatwo jest uprawiać teologię w kraju nieustannie dotykanym narodowymi katastrofami. Najpierw zabory, potem dwie wojny światowe, a następnie czas panowania komunizmu nie mogły nie wpłynąć na kształt polskiej teologii. W wyniku wojen teologia polska poniosła do-

tkliwe straty kadrowe, wiele archiwów i materiałów uległo całkowitemu zniszczeniu. Pod rządami komunistycznymi w 1953 r. wyrzucono wydziały teologiczne z uniwersytetów. Zarówno KUL jak i ATK oraz seminaria duchowne poddane były nieustannej kontroli, choć przyznać trzeba, że poza uprzykrzaniem życia nie przynosiła ona szczególnych efektów. Uniemożliwiono jednak kontakty z zagranicą, nie można było także drukować prac doktorskich.

Dopiero w latach 60. kilkunastu księży mogło wyjechać na studia do Rzymu, ale oznaczało to jedynie kontakt z teologią w jej rzymskim wydaniu. W porównaniu z innymi krajami naszej części Europy mieliśmy większą możliwość wydawania literatury religijnej i teologicznej, choć w ograniczonych oczywiście nakładach. Udało się wprowadzić do dorobku polskich tłumaczeń przynajmniej niektóre dzieła teologów, takich jak J. Danielou, H. de Lubac, Y. Congar, E. Schillebeeckx, K. Rahner. W Polsce pojawiło się też w tym czasie kilka pism teologicznych i pastoralnych.

Później powstały też wydziały teologiczne na prawie papieskim w Krakowie, Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie. W porównaniu do innych krajów bloku komunistycznego mieliśmy mimo prześladowań względną wolność, której zakres stopniowo się rozszerzał. Zwłaszcza od momentu wyboru Karola Wojtyły na papieża i przemian solidarnościowych warunki zewnętrze dla uprawiania teologii zaczęły się zmieniać.

Doświadczenie wolności

8 grudnia 1981 roku Teologiczny Wydział Krakowski przekształcony został przez Jana Pawła II w Papieską Akademię Teologiczną, z którą związały się umowami liczne seminaria duchowne i fakultety. Obiecująco na polską scenę teologiczną wszedł Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego (erygowany w 1994 roku). Obecnie studenci wyższych seminariów duchownych w Polsce oraz świeccy studenci w licznych strukturach studiów kościelnych mogą zdobywać oficjalnie uznawane przez państwo stopnie naukowe. Pojawiają się coraz liczniej świeccy doktorzy teologii. Rozwija się działalność wydawnicza.

Znacznie wzrosła liczba Polaków studiujących teologię na Zachodzie. Studiują przede wszystkim we Włoszech, ale także w Szwajcarii (Fryburg), Francji, a ostatnio także w Stanach Zjednoczonych. Znacznie wzrosła też liczba studiujących na uczelniach krajowych. Obecnie na wydziałach teologicznych studiuje ok. 12 tys. osób. Zdaniem o. Napiórkowskiego OFMConv. można wskazać dwie główne przyczyny wzrostu liczby teologów: po pierwsze, wprowadzono nauczanie religii do szkół państwowych, przy czym katecheci pobierają pensję, co ich dodatkowo zachęca do obierania tego zawodu oraz uzupełniania swojej teologicznej formacji; po drugie, utworzono 10 nowych diecezji. Każda z nich pragnie mieć własne seminarium duchowne, musi więc szybko przygoto-

wać kadrę profesorów i wychowawców. Trzecim elementem wpływającym na wzrost liczby teologów jest rozwój mediów katolickich, zwiększanie się liczby redakcji i wydawnictw, co wiąże się ze zwiększeniem liczby potencjalnych miejsc pracy. Ciągle jednak daleko do uznania stanu polskiej teologii za zadowalający. Na odrobienie wszystkich strat i zajęcie znaczącego miejsca w światowej teologii przyjdzie Polsce jeszcze zapewne długo poczekać.

Konserwatyści i liberałowie

Zdaniem abpa Życińskiego przy próbie oceny polskiej teologii należy uwzględniać pewną posuchę teologiczną widoczną na całym świecie, także i w Polsce. Większość nazwisk znana jest już od 20-30 lat, natomiast obecnie raczej nie pojawiają się nowe prądy lub nazwiska. „Widząc cienie i braki, pocieszam się, że ilekroć postawię pytanie komuś z Niemców czy Francuzów: «a jakich teraz macie wybitnych teologów?» wracają do Rahnera lub Chenu, natomiast z obecnie piszących nie potrafią wskazać osób, które określiliby takim mianem" – mówi abp Życiński.

Na współczesną teologię polską trzeba więc spojrzeć z perspektywy rozwoju światowej myśli teologicznej. Po „złotym wieku" teologii przypadającym głównie na czasy przed i posoborowe (lata 50. i 60.) teologia zaczęła wkraczać w trudny okres. Rozpoczęły się napięcia między coraz bardziej „postępową" teologią postulującą całkowite otwarcie się na świat i podjęcie próby akomodacji i akceptacji wszystkich nurtów współczesnej kultury i filozofii, a teologami bardziej ostrożnymi, pragnącymi stopniowych i powolnych przemian świadomości osób wierzących. Podziały wśród teologów uwidoczniły się na przykład w środowisku teologów wydających pismo Concilium. Kiedy część z nich zaczęła postulować całkowitą wolność badań teologicznych, podejmować daleko idące postulaty dotyczące np. rewizji dogmatu o nieomylności papieża czy nauczania moralnego, Watykan zareagował napomnieniami i odebraniem mandatu Kościoła do nauczania. Zwłaszcza sprawa Hansa Künga, którego pozbawiono licencji, podzieliła środowisko teologów. Grupa bardziej tradycyjna odłączyła się od Concilium i stworzyła pismo Communio (Ratzinger, Kasper, Balthasar). Ten podział na całe lata zaciążył nad stanem całej teologii. Tradycyjni teologowie zaangażowali się w apologetykę, broniąc depozytu wiary, natomiast teologia postępowa zaczęła wkraczać w pewne meandry myślenia, stając się, jak to nazywa o. Maciej Zięba OP „teologią czegoś": feminizmu, holocaustu, kosmosu, sportu, środowiska itp. W efekcie dzisiaj, w zgodnej opinii teologów, mamy do czynienia z posuchą. Jeżeli jakieś znaczące dyskusje teologiczne mają miejsce, są to raczej debaty metateologiczne. Dyskutuje się o tym, po

co teologia, czy Bóg istnieje, jakie jest miejsce Boga w świecie, a więc o zagadnieniach metafizycznych raczej niż teologicznych.

Koniec strachu przed Zachodem?

Teologia Polska zawsze była ściśle związana z resztą Europy. Tym niemniej podziały i walki w łonie teologii zachodniej niejednokrotnie powodowały obawy przed zagranicznymi prądami. Dodatkowo izolacja spowodowana komunizmem utrudniała zaznajomienie się z istotnymi dyskusjami teologicznymi toczącymi się na Zachodzie. Dziś, mimo lat izolacji, główne prądy tradycji zachodniej są w Polsce obecne.

„Sądzę, że przechodzi do przeszłości okres, kiedy wzmianka o teologii zachodniej kojarzona była z pustymi kościołami i ze zjawiskiem laicyzacji. Ci, którzy głębiej zadali sobie trud poznania von Balthasara, Guardiniego czy de Lubaca widzą, że to byli autorzy, który usiłowali przeciwdziałać laicyzacji przez głęboką refleksję teologiczną" – uważa abp Życiński. Podobnego zdania jest ks. Pietras SJ, patrolog i dyrektor Wydawnictwa Apostolstwa Modlitwy, które właśnie rozpoczęło wydawanie klasyki teologii zachodniej (na razie von Balthasar i Rahner). „Z recepcji tej serii wynika, że nie ma takiego znowu strachu przed tą zachodnią teologią, że autorzy zachodni są czytani i polecani studentom" – twierdzi ks. Pietras.

Obecnie teologowie polscy najwięcej korzystają z teologii włoskiej i niemieckiej. Generalnie łatwiej o literaturę teologiczną niemiecką (bliżej), jednak więcej teologów studiuje na uczelniach rzymskich. Zapewne bez wzajemnych uprzedzeń i podziałów na konserwatystów z Rzymu i francuskich czy niemieckich „otwartych" teologów – znacznie więcej byłoby pożytku dla rozwoju teologii.

Najbardziej widoczni nad Wisłą teologowie zachodni to Karl Rahner, Yves Congar, Joseph Ratzinger i Hans Urs von Balthasar. W wielu wyższych seminariach klerycy uczą się chrystologii z podręcznika Waltera Kaspera *Jezus Chrystus*, a eschatologii z dwukrotnie wydanej *Eschatologii* Ratzingera. Wysoko ceniona jest dogmatyka Michała Schmausa oraz próby odnowy teologii grzechu pierworodnego Schonnenberga.

Teologowie „postępowi" akceptowani są i przyswajani w tej części ich twórczości, która poprzedza czas podziałów i walk o prawowierność. Odkrywany jest Hans Küng. Jego książki epoki Soboru nadal są cenione; otrzymaliśmy polski przekład książek *Credo*, *Nieomylny*, *Życie wieczne*. Schillebeeckx obecny jest poprzez polski przekład swej książki o Chrystusie jako sakramencie. Najbardziej „liberalni" z teologów zachodnich jak np. Drewermann są w Polsce dyskutowani, lecz wyraźnie nie zdołali podbić teologów polskich.

Panorama polskiej teologii

W Polsce zawsze więcej było myślenia religijnego niż teologii, uważa ks. Tischner. Dlatego trudno byłoby wyróżnić osobne nurty czy szkoły teologiczne, tak jak możemy to uczynić np. w dziedzinie filozofii. Niektórzy sądzą nawet, że do specyfiki polskiej teologii należy to, że nie jest i chyba nigdy nie była światowym liderem myśli teologicznej. Polska teologia zawsze była nastawiona raczej na zachowanie depozytu wiary niż na tworzenie nowych wizji teologicznych. Jej cechą charakterystyczną jest niewątpliwie maryjność, rozwijanie teologii narodu (kard. Wyszyński), czy mało artykułowane, ale nieustannie obecne spory o rolę Kościoła wobec polityki i świata współczesnego. Pewną „polską specyfiką stała się także teologia życia, związana ze sporami o aborcję. Od przeszło 20 lat właśnie teologią życia i rodziny zajmuje się również utworzony przy ATK przez abpa Kazimierza Majdańskiego Instytut Studiów nad Rodziną.

Chyba największą inspiracją dla polskiej teologii jest osoba i nauczanie Jana Pawła II. To właśnie recepcja nauczania papieskiego powinna być zdaniem ks. Chrostowskiego kryterium oceny stanu polskiej teologii. „Czy i na ile całość nauczania Ojca Świętego jest przyjmowana i poddawana teologicznej refleksji, jest wyznacznikiem jakości naszej teologii i wiary" – mówi ks. Chrostowski. „Nigdzie nie znajdziemy pożyteczniejszego dla nas światła. Dlatego potrzebne są dobre komentarze do encyklik" – dodaje polski biblista. Tymczasem seria encyklik i komentarzy wydawana w Poznaniu obejmuje zaledwie lata 70. i 80. Pojawiają się jednak i dobre znaki. Rozwijaniu myśli etycznej i moralnej w oparciu o magisterium papieskie poświęcony jest kwartalnik „ETHOS" Istnieje także „Instytut Tertio Millennio" w Krakowie pod przewodnictwem o. Macieja Zięby OP, rozwijający i promujący nauczanie papieskie.

Teologia i filozofia

Gdy idzie o bardziej merytoryczny obraz dzisiejszej teologii polskiej, czy o pewne „wydarzenia" teologiczne na tle powszechnie i dość tradycyjnie uprawianej pracy dydaktycznej, jedną z najważniejszych spraw stało się zagadnienie związków między teologią a filozofią. Dyskusja na ten temat była jedną z najciekawszych w obrębie polskiej teologii. Wspomnieć tu trzeba zwłaszcza seminarium teologów w ATK (25 maja 1987 r.) i dyskusje, które wokół niego się odbywały. Zdaniem ks. Zuberbiera po okresie chrześcijańskiego personalizmu (ks. Wincenty Granat, a obecnie ks. Czesław Bartnik) obecnie na KUL dominuje tomizm tzw. egzystencjalny, nawiązujący do E. Gilsona. Jego czołowymi przedstawicielami są filozofowie starszego pokolenia, o. Albert Krąpiec i s. Józefa Zdybicka USJK. Starają się oni wpływać na teologię, ale z umiarkowanym powodzeniem, twierdzi ks. Andrzej Zuberbier. Niemałą rolę

w dziedzinie związków teologii i filozofii odegrała postać Karola Wojtyły, którego zasługą jest jak mówi o. Napiórkowski „obecność fenomenologii w jaskini egzystencjalnego tomizmu" czyli na KUL właśnie.

W Krakowie, na Wydziale Filozofii Papieskiej Akademii Teologicznej działa ks. Józef Tischner, znany fenomenolog-egzystencjalista, zajmujący się filozofią człowieka i teorią wartości. Warto wspomnieć jego polemiki z prof. Swieżawskim na łamach „Tygodnika Powszechnego", która filozofia może służyć teologii: tomizm czy egzystencjalizm.

Niestety nie da się jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, po jaką teologię sięgają polscy naukowcy. Zwykle dzieje się to nieświadomie, poprzez recepcję teologów zachodnich z takimi systemami filozoficznymi, jakich akurat użyli. Postulatem pozostaje więc refleksja nad zagadnieniem podstaw filozoficznych naszej teologii.

Teologia a nauka

Drugim tematem „z pogranicza" teologii jest sprawa rozwoju nauk ścisłych, zwłaszcza fizyki i kosmologii. Dość zdecydowanie pojawił się w polskiej myśli teologicznej postulat rozwijania „nowej teologii" wobec rozwoju „nowej fizyki" Formułuje go ks. Michał Heller – profesor na Wydziale Filozoficznym PAT w Krakowie w książce pt. *Nowa fizyka i nowa teologia.* Dzisiejsza fizyka – sądzi ks. Heller – ciągle poszerza pole swego badania, dążąc do ujmowania i rozumienia wszystkiego. Jeśli swego czasu fizyka przejęła filozoficzne pojęcia czasu i przestrzeni, to można przypuszczać, że przejmie pojęcie istnienia i wartości, które należą także do teologii. Z drugiej strony teologia zależna jest nie tylko od swego biblijnego źródła, lecz i od stanu nauk w każdej epoce. W refleksji nad stworzeniem – lecz i w innych dziedzinach – winna więc ona być obecnie otwarta na to, co nowego niesie współczesna fizyka. Ten sam temat spotkania współczesnej fizyki z teologią, obecny jest w książce abpa Józefa Życińskiego *Ułaskawianie natury* (Kraków 1992). Wezwania Hellera i Życińskiego nie znajdują jednak jak dotąd w teologii znacznego rezonansu.

Ekumenizm

Niewątpliwym polem zainteresowania dzisiejszej polskiej teologii jest ekumenizm, choć zdecydowanie więcej dokonało się w dziedzinie działań praktycznych niż na płaszczyźnie ściśle teologicznej. Żywym jego ośrodkiem jest Instytut Ekumeniczny na KUL-u i specjalizacja ekumeniczna w ATK w Warszawie. Liczne publikacje i działalność ekumeniczna wiążą się w Instytucie lubelskim z nazwiskami ks. Hryniewicza (dialog z teologią prawosławną), ks. Napiórkowskiego i bpa Alfonsa Nossola (dialog z ewangelikami). W warszawskiej ATK – z nazwiskami ks. Alfonsa Skowronka (teologia M. Lutra) i ks. Michała Czajkowskiego (katolickie podstawy ekumenizmu i dialog z judaizmem). Warto też

wspomnieć, że ATK jest jedyną uczelnią katolicką, gdzie na specjalizacji ekumenicznej od lat można słuchać wykładów nt. teologii prawosławnej czy protestanckiej „z pierwszej ręki" – wykładowcami są teologowie tych Kościołów.

Prace publikowane w Polsce dotyczą przede wszystkim historii ruchu ekumenicznego, jego podstaw i problemów najbardziej istotnych w dialogu ekumenicznym, np. miejsca i charakteru mariologii w teologii i kulcie chrześcijańskim. Najpoważniejszym dziełem ekumenicznym, a także w ogóle polskiej teologii tego okresu, i nie tylko, jest trylogia paschalna ks. Hryniewicza, która z Misterium Paschalnego czyni główną oś całej teologii. Przypomnijmy też, że teologia dotycząca możliwości powszechnego zbawienia, rozwijana przez ks. Hryniewicza stała się okazją do najpoważniejszej w powojennych dziejach polskiej teologii debaty teologicznej. Godna uwagi jest również opublikowana przez ks. Skowronka sakramentologia w ujęciu ekumenicznym. Nie można też nie wspomnieć epokowego podręcznika ekumenizmu *Ku chrześcijaństwu jutra* – dzieła zbiorowego teologów wielu ośrodków teologicznych w Polsce (także niekatolików), wydanego przez KUL.

W Polsce rozwijają się zainteresowania tradycją cyrylo-metodiańską, duchową kulturą dawnej Rusi, unią brzeską. Wydawane są pisma ekumeniczne m.in. „Biuletyn Ekumeniczny", „Studia i Dokumenty Ekumeniczne"

Wielu teologów na Zachodzie oczekiwałoby od Polski, by stała się pomostem między teologią prawosławną i katolicką. Mnóstwo się już w tej dziedzinie dokonało, zwłaszcza dzięki pracom ks. Hryniewicza, ks. Jana Sergiusza Gajka i dra Krzysztofa Leśniewskiego. Generalnie teologia prawosławna dociera do nas za pośrednictwem źródeł zachodnich, tworzonych przez prawosławnych emigrantów rosyjskich. Wymienić tu należy P. Evdokimowa, J. Meyendorffa, N. Nissiotisa, N. Łosskiego, P. Florovskiego, S. Bułgakowa.

Rozwija się także dialog katolickożydowski. Prowadzi go na różnych poziomach Rada Episkopatu ds. Dialogu z Judaizmem, a także jedyny w Polsce Instytut Dialogu Katolicko Judaistycznego ATK (doroczne sympozja teologiczne i specjalna seria wydawnicza, kwartalnik „Maqom"), a także powołana w tym celu przez zaangażowane osoby, zarówno spośród chrześcijan jak Żydów – Polska Rada Chrześcijan i Żydów. Podejmowany dialog służy przede wszystkim wzajemnemu poznaniu poglądów religijnych i teologicznych na temat Holocaustu, Biblii, Jezusa. W tej dziedzinie wymienić należy przede wszystkim nazwiska takich teologów jak ks. Chrostowski i ks. Czajkowski.

Zarówno ekumenizm jak i dialog z judaizmem cieszą się rosnącym zainteresowaniem studentów, powstają liczne prace magisterskie, licencjackie i doktorskie.

w dziedzinie teologii moralnej i etyki aktywne są znowu te same, żywe ośrodki naukowe: w Lublinie i Warszawie. W Lublinie – Katedra Etyki i Instytut Jana Pawła II kontynuują świadomie działalność naukową Karola Wojtyły (ks. Tadeusz Styczeń, ks. Andrzej Szostek). Dotyczy ona personalistycznych podstaw etyki. Ale także interpretują bieżące nauczanie papieskie. Natomiast w Warszawie, na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych ATK, działa silny ośrodek katolickiej nauki społecznej.

Moraliści mają także podręcznik, który oparty jest na idei powołania. Zainteresowanie swoje kierują ku Biblii (ks. Janusz Nagórny KUL), bioetyce (Tadeusz Ślipko SJ, Kraków), i etyce seksualnej (Józef Augustyn SJ, ks. Alojzy Marcol).

Przed polską teologią moralną pojawiają się nowe wezwania. Czeka nas niewątpliwie dyskusja o specyfice chrześcijańskiej moralności. Dyskusja ta miała bardzo burzliwy przebieg na Zachodzie, poprzez dzieła Auera i innych teologów twierdzących, że nie istnieje specyficzna moralność chrześcijańska, lecz to rozum ludzki stwarza wartości moralne. W Polsce sprawą tą zajmował się ks. Szostek (*Natura, rozum, wolność*). Wyzwanie dla polskiej teologii moralnej stanowi także przemyślenie nauczania Papieża, zwłaszcza encyklik *Veritatis splendor* i *Evangelium vitae*.

Stosunkowo nieźle przedstawia się stan polskiej patrystyki. Przybywa ludzi którzy są wyspecjalizowani w patrologii. Przybywa także tekstów źródłowych i refleksji nad nimi, bez których teologia systematyczna nie może się rozwijać. Ogromnym sukcesem jest to, że seria pism starochrześcijańskich pisarzy osiągnęła sześćdziesiąt tomów. Powstała też w wydawnictwie WAM seria źródeł myśli teologicznej, która w ciągu półtora roku dała siedem tomów. Wśród czołowych nazwisk wymienić trzeba ks. Emila Stanulę oraz ks. Wincentego Myszora i ks. Franciszka Drączkowskiego. Następnie ks. Edward Staniek, ks. Henryk Pietras, ks. Jerzy Pałucki, ks. Arkadiusz Baron, ks. Bogdan Częsz i oczywiście ks. Marek Starowieyski.

W polskiej teologii dogmatycznej najbardziej odczuwa się brak całościowego podręcznika. Ks. Stanisław Bartnik (KUL) opracował zagadnienia metodologiczne tej dziedziny. Mocną stroną polskiej teologii dogmatycznej jest tradycyjnie mariologia (ostatnio opracowano dwie prace z mariologii biblijnej). Wacław Hryniewicz OMI prowokuje do ostrej dyskusji tezą o nadziei powszechnego zbawienia. Bp Alfons Nossol koncentruje się na chrystologii i ekumenii. Ks. Lucjan Balter SAC na ATK prowadzi polską edycję „Communio", która wyparła z naszego rynku ważne niegdyś „Concilium" Ogromną pracę popularyzatorską w dziedzinie teologii dogmatycznej wykonuje o. Jacek Salij OP (ATK). Od

dłuższego czasu, w sposób zasługujący na uwagę ze względu na oryginalność ujęcia, możemy śledzić teksty ks. Tomasza Węcławskiego, który zresztą niedawno został mianowany przez Jana Pawła II członkiem Międzynarodowej Komisji Teologicznej.

Dla nauk biblijnych w Polsce przełomowy był okres Soboru Watykańskiego II, zwłaszcza lata 70. Obecnie Polska posiada swoją Biblię Tysiąclecia (przyjęta do użytku liturgicznego), Biblię Poznańską (przekład z języków oryginalnych i obszerniejsze niż w Biblii Tysiąclecia komentarze) oraz początki Biblii Lubelskiej i Biblię Warszawsko-Praską (przekład bp. Kazimierza Romaniuka. Są też pierwsze księgi ekumenicznego przekładu Biblii.

Oprócz tłumaczeń Biblii na KUL kontynuowano wielką serię komentarzy do Starego Testamentu. Dwóch biblistów pracuje nad literaturą międzytestamentalną i apokryficzną. Są to ks. Ryszard Rubinkiewicz SDB (KUL) i ks. Stanisław Mędala CM (ATK). Ks. Rubinkiewicz przygotowuje polskie wydanie apokryfów Starego Testamentu.

Zdaniem biblisty ks. Chrostowskiego w latach 80. rozwój trochę został przyhamowany, obecnie można by było oczekiwać od biblistów więcej. Poprawia się znajomość języków, ale ciągle chodzi o większy rozwój. „Dziś nie wystarczy przyswojenie sobie tylko międzynarodowej myśli, to zbyt mało. Chodzi o przełożenie tej wiedzy na warunki polskie i jej twórcze rozwinięcie" – twierdzi ks. Chrostowski

Jutro należy do Wschodu

Istnienie w naszym kraju całej rzeszy wykształconych teologów zobowiązuje Kościół w Polsce do pomocy Kościołom w Europie Środkowej i Wschodniej. „Przez wiele lat korzystaliśmy z wielokształtnej pomocy Kościoła z krajów Europy Zachodniej, a nawet Ameryki Północnej. Obecnie, jesteśmy tego świadomi – przyszedł czas na spłacenie długów. Staramy się je spłacić w kierunku Wschodu. To nasz *kairos*, który usiłujemy teoretycznie i praktycznie odczytywać" – mówi o. prof. Napiórkowski.

Jak wiadomo, w okresie radzieckiego panowania kandydaci do kapłaństwa na Ukrainie, w Rosji na Białorusi itd. studiowali na ogół prywatnie, dorywczo i potajemnie. Obecnie wielu kapłanów z tamtych terenów dojeżdża do Polski, by uzupełnić swoją formację teologiczną. Księża ze Słowacji przechodzą specjalizację w teologii w Krakowie (PAT) oraz w Lublinie (KUL), często dojeżdżając ze swoich parafii Biskupi słowaccy stwierdzają, że studia teologiczne w Polsce lepiej służą tradycyjnej religijności Słowaków niż np. teologia niemiecka. Na ATK z roku na rok przybywa coraz więcej studentów z terenów b. ZSRR.

Profesorowie teologii (również pracujący w wyższych seminariach duchownych) są często i usilnie zapraszani z wykładami na Wschód (do Królewca, Grodna, Moskwy, Nowosybirska, Karagandy, Tuły, Lwowa

i in.). Często nie ma jednak wystarczającej ilości czasu i ludzi, by pozytywnie odpowiadać na większość zaproszeń. Teologowie narzekają bowiem na przewagę dydaktyki nad własną pracą badawczą. Wynika to częściowo z niedoboru kadr, ale i z kwestii finansowych, niewiele jest bowiem uniwersytetów, które mogą sobie pozwolić na inwestowanie w programy badawcze czy urlopy naukowe dla profesorów.

Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom, teologowie, zwłaszcza na KUL, przygotowują najważniejsze podręczniki teologiczne w języku rosyjskim. Przy okazji dokonaliśmy smutnego odkrycia, mówi o. Napiórkowski, po Rewolucji Październikowej niemal zaniknął teologiczny język rosyjski. Dzisiaj brakuje odpowiednich terminów teologicznych nieodzownych w przekładach na język rosyjski. W Moskwie trzeba było zniszczyć wydrukowany już przekład książki z zakresu teologii moralnej, gdyż tłumacze wprowadzili do tekstu terminologię marksistowską, niszcząc nieświadomie meritum wykładu.

W takiej sytuacji pozytywnym znakiem jest wzrastająca liczba studentów ze Wschodu, którzy w Polsce studiują filozofię i teologię. „Mamy nadzieję, że oni dokonają cudu wskrzeszenia teologicznego języka w swoich krajach. Że staną się kulturowym mostem między Zachodem a Wschodem: w przekładach filozoficznej i teologicznej literatury, w redakcjach w radiu i telewizji. To również dla nas znak czasu" – stwierdził o. Napiórkowski.

Niewykorzystany potencjał

Co roku katolickie uczelnie w naszym kraju opuszcza z dyplomem w ręku ok. tysiąca teologów świeckich. Studiują „na własne ryzyko", bo uczelnia uczy ich zawodu, którego właściwie nie ma. Niektórzy znajdują zatrudnienie jako dziennikarze w mediach katolickich czy nauczyciele religii w szkołach. Nieliczni mają szansę kontynuować pracę naukową w uczelniach, które kończyli. Większość zaraz po studiach podejmuje pracę zupełnie nie związaną z wykształceniem.

„W porównaniu z latami 80. możliwości zatrudniania świeckich teologów jest znacznie więcej, mówi ks. prof. Roman Bartnicki, rektor ATK w Warszawie, stosunkowo niewielu teologów świeckich jest zatrudnianych na wydziałach teologicznych, ale pierwsze jaskółki mamy: zarówno w ATK, jak i na KUL" Zdaniem ks. Bartnickiego w Polsce sytuacja finansowa Kościoła nie pozwala na zatrudnienie świeckich.

Sytuacja nie wygląda więc różowo. W naszych warunkach być teologiem świeckim oznacza „być hobbystą" „Zwłaszcza kobieta jako świecki teolog postrzegana jest jakby zapomniała pójść do zakonu" – stwierdza Anna z wykształcenia biblistka i hebraistka. Świeccy teologowie narzekają także na to, że praktycznie niemożliwe jest, by któryś z nich został wysłany na zagraniczne stypendium, z reguły bowiem zarezerwowane są one dla księży.

O tym, że problem teologów świeckich narasta, można było przekonać się podczas I Forum Młodych Teologów, które zakończyło się 23 listopada br. w Lublinie. Rozmawiano tam o próbach integracji ośrodków teologicznych w Polsce oraz problemach teologów świeckich. Uczestnicy zgodnie stwierdzili, że w Polsce daleko jeszcze do sytuacji, gdy świeccy teologowie mieliby szansę na odnalezienie swego miejsca w Kościele, olbrzymi potencjał świeckich teologów pozostaje nadal niewykorzystany.

Ku trzeciemu tysiącleciu

Teologia polska daleka jest od zadowalającego stanu. Na ogół nie ma perspektywicznych planów badawczych. Badania rozwijają się przede wszystkim w zależności od indywidualnych decyzji poszczególnych profesorów. Narasta od wielu lat problem teologów świeckich. Ale nie brakuje także znaków pocieszających, coraz więcej osób studiuje teologię, więcej jest wyjazdów i kontaktów zagranicznych, więcej publikacji i tłumaczeń. Polska teologia służy też pomocą sąsiednim krajom z terenów Europy Wschodniej i Środkowej. Narasta więc pewna „masa krytyczna", która może zaowocować w nadchodzącym stuleciu. Niewątpliwie u progu trzeciego tysiąclecia teologia polska staje przed wielką szansą i wezwaniem. Miejmy nadzieję, że Kościół w Polsce choć w części temu wyzwaniu sprosta.

Czasopisma teologiczne

Problematyka teologiczna jest obecna i dyskutowana w miesięcznikach społeczno-kulturalnych: „Znak"; „Więź"; „W Drodze" czy „Przegląd Powszechny" Czasopisma te, wychodzące obecnie regularnie, spełniają rolę dyskusyjnego forum teologicznego (takie interdyscyplinarnego) na tematy aktualne i związane z całością życia społecznego. Niemal każde seminarium diecezjalne posiada własne pismo teologiczne. Także wiele seminariów oraz instytutów zakonnych (ok. 50) wydaje swoje pisma. Do najbardziej liczących się należą: „Ateneum Kapłańskie"; „Communio'; „Collectanea Theologica" (ATK), „Ethos" (KUL), „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne" (obecnie: „Roczniki Teologiczne") (KUL), „Ruch Biblijny i Liturgiczny'; „Studia Theologica Varsaviensia" (ATK). Dla historyków bezcenne są „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne" (KUL), dla patrologów „Vox Patrum" (KUL). Franciszkanie wydają rocznik „Studia Franciszkańskie"

(z wykorzystaniem materiałów udostępnionych przez o. Napiórkowskiego i ks. Zuberbiera, abpa Życińskiego, o. Ziębę, ks. Chrostowskiego i Ewę Jóźwiak)

GP (KAI)

Rodzina – zagrożenia i nadzieje

List Rektora do Przyjaciół KUL

Drodzy i szanowni Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego!

To nie zbieg okoliczność ani też przeoczenie liturgistów, że następnego dnia po pełnym tkliwości i ciepła święcie Bożego Narodzenia Kościół ukazuje wiernym wstrząsający obraz umierającego pod gradem kamieni świętego diakona Szczepana. Wbrew rzucającemu się w oczy kontrastowi między tymi dwoma uroczystościami, są one jednak ze sobą dogłębnie związane. W uroczystość Bożego Narodzenia czcimy bowiem przyjście na świat odwiecznej i niezmiennej Bożej Prawdy, natomiast w święto dzisiaj obchodzone wspominamy heroiczne świadectwo wierności tej Prawdzie, złożone przez pierwszego chrześcijańskiego męczennika, Szczepana. Świadectwo to ma wartość ponadczasową, ponieważ jego aktualna wartość dziś i dla nas jest równie wielka jak dla pierwszych chrześcijan, a może jeszcze większa, skoro, jak ze smutkiem stwierdzamy, wiara milionów współczesnych chrześcijan słabnie, a świadomość nierozerwalnego związku, jaki istnieje miedzy odwieczną i niezmienną Bożą Prawdą, a dobrem moralnym i prawdziwą wolnością – zanika.

Ojciec Święty Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor* stwierdza ze smutkiem, że jesteśmy świadkami zastraszających przykładów dechrystianizacji współczesnej kultury. Ludzie ulegają bowiem coraz szerzej rozpowszechnianym opiniom, że nie istnieje ani absolutna i niezmienna prawda, ani też niezmienne, niezależne od ludzkiej woli dobro moralne, oraz że każdy człowiek ma prawo do ustanawiania sobie własnej prawdy i własnego, jemu tylko odpowiadającego, dobra moralnego, bez liczenia się z prawdą i dobrem ustanowionym przez Boga i ogłoszonym w Dekalogu oraz w Ewangelii.

W konsekwencji, jak mówi Ojciec Święty, na oczach całego świata okazywana jest pogarda wobec ludzkiego życia i nieustannie naruszane są podstawowe prawa osoby ludzkiej. Odrywając wolność od prawdy, wielu współczesnych ludzi przestaje wierzyć, że tylko w Bogu mogą znaleźć zbawienie i prawdziwą wolność. Oddalając się od powszechnych i niezmiennych norm moralnych, wprowadzają do własnego życia i do życia innych ludzi nieopisaną anarchię moralną, wyrażającą się między innymi w zastraszającym wzroście przestępczości, w brutalizacji życia codziennego, w spektakularnych i coraz częstszych zbrodniach popełnianych przez zdemoralizowanych, nie odróżniających zupełnie dobra od zła, pozbawionych jakichkolwiek śladów sumienia, starych i młodocianych złoczyńców. Anarchia ta wyraża się także, o czym ostatnio mówi się tak dużo, w ciągle narastającym i wywołującym trwogę

zjawisku przemocy, ogarniającym wiele sfer życia współczesnego człowieka. Widzimy je nie tylko na ulicach, coraz mniej bezpiecznych dla normalnego, uczciwego człowieka; nie tylko w publicznych środkach komunikacji, pełnych grasujących złodziei; wśród kierowców, prowadzących z niezrozumiałą agresją swoje pojazdy; na sportowych stadionach, gdzie bezrozumna agresja dochodzi już do zenitu; ale także w różnych zakładach pracy i urzędach, w jednostkach wojskowych, w szkołach różnych szczebli oraz w coraz większej liczbie rodzin, od których tak naprawdę zależy najwięcej i które w olbrzymiej mierze decydują o moralnej kondycji całego społeczeństwa. Niestety, w wielu naszych rodzinach panuje nienawiść i trudna do zrozumienia wzajemna wrogość ludzi, którzy powinni być dla siebie najlepsi i najbliżsi. Wrogość, która wyraża się, jakże często, w brutalnym, pełnym wulgarnych wyzwisk języku i w fizycznym maltretowaniu słabszych członków rodziny, a także w niedostrzegalny dla sąsiadów i osób postronnych sposób, w postaci cichego i zimnego okrucieństwa okazywanego współmałżonkowi, ojcu, matce, dzieciom czy innym domownikom, a wyrażanego przez ciągłe szyderstwa, pogardę oraz moralne poniżanie i deptanie ich godności.

Najczęściej za główną przyczynę zła i przemocy, widocznych w wielu współczesnych rodzinach uważa się alkoholizm i uleganie innym patologiom przez ojców, matki, bądź ich dzieci. Bez wątpienia tak jest w tysiącach przypadków. Bez wątpienia to alkoholizm, narkomania i inne nałogi są przyczyną niezliczonych ludzkich tragedii. Jednak należy mieć świadomość, że stanowią one tylko ich bezpośrednie przyczyny. Prawdziwych źródeł różnych postaci zła, trapiących współczesne społeczeństwa – a więc źródeł zbrodni, kradzieży, rabunków, moralnego zdziczenia, kompletnego cynizmu i degradacji moralnej tysięcy ludzi – należy szukać głębiej, a mianowicie w negatywnych zmianach świadomości, spowodowanych zatruwaniem ludzkich dusz przez fałszywe, zbrodnicze, bezbożne, wrogie człowiekowi bo nie liczące się z jego naturą, teorie i ideologie. To one w głównej mierze odpowiedzialne są na niszczenie i osłabianie najważniejszej ze wszystkich, ponieważ naturalnej i stworzonej przez Boga wspólnoty, jaką jest rodzina. Wspólnoty, która jest fundamentem życia społecznego, najważniejszym przekaźnikiem niezbędnych dla przetrwania narodu wartości – kulturowych, patriotycznych, religijnych i moralnych; ostoją miłości i solidarności, a także głównym twórcą kapitału ludzkiego, który decyduje o dobrobycie i bezpieczeństwie całego społeczeństwa, a który obejmuje takie wartości, jak: wykształcenie, zdrowie, uczciwość, ofiarność, pracowitość, inicjatywę, odkrywczość, zdolność do współpracy i szacunek dla prawa.

Gdy wnikliwie zanalizujemy sytuację współczesnej rodziny, okazuje się, że zagrożenia, jakie ją osaczają w ostatnich dziesiątkach lat, spowodowane są przede wszystkim przez fałszywe teorie człowieka, które z jednej strony widzą w nim tylko zwierzę, zbyt szybko rozmnażające się

i przez to zakłócające równowagę biologiczną świata – sprowadzają potrzeby ludzkie do fizjologii i zaspokajania prymitywnych instynktów – a z drugiej strony czynią go równym Bogu, mówiąc, że człowiek, a nie Bóg, tworzy obowiązujące zasady moralne i decyduje o tym, co jest dobre, a co złe. To w owych fałszywych teoriach człowieka, głoszonych najpierw przez marksistowski kolektywizm, a w ostatnich latach przez postmodernistyczny hiperindywidualizm, odrzucający istnienie obiektywnej prawdy i obiektywnego dobra, a co za tym idzie, odrzucający także sumienie i rozróżnienie dobra od zła – znajdują swoje ideowe uzasadnienie, takie choćby zagrożenia dla współczesnej rodziny, jak:

– Prawo do aborcji, które, zgodnie ze słowami Matki Teresy z Kalkuty, podważa ochronę każdego życia i usprawiedliwia każdą wojnę i każdą zbrodnię, skoro rodzonej matce zezwala zabić bez przeszkód własne, niewinne i bezbronne dziecko.

– Pornografia i przemoc, rozpowszechniane przez pozbawionych sumienia, żerujących na najniższych instynktach i kierujących się tylko chciwością, osobników, którzy używają do tego celu – telewizji, radia, kina, plugawych gazet, obscenicznych tekstów piosenek, satanistycznej muzyki i wideoklipów, cynicznych kabaretów, a nawet Internetu. Niszczą one bardzo skutecznie psychikę i charakter ludzi, a zwłaszcza młodych.

– Dechrystianizacja, neopogaństwo oraz sekularyzacja życia publicznego i prywatnego, które sprawiają, że religia, wraz z jej nie dającymi się niczym zastąpić wartościami, przestaje się liczyć; i to nie tylko w życiu narodów, lecz także rodzin i jednostek. Wskutek tego bardzo wiele rodzin, pozbawionych związków z religią i osłabionych przez to moralnie, szybko się rozpada, co niesłychanie negatywnie wpływa na wychowanie dzieci, powodując zachwianie rozwoju ich osobowości, zaburzenia emocjonalne, narastanie agresji, poczucie opuszczenia, braku bezpieczeństwa itd.

– Konsumpcjonizm i hedonizm, nakręcane i potęgowane przez mającą na celu jedynie zysk reklamę, zamykające wiele współczesnych rodzin wyłącznie w sferze pieniądza i nie dającego się niczym zaspokoić głodu rzeczy.

– Odrzucanie tradycji – moralnych, religijnych i narodowych – które prowadzi do duchowego samobójstwa rodzin i narodów, niszczy przy tym oparty na tych wartościach ład społeczny, ponieważ niepodobna ustanowić takiego prawa i takiej władzy, które bez wsparcia owych tradycji byłyby w stanie utrzymać na wodzy ludzkie instynkty i wytworzyć w społeczeństwie konieczne dla jego istnienia wartości, takie chociażby, jak życzliwość, solidarność, patriotyzm oraz odpowiedzialność za siebie i innych.

– Bywa, że zbrodnicze i międzynarodowe sekty, które żerują na ufności młodych szczególnie ludzi – zagubionych i poszukujących oparcia duchowego – podstępnie niszczą ich osobowość i odrywają od rodzin,

czynią z nich bezwolne narzędzia, realizujące niewolniczo ściśle określone, bynajmniej nie duchowe i nie moralne, cele przywódcy owych rzekomo religijnych grup.

– Bezrobocie i nie zawsze prorodzinne prawodawstwo, destabilizujące rodzinę, ułatwiające jej rozkład i osłabiające ją ekonomicznie, co przejawia się zwłaszcza w coraz większej niedostępności mieszkań; w coraz większym obciążaniu pracujących rodziców podatkami, ustanawianymi przez polityków, pozostających pod presją swoich grup nacisku; oraz w pozbawianiu rodziny prawa wychowania dzieci na fundamentalnych dla niej – moralnych i religijnych – wartościach. Mówiąc o zagrożeniach, które stają dziś przed rodziną, a które spowodowane są przede wszystkim odchodzeniem wielu ludzi, instytucji, a nawet wielkich grup społecznych od Prawdy, za którą oddał życie św. Szczepan, nie wolno nam zapominać o wielkim dobru, które tkwi w duszach większości ludzi, Zło jest jaskrawe i widać je z daleka. Przeraża nas ono i przytłacza, ale na szczęście ciągle jeszcze nie przeważa nad ludzką życzliwością, dobrocią i solidarnością, które, choć ukryte na co dzień, ujawniają się tak spektakularnie w chwilach próby i nieszczęść, jakie spotykają bliźnich, takich chociażby jak podczas tegorocznej lipcowej powodzi. W podobnych momentach przekonujemy się, że jesteśmy dobrym, wrażliwym na nieszczęście innych narodem; że tkwią w nas wielkie pokłady chrześcijańskiej i głęboko ludzkiej miłości. I to jest wspaniałe. Okazuje się bowiem, że ludzi dobrej woli jest dużo; nieporównanie więcej niż złoczyńców. Jednoczymy się więc w czynieniu dobra, w przejawianiu naszej solidarności i życzliwości. Czyńmy to na co dzień: w pracy, w szkole, w uczelni i w rodzinie. Z miłością, która ma swoje źródło w Bogu – naszym Stwórcy – wychowujmy i przygotowujmy do życia nasze dzieci i naszą młodzież.

Podstawową wychowawczą pracę wykonuje przede wszystkim rodzina i nikt nie jest w stanie jej zastąpić. O wychowywaniu młodzieży nie mogą jednak zapominać szkoły, w tym także szkoły wyższe. Ponieważ to szkoły wyższe przygotowują kadry kierujące wszystkimi dziedzinami życia współczesnego społeczeństwa. Ponieważ to od ich absolwentów w decydującej mierze zależy los państw i narodów; ład moralny, prawo i pokój społeczny; dobrobyt i poczucie bezpieczeństwa milionów ludzi. Nie wystarczy zatem kształcić intelektualnie i zawodowo, nawet najlepiej i najnowocześniej, studencką młodzież. Sama wiedza, sama sprawność zawodowa, to za mało. Przeciwnie. Inteligencja i wiedza, pozbawione wymiaru moralnego, mogą być groźniejsze dla ludzkości niż cokolwiek na świecie. W XIX wieku, pod wpływem materialistycznych i ateistycznych filozofii, wiele europejskich uniwersytetów, kierując się przekonaniem, że jedyną rzeczywistością jest świat materialny, zepchnęło na margines życia akademickiego problematykę teologiczną i wartości religijne, bądź całkowicie jest stamtąd usunęło. W konsekwencji studia na wielu

uniwersytetach stały się całkowicie świeckie, a jednocześnie odseparowane od tych wszystkich problemów, które stawia i rozwiązuje wyłącznie religia, a od których człowiek nigdy nie będzie w stanie się wyzwolić, ponieważ należą do jego natury, która w swojej istocie jest religijna. Miało to i ma nadal negatywne konsekwencje dla kształcenia nowych pokoleń inteligencji. Edukacja winna mieć bowiem na celu nie tylko wykształcenie intelektualne i zawodowe młodego człowieka Równie ważnym, a może nawet ważniejszym, jej celem jest uformowanie mądrego, uczciwego, przygotowanego do życia w rodzinie i kierującego się dobrem wspólnym człowieka. Bez uwzględnienia w programie studiów młodzieży akademickiej sfery wartości religijnych, moralnych, a także patriotycznych, jest to nie do zrealizowania.

Mając tego świadomość, Kościół katolicki od dziesiątków lat tworzy i rozwija katolickie uniwersytety, akademie i fakultety, które mają za zadanie dać młodzieży dobre wykształcenie intelektualne i zawodowe, a jednocześnie formację osobowościową, patriotyczną, moralną.

Katolicki Uniwersytet Lubelski, który rozpoczął już osiemdziesiąty rok swojej pracy, należy do takich uczelni. Zgodnie ze swoją dewizą – *Deo et Patriae* (służyć Bogu i Ojczyźnie) – kształci obecnie młodzież w dwudziestu specjalnościach, prowadzi badania naukowe i promuje bezcenne dla polskiego społeczeństwa wartości. Dzięki dotacjom państwowym, przeznaczonym na utrzymanie uczelni, ofiarom składanym przez naszych Przyjaciół zarówno na tacę, jak i w innej formie, a przeznaczonym na konieczne inwestycje (ponieważ w sferze inwestycji nie jest dotowany przez państwo), KUL mimo rozlicznych trudności dynamicznie się rozwija. W bieżącym roku akademickim rozpoczął pracę nowy – Matematyczno-Przyrodniczy – Wydział; trwa wykańczanie budowanego od kilku lat gmachu dydaktycznego i obiektów laboratoryjnych. Ciągle rośnie liczba studentów, która obecnie sięga już 17 tys. osób na wszystkich typach prowadzonych studiów, łącznie ze studentami zagranicznymi, których jest 760 i którzy pochodzą z 33 krajów, zwłaszcza z krajów sąsiadujących z Polską. Prace doktorskie przygotowuje obecnie ponad tysiąc doktorantów KUL. Uczelnia nasza posiada prawa habilitowania na dziewięciu, a doktoryzowania na dziesięciu kierunkach studiów. Pracuje w niej obecnie 222 pracowników z tytułem profesora bądź stopniem doktora habilitowanego. W ubiegłym roku szesnastu osobom nadano stopień doktora habilitowanego, a 78 stopień doktora. Corocznie ukazuje się w KUL około 150 ważnych naukowo książek i kilka tysięcy artykułów napisanych przez pracowników tej uczelni. Również corocznie organizowane są w niej liczne i ważne – o randze międzynarodowej, a nawet światowej – kongresy naukowe. Trwa zagraniczna wymiana studentów i pracowników. Profesorowie KUL prowadzą regularne wykłady i seminaria w kilku krajach, a zwłaszcza na Ukrainie i Słowacji. Teatry i chóry KUL znane są ze swoich osiągnięć szeroko w świecie, a biblioteka KUL, która posiada prawie półtora

miliona woluminów, a obecnie sprowadza ponad cztery tysiące tytułów zagranicznych czasopism, w pewnych dziedzinach zbiorów, należy do najlepszych bibliotek w Europie. Te wszystkie, bardzo skrótowo wyliczone osiągnięcia, świadczą o wysokim poziomie i randze Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Mamy świadomość, że osiągnięcia, o których mowa, nie byłyby możliwe bez pomocy zarówno Państwa Polskiego, jak i Kościoła. Zatem w imieniu całej wspólnoty akademickiej KUL, wszystkich pracowników i studentów, składam za tę pomoc serdeczne podziękowania.

Najserdeczniej dziękuję Wam, Drodzy Przyjaciele Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, z kraju i zagranicy, za Wasze wsparcie, za modlitwę i za wszystkie ofiary składane na potrzeby KUL, w tym szczególnie za ofiary dzisiejsze. Wyrażam także głęboką wdzięczność Czcigodnym Księżom, którzy zbierają te ofiary i przesyłają je na konto Uniwersytetu.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, duchownym i świeckim, a także ich rodzinom i bliskim, w imieniu własnym i całej wspólnoty akademickiej, składam najserdeczniejsze życzenia świąteczne. Niech Jezus Chrystus, który jest dla każdego chrześcijanina Drogą, Prawdą i Życiem, obejmie każdego z nas i każdą polską rodzinę, swoją pełną miłości opieką.

Ks. prof. dr hab. Stanisław Wielgus
Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

Lublin, Boże Narodzenie 1997

* Informujemy, że ofiary można wpłacać na konto Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego:

Konta złotówkowe: PKO II O/Lublin 10203150-2512-270-1 lub BPH II O/Lublin 10601480-3593-27000-520101.

Konto dewizowe: PKO SA O/Lublin 12401503-2654723I-2700-457872-001.

Ks. Eugeniusz Mitek

Katolicki model rodziny

W nauce Kościoła katolickiego rodzina zajmuje czołowe miejsce. Fundamenty tej refleksji mieszczą się w Piśmie świętym. Nazywa się ona teologią rodziny. Pozwala ona rozumieć czym jest i jaką powinna być rodzina. Teologia rodziny, to szczególne miejsce spotkania myśli Bożej z nauką ludzką.

Bóg stwarzając mężczyznę i kobietę, a więc osoby równe w godności, ustanowił ludzką rodzinę. Oni zostali wezwani do składania daru z siebie w miłości dla przekazywania życia. Fundamentem rodziny jest sa-

kramentalne małżeństwo. Rodzina nie jest dodatkiem do małżeństwa, lecz jego spełnieniem.

Teologia poucza, że rodzina nie jest tylko społecznością ludzką, ale także komunią osób, w której stosunki międzyosobowe są oparte na bezinteresownym darze z siebie. Ta naturalna i ludzka komunia rodzinna jest wzmacniana łaską Jezusa Chrystusa. Źródłem komunii rodzinnej jest Duch Święty, który jednoczy wierzących z Bogiem i między sobą zawsze jednak w jedności z Kościołem.

Nauka katolicka określa wspólnotę rodzinną jako „domowy Kościół" Mówi już o tym św. Paweł Apostoł w swoich Listach (Rz 16, 3-5; 1 Kor 16, 19; Flm 2, 1; Tm 3, 1-15). Dom rodzinny u pierwszych chrześcijan stawał się mieiscem sprawowania Eucharystii, śpiewania Psalmów i odmawiania róznych modlitw. Można to wydedukować z obietnicy Jezusa, który zapowiadał swą obecność tam, gdzie zbierze się w Jego imię dwóch lub trzech (Mt 18, 20).

Rodzina katolicka ze względu na swą egzystencję i funkcję jest „małym Kościołem", „domowym Sanktuarium", miejscem uświęcenia i drogą do zbawienia. Można o niej powiedzieć, że jest szkołą powołań kapłańskich i zakonnych. Jest nade wszystko ośrodkiem formacji nowych małżeństw katolickich. Każda rodzina jest oparta na sakramencie Chrztu i Bierzmowania. Jest też żywą cząstką Nowego Ludu Bożego.

O istnieniu rodziny katolickiej decyduje powołanie sakramentalne. Rodzina oznacza i urzeczywistnia Kościół, jako instytucję zbawczą, wspólnotę miłości, zaufania i poświęcenia. Realizuje się też w potrójnej posłudze Chrystusa – kapłańskiej, prorockiej i pasterskiej.

Rodzina w posłudze kapłańskiej realizuje się we wspólnej modlitwie, w przygotowaniu się do uczestnictwa pełnego we Mszy św. oraz w przyjmowaniu Sakramentów świętych i sakramentaliów. W posłudze prorockiej wyraża się w dawaniu świadectwa wiary, czytaniu Pisma świętego, apostolstwie we własnym środowisku, w przyjęciu każdego poczętego życia, miłości do dzieci i domowej katechezie. Posługa królewska rodziny jest widoczna w racjonalnej organizacji życia domowego i uczciwej pracy zawodowej.

Tak rozumiana rodzina, będąca „domowym Kościołem, szuka wzoru zachowań w relacjach Boga Trójjedynego. W życiu trzech Osób Boskich radość nie polega na posiadaniu, ale na dawaniu. Tam nie ma przywłaszczania sobie, ale jest dawanie siebie, dzielenie się i wspólne radowanie z powodu każdego dobra. Bóg Ojciec nie zatrzymuje niczego dla siebie. Syn Boży nieustannie ufa Ojcu, Duch Święty jest ciągłą więzią miłości Ojca i Syna. Osoby Boskie działają w całkowitej jedności. W tym mieści się jedyny wzór katolickiej rodziny, Trójca Święta, to Osoby związane miłością, nie istnieją bez siebie.

Płodna miłość małżeńska nie ogranicza się jedynie do „cywilizacji życia", przekazania istnienia dzieciom, lecz obejmuje ich wychowanie.

Rodzice są pierwszymi i głównymi wychowawcami własnych dzieci. Jest to ich pierwotny obowiązek i ma pierwszeństwo przed innymi zadaniami rodzinnymi. Nie może on być całkowicie przekazany innym, ani przez nikogo zawłaszczony.

Rodzice katoliccy mają uważać swoje potomstwo za „dzieci Boże" i szanować jako osoby ludzkie. Przy pomocy słowa i przykładu powinni być dla nich pierwszymi zwiastunami wiary. Rodzicielskie wychowanie w wierze powinno rozpocząć się już w zaraniu dzieciństwa. Dokonuje się to, gdy członkowie rodziny wzajemnie się wspomagają w dawaniu świadectwa Chrześcijańskiego Życia.

Rodzice mają obowiązek i prawo dobierania takich środków oraz instytucji, przy pomocy których mogliby lepiej zadbać o katolickie wychowanie swoich dzieci, Rodzice nie mogą natomiast ograniczać potomstwa w wyborze zawodu, realizowaniu powołania Bożego, ani współmałżonka. Obowiązek delikatności zobowiązuje rodziców do pomagania dzieciom przez mądre rady.

Dzieci w katolickiej rodzinie mają wyrażać szacunek dla swoich rodziców. Wynika to z wdzięczności za dar życia, miłości, wykształcenia i wiary. Szacunek przejawia się w prawdziwej uległości i posłuszeństwie. Nie mogą być obojętni wobec rodziców w okresie ich starości, chorobie, samotności i szczególnej potrzeby moralno-materialnej. Tak pojęty szacunek sprzyja harmonii całego życia rodzinnego. Nie dotyczy to jednak relacji dzieci-rodzice, ale obejmuje także związki miedzy rodzeństwem. Poszanowanie rodziców opromienia całe środowisko rodzinne,

Jan Paweł II poucza, że podstawowym zadaniem katolickiej rodziny jest służba życiu. Rodzina jest prawdziwym „sanktuarium życia" Jest też miejscem, w którym życie, jako dar Boży, może być we właściwym sposób przyjęte i chronione, Praca wychowawczo-formacyjna katolickich rodziców powinna służyć rozwojowi wiary dzieci i pomagać im w spełnieniu powołania, jako głównego zadania życiowego. Powołanie może realizować się w kierunku życia małżeńskiego lub konsekrowanego w kapłaństwie, albo w zakonie.

EUGENIO FIZZOTTI

Satanizm z punktu widzenia psychologii

Z punktu widzenia psychologii tajemniczy i niepokojący świat satanizmu oraz zjawisk z nim związanych może być obserwowany i analizowany w wielu różnych perspektywach. Wymownie świadczy o tym obfita i różnoraka literatura, która w ostatnich latach pojawia się na wystawach i półkach księgarń. Dwie perspektywy wydają się jednak

szczególnie ważne: pierwsza z nich to próba zrozumienia sensu zachowań, które w powszechnej opinii – i wyłącznie w sferze tego, co obserwowalne – przypisywane są wpływowi mocy demonicznych (mówi się w takich przypadkach o opętaniu); perspektywa druga to analiza mechanizmów motywacyjnych ludzi wyznających doktrynę, w której element demoniczny odgrywa rolę centralną i scalającą.

Jest oczywiste, że ta podwójna perspektywa zakłada zarówno istnienie rzeczywistości demonicznej (czego udowodnienie wykracza poza kompetencje psychologa), ujawniającej się często w sposób niezwykły, nieprzewidywalny i wstrząsający, jak i wielu różnych ludzkich zachowań, które nie zawsze można wyjaśnić przy pomocy stosowanych zwykle kategorii interpretacyjnych.

Psychologia a prawdziwe i fałszywe opętania

Dolegliwości fizyczne, „czary" rzucone na domy, przedmioty lub zwierzęta, indywidualne obsesje i skłonności niekiedy prowadzące nawet do prób samobójczych, zaburzenia tak silne, że prowadzące wręcz do utraty świadomości i do działań nagannych lub do bluźnierstw przeciw Bogu i temu, co święte oto pewne zjawiska, wobec których nasuwa się pytanie, czy dana osoba jest opętana przez szatana, czy też cierpi na rozszczepienie psychiki lub histerię.

Często bowiem zachowania przypisywane wpływowi złego ducha mogą zostać wyjaśnione, w sposób nie pozostawiający wątpliwości, jako przejawy patologii psychicznej, natomiast w innych przypadkach jawią się jako wyraźne odrzucenie zbawczego zamysłu Boga w stosunku do stworzeń, a więc nie znajdują wystarczającego i przekonującego wyjaśnienia w kategoriach samej psychologii czy psychiatrii.

Jednakże granice między zjawiskami psychotycznymi a rzeczywistym oddziaływaniem złych duchów nie są wyraźne, a co więcej są trudne do określenia. Ponadto informacje rozpowszechniane na ten temat są często celowo zniekształcane, przez co nie ukazują w pełni całej złożoności tych zjawisk, wskutek czego zbyt łatwo uznaje się za przejaw opętania przez diabła coś, co w rzeczywistości jest tylko symptomem głębokich zaburzeń psychicznych. Kiedy indziej znów celowo wyolbrzymia się dane o liczebności grup satanicznych, aby wzbudzić wobec nich swego rodzaju szacunek podbudowany lękiem albo przeciwnie aby podjudzić do „polowania na czarownice" i na „szarlatanów"

Pio Scilligo, wykładowca psychologii na Uniwersytecie Salezjańskim i na Uniwersytecie „La Sapienza" w Rzymie, twierdzi, że każdy z nas zna doświadczenie wewnętrznych dialogów z samym sobą, które są symptomem „nieznacznego rozdwojenia osobowości, bardziej wyraźnego, kiedy w tej rozmowie zwracamy się do siebie przez «ty», a mniej ewidentnego, gdy używamy «ja»" Na przykład po zakończeniu jakiejś pracy mówimy sobie: „Zrobiłeś to dobrze", albo gdy popełniliśmy jakiś błąd,

napominamy samych siebie: „Jestem niepoważny, muszę zaraz przeprosić" Aby wyjaśnić doświadczenia tego rodzaju, nie trzeba wcale dopatrywać się obecności „mówiących duchów" Wystarczy posłużyć się pojęciami takimi jak „schematy", „introjekcje" lub względnie autonomiczne „stany osobowości", które mogą występować w psychice normalnej osoby, ponieważ takie mechanizmy są jakby małymi „demonami", dobrymi lub złymi, jakie kryją się w skomplikowanej strukturze psychiki każdego człowieka.

Istnieją jednak – zdaniem Scilligo – schematy obronne znacznie trwalsze, które człowiek sobie tworzy, a których źródłem są przyswojone i błędnie zinterpretowane doświadczenia traumatyczne lub długotrwałe niszczące relacje. Schematy te prowadzą do powstania izolowanych obszarów zachowań, które zdają się funkcjonować jako *alter ego*.

W takich przypadkach może się okazać, że niektóre objawy, takie jak wybuchy gniewu, mówienie językami, zaskakująca umiejętność odczytywania wewnętrznych doświadczeń egzorcysty, znajdują naturalne wytłumaczenie w psychicznych procesach rozszczepiania i projekcji, określanych technicznie jako zachowania *borderline*, to znaczy na pograniczu normy. Zarazem jednak nie sposób wykluczyć, że czasem możemy się spotkać ze zjawiskami, które wymykają się metaforycznym wyjaśnieniom psychologicznym czy psychiatrycznym i których treści nie da się wyjaśnić na podstawie wiedzy naukowej. W takim przypadku miałoby sens posłużenie się hipotezą o istnieniu sił zewnętrznych wobec podmiotu, które wywierają na niego zgubny i niszczący wpływ.

Tak więc istota problemu, wobec którego psychologia i psychiatria nie zajęły jeszcze jednoznacznego stanowiska (czego zresztą trudno się spodziewać), polega na poprawnym odróżnieniu zachowań z dziedziny patologii psychicznej od opętania przez złego ducha. Można przy tym kierować się absolutnym przekonaniem, że wbrew propagandzie tylko w dwóch czy trzech przypadkach na tysiąc będziemy mieli do czynienia z rzeczywistym opętaniem. Jest oczywiste, że w takiej perspektywie jedynie poważny naukowiec o otwartym umyśle, umiejący wyjść poza wąski zakres swoich kompetencji, jest w stanie uznać możliwość opętania przez złe duchy.

Motywacje czcicieli szatana

Bardziej rozbudowana jest analiza motywacji tych, którzy otwarcie opowiadają się po stronie satanizmu i wyrażają swoje przekonania poprzez zachowania łamiące przyjęte normy, przez co wchodzą często w konflikt z prawem (wystarczy pomyśleć o bezczeszczeniu grobów, o makabrycznych obrzędach połączonych z zabijaniem zwierząt, o rytualnych gwałtach dziewic, o praktykach pozbawiania kontroli nad sobą osób o słabej psychice).

Można tutaj z pożytkiem posłużyć się jako kryteriami interpretacyjnymi pewnymi pojęciami wypracowanymi przez sławnego psychologa Ericha Fromma. Analizując relacje człowieka z różnymi rodzajami religii Fromm stwierdza, że niektórzy przyjmują wobec istoty boskiej postawę całkowitej zależności, ślepego i irracjonalnego posłuszeństwa, biernej akceptacji wszelkich nakazów, a w rezultacie postrzegają samych siebie jako istoty nędzne i bezsilne, zdolne uzyskać pewną moc tylko w takiej mierze, w jakiej owa najwyższa i niepodważalna władza zechce im pomóc.

Taka autorytarna i nieludzka wizja relacji z bóstwem, a w przypadku satanizmu ze złymi mocami, prowadzi do utraty niezależności i integralności moralnej, ale zarazem przynosi tg korzyść jeśli można tak powiedzieć że człowiek czuje się chroniony przez ogromną potęgę, z którą w pewien sposób nawiązuje kontakt i której częścią się staje. Pod wpływem takiej wizji człowiek kształtuje sobie też obraz bóstwa jako istoty despotycznej i groźnej, zazdrosnej o swoją władzę, aroganckiej i niszczącej wszelkie relacje oparte na solidarności i na wartościach.

Jakie są cechy osobowości tych, którzy stają się wyznawcami bóstwa o charakterze satanicznym?

Pierwszą cechą jest wyraźna skłonność masochistyczna, której przejawami są słaby temperament, tendencja do samokrytyki, potrzeba czucia się słabym i bezsilnym, dobrowolna rezygnacja z wszelkiego poczucia wolności i osobistej odpowiedzialności. Zasadniczą rolę odgrywa tu zatem dążenie do autodestrukcji: człowiek pragnie własnej szkody, sam ją wywołuje lub dopuszcza, aby zapobiec przejawom wrogości ze strony innych albo żeby wzbudzić w innych uczucia pozytywne i litość do siebie. Wystarczy przytoczyć tu przykład biernej i irracjonalnej akceptacji różnych „niekwestionowanych przywódców,|, których rozkazy wykonuje się bez najmniejszego sprzeciwu.

Druga cecha wiąże się z głębokim poczuciem winy, które jest skutkiem trudności w uświadomieniu sobie dwuznaczności ludzkiej egzystencji. Fromm stwierdza bardzo jednoznacznie, że „w sferze relacji autorytarnych uznanie własnych win rodzi przede wszystkim uczucie lęku, ponieważ człowiek wie, że okazał nieposłuszeństwo potężnej władzy, która (...) nie omieszka go ukarać. Uchybienie moralne to akt buntu, a jedynym sposobem zadośćuczynienia jest orgia samoponiżenia. Grzesznik czuje się zdeprawowany i bezsilny, powierza się miłosierdziu władzy ufając, że w ten sposób uzyska przebaczenie. Żałować za grzechy znaczy drżeć ze strachu"

Trzecia cecha wiąże się z bardzo silnym i negatywnym uwewnętrznianiem wymagań stawianych przez otoczenie, co prowadzi do postrzegania całej sfery prawa i – szerzej – środowiska kulturowego, społecznego i rodzinnego jako rzeczywistości tyranizującej człowieka. Rodzi to z jednej strony lęk przed zniszczeniem, a z drugiej, paradoksalnie, nie-

pohamowaną skłonność do działań negatywnych, prowadzących do samozniszczenia.

Czwartą i ostatnią cechą jest ukierunkowanie ku śmierci i ku rzeczom martwym, wyrażające pragnienie stopniowego przetworzenia samego siebie, społeczeństwa i otoczenia w cmentarz albo w zautomatyzowaną fabrykę. Ozdabianie miejsc spotkań czarnymi zasłonami i pogrzebowymi draperiami, czaszkami i obrazami budzącymi grozę, używanie kapturów podczas sprawowania obrzędów, składanie ofiar ze zwierząt, a czasem nawet z ludzi to najbardziej wymowne dowody tych nekrofilskich skłonności.

Tak więc psychologia odczytuje kult szatana jako naglący i często tragiczny sygnał alarmowy. Nie prowadzi on bowiem człowieka do osobowego wzrostu, nie pozwala mu nawiązać szczerej i autentycznej relacji z innymi, nie kształtuje w nim postawy służby. Jest raczej przejawem silnych i niepokojących skłonności autodestrukcyjnych, co jeszcze wyraźniej uwidocznia się w próbach ukrycia się i ucieczki, a zarazem w dobrowolnej rezygnacji (choć trudno powiedzieć, na ile jest ona rzeczywiście dobrowolna) z własnej woli na rzecz władzy, która poszukując obsesyjnie magicznych formuł i rytuałów żąda ślepego posłuszeństwa i postępowania wedle sztywnych schematów.

EUGENIO FIZZOTTI Wykładowca psychologii religii na Wydziale Wychowania Uniwersytetu Salezjańskiego w Rzymie

Spis treści

I. Akta Stolicy Apostolskiej

II. Akta Episkopatu Polski

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

V. Z życia PFT i MWSD we Wrocławiu

VI. Wspomnienia pośmiertne

VIII. Pomoce duszpasterskie

Spis treści rocznika 1997

I. Akta Stolicy Apostolskiej

II. Akta Episkopatu Polski

III. Akta Metropolity Wrocławskiego

IV. Zarządzenia i komunikaty Kurii

V. Z życia PFT i MWSD we Wrocławiu

VI. Wspomnienia pośmiertne

VII. Kresowe obrazy w Archidiecezji Wrocławskiej

VIII. 1000. rocznica śmierci św. Wojciecha

IX. Pomoce duszpasterskie